

IGNACY KRASICKI

Satyry

IGNACY KRASICKI

Satyry

Część pierwsza

Do króla

Im wyżej, tym widoczniej; chwale lub naganie¹

Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.

Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.

Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne²,

Pozwolisz, mości królu, że od ciebie zacznę. Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem³?

To niedobrze; krew pańska jest zaszczyt przed gminem⁴.

Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi;

Z tegoć powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.

Bo natura na rządzących pokoleniach⁵ zna się:

Inszym powietrzem żywi, inszą strawą pasie.

Stąd rozum bez nauki, stąd biegleść bez pracy;

Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy —

Wszystko im łatwo idzie; a chociażby który

Odstrychnął się na moment od swojej natury,

Znowu się do niej wróci, a dobrym koniecznie

Być musi i szacownym⁶ w potomności wiecznie.

Bo od czegoż poeci? Skarb królestwa drogi⁷,

Rodzaj możny w aplauzy⁸, w słowa nieubogi,

Rodzaj, co umie znaleźć, czego i nie było,

A co jest, a niedobrze, żeby się przyćmiło,

I w to oni potrafią; stąd też jak na smyczy

Szedł chwalca za chwalonym, zysk niosąc w zdobyczy,

A choć który fałsz postrzegł, kompana nie zdradził;

Ten gardził, ale płacił, ów śmiał się, lecz kadził.

Tyś królem, czemu nie ja? Mówiąc między nami,

Pozycja społeczna, Prawda,

Władza

Król

Krew

Natura, Pozycja społeczna

Poeta, Pochlebstwo

Król, Państwo, Polak,
Szlachcic, Władza

¹Im wyżej, tym widoczniej — im kto wyżej wyniesiony w społecznej hierarchii, tym baczniejszej poddany jest obserwacji.

²mniej baczne — pochopne, nierozważne, nierozsądne.

³Stanisław August był synem kasztelana krakowskiego, Stanisława Poniatowskiego.

⁴Gminem nazywa Krasicki, zależnie od okoliczności, zarówno pospólstwo wiejskie i miejskie, jak i ogół szlachty; tu mowa o gminie szlacheckim.

⁵rządzące pokolenia — dynastie panujących.

⁶szacowny — wielce ceniony, poważany.

⁷drogi — tu: wielki, bogaty.

⁸aplauz — pochwała, poklask.

Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami
Niezłymi się zaszczycam. Jestem Polak rodem,
A do tego i szlachcic, a choćbym i miodem
Szynkował, tak jak niegdyś ów bartnik w Kruszwicy⁹,
Czemuż bym nie mógł osieść na twojej stolicy?

Jesteś królem — a byłeś przedtem mości panem;
To grzech nieodpuszczony. Każdy, który stanem
Przedtem się z tobą równał, a teraz czić musi,
Nim powie: „najjaśniejszy”, pierwej się zakrzusi¹⁰;
I choć się przyzwyczaił, przecie go to łechce:
Usty cię czi, a sercem szanować cię nie chce.
I ma słuszne przyczyny. Wszak w Lacedemonie¹¹
Zawždy siedział Tesalczyk¹² na Likurga¹³ tronie,
Greki archontów¹⁴ swoich od Rzymianów brali,
Rzymianie dyktatorów¹⁵ od Greków przyzwali¹⁶;
Zgoła, byle był nie swój, choćby i poblądził,
Zawždy to lepiej było, kiedy cudzy rządził.

Czyń, co możesz, i dzielmi sąsiadów zadziwiał,
Szczep nauki, wznos handel i kraj uszczęśliwiał —
Choć wiedzą, chociaż czują, żeś jest tronu godny,
Nie masz chrztu, co by zmazał twój grzech pierworodny.

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Stąd tylko, że król Michał zwał się Wiszniowiecki.
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka,
Król Stanisław dług płaci za pana stolnika¹⁷.
Czujesz to — i ja czuję; więc się już nie troszczę,
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę.

Żle to więc, żeś jest Polak; źle, żeś nie przychodzisz;
To gorsza (luboć, prawda, poprawiasz się co dzień) —
Przecież muszę wymówić, wybac, że nie pieszczę —
Powieć więc bez ogródki: oto młodyś jeszczę.
Pięknież to, gdy na tronie sędziwość się mieści;

Starość, Król

⁹*bartnik w Kruszwicy* — legendarny Piast.

¹⁰*mości pan* — przyjęty powszechnie skrót tytułu grzecznościowego „miłościwy pan”, który przysługiwał każdemu szlachcicowi. Znana powszechnie w XVIII w. anegdota mówi, że Karol Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku”, w czasie spotkania ze Stanisławem Augustem nie chciał tytułować go „najjaśniejszym panem”.

¹¹Lacedemon — Sparta.

¹²Tesalczyk — mieszkaniec Tesalii, jednego z państw starożytnej Grecji.

¹³Likurg — półlegendarny twórca spartańskiego ustroju państwowego, który ukształtował się około VII w. p. n. e.

¹⁴*archontowie* — „urzędnicy najwyżsi Rzeczypospolitej Ateńskiej postanowieni po dobrowolnej za ojczyzną śmierci ostatniego ich króla Kodrusa. [...] Urząd archontów był roczny, nie tylko zaś w Atenach, ale i w innych wielu miastach Grecji i Azji podobni urzędnicy ustanowieni byli”. (I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, Warszawa 1781–1783).

¹⁵*dyktator* — w starożytnym Rzymie republikańskim nadzwyczajny urzędnik obdarzony pełnią władzy, mianowany na przeciąg 6 miesięcy w razie wielkiego niebezpieczeństwa.

¹⁶Stanisław August w uwagach skierowanych do autora (w liście z 4 III 1779) nie zrozumiał ironii w przytoczonej przez Krasickiego bałamutnej, pseudohistorycznej argumentacji na poparcie tezy o konieczności pochodzenia króla z obcego domu panującego. Pisał on: „Ta asercja [twierdzenie] dwoista nie wiem, jak z historii może być dowiedziona” (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, Warszawa 1954, t. IV, s. 248).

¹⁷*za pana stolnika* — Stanisław August był przed elekcją, w latach 1755–1764, stolnikiem litewskim. Po w. 52 w redakcji satyry przesłanej królowi znajdowały się następujące dwa wiersze: „Los się u nas na królów rodowitych sroży, / Nikt prorokiem w ojczyźnie, wyrok to jest boży.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 61). W pierwotnej redakcji satyry ww. 49–50 brzmiały: „Co sprawiło gołębski ów spisek zdradziecki, / Jeśli nie to, że Michał zwał się Wiszniowiecki.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego, Lwów 1908, s. 60–61). Dwuznaczność pierwszego z nich o konfederacji gołębskiej usunął Krasicki na życzenie króla, wobec czego pod „spiskiem zdradzieckim” można rozumieć jedynie konfederację szczebrzeszyńską. Została ona zawiązana w r. 1672, pod przewodnictwem Jana Sobieskiego, wówczas hetmana w. koronnego, przeciw Michałowi Korybutowi, wyniesionemu na tron przez popleczników dworu austriackiego. Podobnie jak późniejsza opozycja przeciw Janowi III, związanemu ze stronnictwem francuskim, była ona raczej, nie jak chce Krasicki — wystąpieniem szlachty przeciwko królowi–rodakowi, ale wyrazem walki o władzę między stronnictwami magnackimi, szukającymi poparcia u dworów zagranicznych. Krasicki robi tu oczywistą aluzję do tarć między stronnictwem

Tyś nań wstąpił mający lat tylko trzydzieści¹⁸,
Bez siwizny, bez zmarszczków: zakal¹⁹ to nie lada.
Wszak siwizna zwyczajnie talenta posiada,
Wszak w zmarszczkach rozum mieszka, a gdzie broda siwa,
Tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa.

Nie byłeś, prawda, winien temu, żeś nie stary;
Młodość, czerstwość i rzeškość pięknież to przywary,
Przecież są przywarami. Aleś się poprawił:
Już cię tron z naszej łaski siwizny nabawił.
Poczekaj tylko, jeśli zstarzec ci się damy,
Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy²⁰,
Będziem krzyżać na starych, dlatego żeś stary.

To już trzy, com ci w oczy wyrzucił, przywary.
A czwarta jaka będzie, miłościwy panie?
O sposobie rządzenia niedobre masz zdanie.
Król nie człowiek. To prawda, a ty nie wiesz o tym;
Wszystko ci się coś marzy o tym wieku złotym²¹.
Nie wierz bajkom! Bądź takim, jacy byli drudzy.
Po co tobie przyjaciół? Niech cię wielbią słudzy.
Chcesz, aby cię kochali? Niech się raczej boją.
Cóżeś zyskał dobrocią, łagodnością swoją?
Zdzieraj, a będziesz moźnym, gnęb, a będziesz wielkim;
Tak się wślawisz a przeciw nawałnościom wszelkim
Trwale się ubezpieczysz. Nie chcesz? Tym ci gorzej:
Przypadać będą na cię niefortuny²² sporzej.
Zniesiesz mężnie — cierpże z tym myślenia sposobem;
Wolę ja być Krezusem²³ anizeli Jobem²⁴.

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.
Czemuż świadczysz, z dobroci gdy masz niepokoje?
Bolejesz na niewdzięczność — alboż ci rzecz tajna,

Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna? Po co nie brać szafunku starostw, gdy dawano?

Po tym ci tylko w Polsce króle poznawano.

A zagrzane wspaniałą miłością ojczyzny,

Kochały patryjoty dawcę królewsczyzny²⁵. Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych;

Król, Przemoc, Władza

Korzyść

Mądrość, Mędrzec, Nauka,
Przemoc

Czartoryskich, które przeprowadziło wybór Stanisława Poniatowskiego na króla, a zwolennikami kandydatury saskiej.

¹⁸mający lat tylko trzydzieści — gdy Stanisław August obrany został w r. 1764 królem, liczył 32 lata.

¹⁹zakal — wada, przywara.

²⁰oglądamy — ujrzemy, zobaczymy.

²¹ci się coś marzy o tym wieku złotym — aluzja do ambitnych planów Stanisława Augusta, którego dążeniem było zrealizowanie „złotego wieku” kultury polskiej na wzór Oktawiana Augusta, pierwszego cesarza starożytnego Rzymu.

²²niefortuna — niepowodzenie, nieszczęście.

²³Krezus (VI w. p.n.e.) — ostatni król Lidii (w Azji Mniejszej), ze względu na swe olbrzymie bogactwa uważał się za najszcześniejszego z ludzi.

²⁴Job — Hiob, postać biblijna, człowiek przyjmujący z całkowitą rezygnacją najcięższe doświadczenia zsyłane nań przez Boga. „Przykład cierpliwości” — pisze o nim Krasicki, (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Po w. 86 następowały cztery wiersze: „Co po tym, że po śmierci pochwałę zamruczą, / Kiedy mnie w życiu zhańbią, zmartwią i dokuczają, / Z tych, co na tronie rzymskim rząd trzymali świata, / Żył Neron lat piętnaście, a Tytus dwa lata.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 62) W przesłanym królowi odpisie ww. 1–2 zostały opuszczone, natomiast ww. 3–4 usunął Krasicki na skutek uwagi adresata satyry, który pisał: „Podobno lepiej opuścić wcale te dwa wiersze, bo lubo i tu kawałek żartu jest zawarty, ale jednak coś niemilo igrzać z imieniem obrzydłym Nerona, którego los tu się skazuje niby za pożądaną nad los Tytusa”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 248).

²⁵królewsczyzny — „Królewsczyzny, dobra niegdyś stołu królewskiego, obrócone na nadgrodeń zasług i stąd pospolicie nazwane *panis bene merentium* (chleb dobrze zasłużonych). Dwojakiej były natury: jedne z jurysdykcją (tzw. starostwa), drugie żadnego nie mają obowiązku i te się tenutami albo dzierżawami nazywały. Przedtem według upodobania król jednej osobie kilka królewsczyzn bez jurysdykcji nadawał [...]. Starostowie pograniczni, choć bez jurysdykcji, zamków i granic strzec powinni. Lustracja królewsczyzn co lat 5 być powinna i kwarta z nich sprawiedliwa, to jest czwarta część dochodów do skarbu publicznego idzie”. (*Zbiór potrzeb.*)

I to źle. Porzuć mędrków zabałamuconych.
Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił:
Mądry przedysputował, ale głupi pobił.
Ten, co niegdyś potrafił floty duńskie chwycić —
Król Wizimierz²⁶ — nie umiał pisać ani czytać²⁷.

Książka

Waszej królewskiej mości nie przepnę²⁸, jak widzę,
W tym się popraw przynajmniej, o co ja się wstydzę.
Dobroć serca monarchom wcale nie przystoi:
To mi to król, co go się każdy człowiek boi,
To mi król, co jak spojrzysz, do serca przeniknie.
Kiedy lud do dobroci rządzących przywyknie,
Bryka, mościwy królu, względ wspacnie obróci²⁹:
Zły, gdy kontent, powolny³⁰, kiedy się zasmuci.

Król, Władza, Strach

Nie moje to jest zdanie, lecz przez rozum bystry
Dawno tak osądziły przezorne ministry:
Wiedzą oni (a czegoż ministry nie wiedzą?),
Przy sterze ustawicznie, gdy pracują, siedzą,
Dociekli, na czym sekret zawisł panujących.

Z tych więc powodów, umysł wskroś przenikających,
Nie trzeba, mości królu, mieć łagodne serce:
Zwycięż się, zgaś ten ogień i zatłum w iskiec.

Serce

Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę, I ja się z ciebie gorszę i satyry piszę;
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,
Za to, żeś się poprawił, i ja cię pochwałę.

Świat zepsuty

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić,
Wolno się na czas³¹ żenić, wolno i rozwodzić,
Godzi się kraść ojczyznę łatwą i powolną;
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?³²
Niech się miota złość na cię i chytrność bezczelna —
Ty mów prawdę, mów śmiało, satyro rzetelna.

Prawda

Gdzieżeś, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się podziały?
Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały.
Czcily was dobre nasze ojcy i pradiady,

Ojciec, Syn

wiad.). Na sejmie rozbiorowym w r. 1775 rozdawnictwo starostw i królewskich wyjęte zostało spod praw przysługujących królowi.

²⁶król Wizimierz — w *Kronice wszytkiego świata* Marcina Bielskiego (Kraków 1551) znajduje się wzmianka o Wizimierzu, synu Lecha, legendarnym królu polskim, zwycięzcy floty duńskiej. Postać Wizimierza spotykamy u Krasickiego również w *Historii*.

²⁷Niektórzy historycy literatury (np. J. Kleiner) interpretują te wiersze (97–100) jako rzeczywisty zarzut Krasickiego wobec króla. Z pewnością i współcześnie panowała taka opinia, bo w artykule pt. *O stanie rycerskim* Krasicki broni się przeciw niej i wyjaśnia właściwą intencję aluzji: „mniemają źle rzecz biorący, iż żart, umyślnie na poparcie przeciwnego zdania wyrzeczony, ściśle za prawdę brać należy. Znać, iż bez uwagi czytali pismo, inaczej poznaliby, do czego zmierza. Zmierza zaś do wyśmiania dawnych przesądów, które były skutkiem grubej i dzikiej niewiadomości”. (I. Krasicki, *Dziela prozą*, Warszawa 1803–1804, t. VI, s. 426; w cyklu *Uwagi*).

²⁸przepnęć — przekonać.

²⁹względ wspacnie obróci — przychylność zrozumie opacznie.

³⁰powolny — zgodny, uległy.

³¹na czas — czasowo, na pewien czas.

³²J. Kleiner wskazuje na wyraźne pokrewieństwo tych wierszy z odpowiednimi wierszami pierwszej satyry Juwenalisa, który pisze: „Jaż tego nie uznaję za godne oświetlenia lampą wenuzyńską (Horacjuszową)? Jaż tego nie miałbym poruszyć?” (J. Kleiner, *Pierwszy cykl „Satyr” Krasickiego*, [w książce:] *O Krasickim i o Fredrze. Dziesięć rozpraw*, Wrocław 1956, s. 59).

A synowie, co w bite³³ wstąpić³⁴ mieli ślady,
Szydząc z świętej pocziwych swych przodków prostoty,
Za blask czczego poloru³⁵ zamienili cnoty.
Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa;
Wstręt³⁶ ustał, a jawnego sprośność niedowiarstwa
Śmie się targać na święte wiary tajemnice;
Jad się szerzy, a źródło biorąc od stolice,
Grozi dalszą zarazą. Pełno ksiąg bezbożnych,
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdrożnych;
A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,
Wyśmiewa ją zuchwałość, nawet w płci niewieściej,
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.
Gdzieżeście, o matrony święte i przykładne?
Gdzieżeście, ludzie prawi, przystojna młodzieży?
Oślepił tłuszcza bezbożna w otchłań zbytków bieży.
Co zysk podły skojarzył, to płochosć rozprzęże;
Wzgardziły jarzmem cnoty i żony, i męża,
Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą,
Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą,
Rwą krewni łup sierocy, łzy wdów piją zdrajce,
Oczyszcza wzgląd nieprawy³⁷ jawne winowajcę.
Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają zdzierce,
Zwierzchność bez poważenia, prawo w poniewierce.
Zysk serca opanował, a co niegdyś tajna³⁸,
Teraz złość na widoku³⁹, a cnota sprzedajna.

Upadek

Kobieta

Duchy przodków, nadgrody cnót co używacie,
Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,
Jeśli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci,
Czyż możecie z nas poznać, żeśmy wasze dzieci?
Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,
Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.

To, co oni honorem, pocziwością zwali,
My prostotą⁴⁰ ochrztili; więc co szacowali,
My tym gardziem, a grzeczność⁴¹ przenosząc nad cnotę,
Dzieci złe, psujem ojców pocziwych robotę:
Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło,
Stądci teraz Feniksem⁴² prawie zgodne stadło:
Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,
Lubieżność wspaja węzły, niestatek rozprzęga⁴³,

Małżeństwo

³³bite — ubite, utarte.

³⁴wstąpić — wstępować.

³⁵czczy polor — zewnętrzna, pozorna ogląda, elegancja.

³⁶wstręt — tu: odraza, opór wobec zła.

³⁷wzgląd nieprawy — niesprawiedliwa opinia.

³⁸tajna — tajona, ukrywana.

³⁹na widoku — jawna, publiczna.

⁴⁰prostota — prostactwo.

⁴¹grzeczność — układność.

⁴²Feniks — niezwykle, rzadkie zjawisko. Feniks był to mityczny ptak Egipcjan, który w pewnych odstępach czasu miał przelatywać z Arabii do Heliopolis (Egipt), aby w świątyni bożka słońca spłonąć na stosie, a następnie odrodzić się z popiołów. „O nim powiadano, jakoby ze wszystkich ptaków był najpiękniejszy i jeden szczególnie w swoim rodzaju”. (P. Chopre, *Słownik mytologiczny [...] w polskim języku [...] od ks. Dominika Szybińskiego*, wyd. 2, Warszawa 1784).

⁴³Krasicki wskazuje na niebezpieczeństwo dość powszechnego współcześnie rozkładu instytucji małżeństwa. W czasach stanisławowskich niepomierne rozmnożyły się rozwody, jeszcze w XVII w. dość rzadkie. Karpiński w *Pamiętnikach* tak zobrazował ówczesną sytuację obyczajową: „Rozpusta miasta Warszawy do tego stopnia przysła, że w mieście tym (śmiało powiedzieć można) dziesięć razy więcej rozwodów było niżeli w Polsce i Litwie całej. Nawet już w zwyczaj między możniejszymi przy pisaniu ślubnych intercyz weszło, ażeby się która by strona rozwodzić chciała, to drugiej pewną sumę płacić obowiązana była”. (F. Karpiński, *Pamiętniki*, Poznań 1844, s. 87).

Młodzież próżna nauki⁴⁴, a rozpusty chciwa,
Skora do rozwiązłości, do cnoty leniwa.
Zapamiętałe⁴⁵ starcy, zhańbione przymioty,
Śmieje się zbrodnia syta z pogńębionej cnoty.
Wstyd ustał, wstyd, ostatnia niecnoty zaporą;
Złość zaraźna w swym źródle, a w skutkach zbyt spora⁴⁶,
Przeistoczyła dawny grunt ustaw pocziwych;
Chłubi się jawna kradzież z korzyści zelżywych.
Nie masz jarzma, a jeśli jest taki, co dźwiga,
Nie włożyła go cnota — fałsz, podłość, intryga.

Płodzie szacownych ojców noszący nazwiska!
Zewsząd cię zasłużona dolegliwość ściska;
Sameś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,
Krnąbrność, nierząd, rozpusta, zbytki gubią kraje.
Próżno się stan⁴⁷ mniemaną potęgą nasrożył,
Który na gruncie cnoty rządów nie założył.
Próżno sobie podchlebia. Ten, co niegdyś sływał,
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.
Nie Goty i Alany⁴⁸ do szczętu go zniosły:
Zbrodnie, klęsk poprzedniki i upadków pošy,
Te go w jarzmo wprawiły; skoro w cnotcie stygnał,
Upadł — i już się więcej odtąd nie podźwignął.

Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił⁴⁹.
Ten nas nierząd, o bracia, pokonał i zgubił,
Ten nas cudzym w łup oddał, z nas się złe zaczęło;
Dzień jeden nieszczęśliwy⁵⁰ zniszczył wieków dzieło.

Padnie słaby i leże⁵¹ — wzmoże się wspaniały:
Rozpacz — podział nikczemnych⁵²!
Wzmagają się wały⁵³,
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie.
Majtki zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie;
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Pocziwej być w okręcie, ocalić lub zginąć.

Kłęska, Państwo

Ojczyzna, Burza,
Obowiązek, Odwaga, Walka

Złość ukryta i jawna

Łatwiej nie lgać poetom, ministrom nie zwodzić,
Łatwiej głupiego przeprzeć⁵⁴, wodę z ogniem zgodzić

Fircyk

⁴⁴próżna nauki — nie posiadająca nauk, niewykształcona.

⁴⁵zapamiętałe — niebaczne.

⁴⁶spora — prędka.

⁴⁷stan — państwo.

⁴⁸„Alani — naród Scytii. [...] Prokopiusz nazywa ich Gotami. [...] Naród ten dziki najwięcej pod namiotami przebywał, nauk i kunsztów nie znał, obyczajów był grubych, chciwości niepohamowanej. W wojnie byli biegłymi i nad zwyczaj podobnych sobie umieli karność i porządek zachowywać”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Koczownicze te plemiona barbarzyńskie przez najazdy i podboje prowincji cesarstwa rzymskiego (I–V w.) przyczyniły się do jego upadku.

⁴⁹błąd ślepy nierządem się chlubił — aluzja do głoszonego przez szlachtę, szczególnie w epoce saskiej, hasła: „Polska nierządem stoi”.

⁵⁰Dzień jeden nieszczęśliwy — mowa zapewne o zatwierdzeniu pierwszego rozbioru Polski przez sejm w dniu 30 IX 1773 r.

⁵¹leże — polegnie, zginie.

⁵²podział nikczemnych — udziałem słabych, niedołężnych.

⁵³wały — fale

⁵⁴przeprzeć — przekonać.

Niż zrachować filuty⁵⁵: ciżba, wojsko spore.
Skąd zacząć? Spośród tłumu na hazard⁵⁶ wybiorę.

Wojciech jadem zaprawny, co go wewnątrz mieści,
Zradnie wita, pozdrawia, całuje i pieści,
W oczy ściska, w bok patrzy, a gdy ludzi wdzięcznie,
Cieszy się wewnątrz zdrajca, że oszukał zręcznie.

Czyni źle, bo gust w samej upatruje złości.
Zdradza, byleby zdradził, a ten zysk chytróści
Stawia mu z cudzych trosków wdzięczne widowiska.
Najmilszy jego napój ła, którą wyciska.

Co słowo — sztuka zradna, co krok — podstęp nowy;
Zdrajca czynami, gestami, milczeniem i słowy.

Na kogo tylko spojrzę, stawia zaraz sidła,
A gdy się coraz wzmaga złość jego obrzydła,
Jak pająk, co snuł z siebie, rozpostarłszy sieci,
Czuwa wśród pasm zawitych, rychło w nie kto wleci.

Uśmiech jego nieprawy zmyka się⁵⁷ po twarzy,
W oczach skra zajadłości błyszczą się i żarzy:

Spuszcza je na blask cnoty, a zjadle⁵⁸ pokorny,
Sili się swej niecnocie kształt nadać pozorny⁵⁹.

Próżna praca. Sama się złość z czasem odkrywa.
Spada maszka⁶⁰, a zdrajca, co pod nią przebywa,
Tym jeszcze wszeteczniejszy, im dłużej był tajny.

Ten, co ma umysł zwrotny⁶¹, a język sprzedajny,
Idzie za nim Konstanty, szczęśliwy, że wygrał,

A co w pierwszych początkach żartował i igrał,
Czyniąc jak od niechcienia, gdy sztucznie⁶² się czaił,

Tak kunszt zradnych podstępów dowcipnie utaił,
Iż ten, co oszukany, nie wie, jak wpadł w pęta;

Wpadł jednak, a fortelnie sztuka przedsięwzięta
Tego, co ją dokazał, uczyniła sławnym.

A poczciwość? Ten przymiot służył czasom dawnym;

A kto wie, czy i służył? Każdy wiek miał lotrów,

A co my teraz mamy i Pawłów, i Piotrów.

Zdrada

Łzy

Maska

⁵⁵*filuty* — mianem filutów określa Krasicki charakterystycznych dla powstającego wówczas w Polsce życia wielkomijskiego, wszelkiego rodzaju frantów, szulerów, lichwiarzy. Do tej samej grupy obyczajowej zalicza (mimo że nie posługuje się tym wyrazem) „fircyków”, modnych lekkoduchów, wytwór kosmopolitycznej kultury salonowej. Fircyka zwalczała satyra i komedia obyczajowa (np. Franciszek Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, 1781). Zasadnicze cechy fircyka pokazuje Naruszewicz w szkicu satyrycznym *Fircyk*: Fircyk grzeczny kawaler — każdy mi powiada. / Znam go. Je smaczno, pije dobrze, wiele gada. / A na czymże ta grzeczność fircyka zależy? / Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się jeży? / Czy że jaki wygwizdże włoski kancik kusy? / Czy że wonnymi cały pachnie spirytusy? / Na piatach się wykręca, lata jak sparzony / Udając Arlekina z lisimi ogony? / Czy że się rozwaliwszy grądał na kanapie / W przytomności zacniejszych jako wielbłąd sapie? / Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera? / Cukrowe kartki pisze i sam je odbiera? / Czy że się coraz w modne suknie stroi ładnie? / Gładko tnie w maryjasza, gładziej karty kradnie? / Bluzga, co ślina niesie, nie ma w gębie tamy, / Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy? / Czy że z wielkim rękawem, z buczną miną chodzi, / Przymawia i przeprasza, łże i ludzi zwodzi? / Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopieczce / Pan dłużnik, incognito z miasta gdzieś uciecze? / Czy że się sam powozi lub gdy zima stanie, / Trzaska biczem misternie usiadłszy za sanie? / Och, kiedyż fircyk grzecznym kawalerem takim, / Któż będzie sowiżrałem, głupcem i pustakiem? / *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, 1771, t. III, cz. I, s. 175–176).

⁵⁶*na hazard* — na ślepo, na chybił trafił.

⁵⁷*zmykać się* — pełzać, ślizgać się.

⁵⁸*zjadle* — jadowicie, zabójczo.

⁵⁹*pozorny* — wspaniały, świetny.

⁶⁰*maszka* — maska; por. maskaron.

⁶¹*zwrotny* — przewrotny.

⁶²*sztucznie* — przebiegle, chytrze.

Miał Rzym swoje Werresy⁶³, swoje Katyliny⁶⁴,
Był ten czas, kiedy Kato⁶⁵, z pocziwych jedyny,
Silił się przeciw zdrajcom sam i padł w odporze.

Nie w tak dzikim już teraz jest cnota humorze⁶⁶,
Umie ona, gdy trzeba, zyskowi dogadzać:
Człowiek grzeczno–pocziwy, kiedy kraść i zdradzać
Nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie,
Ale zdradzi przystojnie⁶⁷ i zedrze przykładnie,
Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi,
Ochrzci cnotą szkaradę i złość przyozdobi,
A choć zraza sumnienie⁶⁸, niebo straszy gromem,
Śmieje się, zdradza, kradnie — i jest galantem⁶⁹.

Więc pocziwych aż nadto. Paweł trzech mszów⁷⁰ słuchał,
Zmówił cztery różańce, na gromnice dmuchał,
Wpisał się w wszystkie bractwa, dwie godziny klęczał,
Krzywił się, szeptał, mrugał i wzdychał, i jęczał,
A pieniądze dał w lichwę. Święte są pacierze,
Zdatne bractwa⁷¹, lecz temu, co daje, nie bierze.
Syp fundusze, a kradnij, Bóg ofiarą wzgardzi.
Tacy byli, mniemaną pobożnością hardzi,
Owi faryzeusze⁷² i wyschli, i smutni,
A w łakomstwie niesyci, w dumie absolutni,
Mściwi, krnąbrni, łakomi, nieludscy, oszczerce.
Próżne, Pawle, ofiary, gdzie skażone serce:
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szep taj i dmuchaj,
Zmów różańców bez liku, bez liku mszów słuchaj,
Jeśliś zdrajca, obłudnik, darmo kunsztu⁷³ szukasz,
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz.

Brzydzi się niecnotliwym Jędrzej hipokrytą,
A natychmiast zbyt szczery, nie już złością skrytą,
Ale jawnym wzgorszeniem zaraża i tru je⁷⁴,
Pyszny mnóstwem szkarady, hańbą tryumfuje.
Zrzucił szacowną cnoty i wstydu zaporę,
A widząc skutki jadu i łatwe, i spore,
Stał się mistrzem bezbożnych. Ma uczniów bez liku.
Leżą grzecznych⁷⁵ bluźnierców dzieła na stoliku;
Gotowalnia nie mędrce, tajemnic badacze,

Cnota, Upadek

Grzeczność, Kłamstwo,
Pozory

Bóg, Obyczaj, Pieniądz,
Religia, Świętoszek

Obyczaj, Religia, Upadek

⁶³Werres — Gaius Verres (ok. 119—ok. 43 p. n. e.) jako wysoki urzędnik w Rzymie i prowincjach rzymskich zasłynął z nadużyć i gwałtów; „[...] przeciw niemu o zdzierstwa stawał Cicero imieniem miast i obywatelów Sycylii, oracje, które miał, powszechnym nazwiskiem mianują się Verrinae”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*)

⁶⁴Katylina — Lucius Sergius Catilina (ok. 10–62 p. n. e.) — zrujnowany arystokrata rzymski, organizator spisku przeciw republice, odkrytego i udaremnionego przez Cicerona. Dla Krasickiego był Katylina typem politycznego warchoła.

⁶⁵Kato — Marcus Portius Cato, zwany Młodszym (95–46 p. n. e.), nieprzejednany obrońca ginącego ustroju republikańskiego. Kato zwalczał dyktaturę Juliusza Cezara, a nie chcąc mu ulec odebrał sobie życie.

⁶⁶Nie w tak dzikim... jest cnota humorze — cnota nie jest już tak bezkompromisowa.

⁶⁷przystojnie — przyzwoicie, porządnie.

⁶⁸zraza sumnienie — sumienie go odstręcza.

⁶⁹galantom (z franc. *galant homme*) — człowiek przyzwoity, bez zarzutu, w salonowym, dworskim rozumieniu tych wyrazów.

⁷⁰mszów — mszy.

⁷¹bractwa — stowarzyszenia religijno–dobroczynne, które rozmnóżły się niepomiernie u schyłku XVII w., stając się ośrodkami dziwacznej, obłudnej dewocji.

⁷²faryzeusze — polityczno–religijne konserwatywne stronnictwo żydowskie w Palestynie, odznaczające się formalistycznym stosunkiem do starych praw i obyczajów religijnych, a w wyniku tego fałszywą, uprawianą na pokaz pobożnością. Wbrew utartemu zwyczajowo przekonaniu, znajdującemu odzwierciedlenie i u Krasickiego, że byli przeciwnikami Jezusa i jego uczniów, wielu faryzeuszy znalazło się wśród chrześcijan (m.in. św. Paweł).

⁷³kunszt — podstęp, fortel.

⁷⁴jawnym wzgorszeniem zaraża i tru je — jako przeciwstawienie obłudnego świętoszka pokazuje tu Krasicki młodego franta, pozbawionego wszelkich norm etycznych, szermującego nadto hasłami antyreligijnymi.

⁷⁵grzeczny — wytworny.

Przewodniki złudzonych, wieków poprawiacze⁷⁶,
Co w zuchwałych zapędach chcąc rzeczy dociekać,
Śmieją prawdzie uwłoczyć i na jawność szcekać;
Czcze światła, dymy znikłe⁷⁷... Lecz z widoków sprośnych
Zwróćmy oczy. Już nadto tych scen zbyt żalosnych.

Dumny Jan pokrewieństwem i Litwy, i Polski,
Że go uczył Niesiecki⁷⁸, Paprocki, Okolski⁷⁹,
Rozumie, iż za znową ugodną i wspólną
Wszystkim cierpieć należy, jemu szaleć wolno.
Rozumie, iż gdy tytuł zaczyna od „jaśnie”⁸⁰,
Przy tym blasku i rozum, i cnota przygaśnie;
Nadstawia się⁸¹ i gardzi. Mikołaj bogaty,
Choć go jaśnie wielmożne nie czczą antenaty,
Śmieje się z oświeconych, co złotem nie świecą.
To u niego zacności i szczęścia skarbnicą,
To rozum, to nauka, w tym się wszystko mieści:
Szóstak⁸² groszy dwanaście, a złoty trzydzieści.
Jakże zebrał? Dość, że ma; czy ukradł, czy zdradził.
Mikołaj pan, choć filut, bo skarby zgromadził,
Bo posiada po panach folwarki i włości;
Jak zechce, przyjdzie i do jaśnie wielmożności.
Woli być mości panem, a z sum pożyczonych
Brać lichwę od dłużników jaśnie oświeconych.

Dumą wewnątrz nadęci, zbytkiem podupadli,
Nie wstydzą się ci żebrać u tych, co je skradli⁸³;
Oszukani, klną na dał, a łaszą się z bliska,
Śmieje się pan Mikołaj, a majątność zyska.
Za jedną, która poszła, w rok idzie i druga,
Aż ów lichwiarz pokorny, uniżony sługa,
Większy pan niż jegomość, którego wielmożni⁸⁴;
Tak lecą w zradne sidła młodzi, nieostrożni.

Omamiony nieprawym polorem i gustem,
Piotr, co zaczął być stratnym⁸⁵, jest teraz oszustem.
Gdy nie ma wsi na zastaw, dopieroż pieniędzy,
Chcąc uniknąć i głodu, i zimna, i nędzy,
Istotną dolegliwość gdy, jak może, tai,
Wiąże się z towarzyszmi, podchlebia i rai,

Szlachcic

Bogactwo, Pieniądz,
Pozycja społeczna

Mieszczanin, Szlachcic

Podstęp, Przyjaźń, Szlachcic

⁷⁶grzeczni bluźniercy, gotowalniani mędrzy, wieków poprawiacze — rekrutują się z pilnych czytelników rozwiązłych romansów, o których Krasicki tak pisze: „Za ostatni rodzaj romansów kłaść należy te, które się obyčajności istotnie sprzeciwiają, a którymi na nieszczęście zarzuceni jesteśmy. Apulejusz i Petroniusz pierwsze trzymają miejsce w tych pismach co do czasu. W nieuczciwości i niewstydyje terażniejszy wiek trzyma pierwszeństwo; zraża się pióro na określenie i obwieszczenie dzieł takowych, gdzie z jawnym bluźnierstwem mieści się bezczelna rozwiązłość. Z tego to czytelnictwa plec nawet, którą niegdyś wstydliwą zwano, nauczyła się nie rumienić. Brakuje na polorze modnym mędrcom, gdy ksiąg takowych nie są wiadomi, a przynajmniej gdy ich w zbiorze bibliotek swoich nie mieszczą; już i po gotowalniach ukazywać się zaczynają, a z tego czytelnictwa jakowy pożytek, każdy z tego, co widzi i słyszy, domyśleć się może”. (I. Krasicki, *Dziela prozą*, t. VI, s. 392. Artykuł: *Romanse* w cyklu *Uwagi*).

⁷⁷znikłe — przemijające, znikome.

⁷⁸Niesiecki Kasper — jezuita, autor herbarza polskiego (wyd. 1728–1743), o którym Krasicki pisze: „Dzieło to ze wszech miar szacowne, erudycją niezmierną i pracę nadzwyczajną w autorze obwieszcza. Pisać albowiem jednemu dzieło, zgromadzenia całego usilności potrzebujące, dowieść je do stopnia takowego, iż osobliwie co do krytyki, prym innym księgom tymi czasy wydanym bierze, rzecz jest podziwienia, a przeto słusznego uwielbienia godna”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Krasicki uzupełniał dzieło Niesieckiego.

⁷⁹Bartosz Paprocki, Szymon Okolski — autorzy herbarzy polskich w XVI i XVII w.

⁸⁰tytuł zaczyna od „jaśnie” — w dawnej Polsce każdy urząd, choćby nominalny, dawał prawo do tytułu „jaśnie wielmożny”.

⁸¹nadstawia się — pyszni się, wywyższa.

⁸²Szóstak — srebrna moneta wartości 6 groszy miedzianych; złoty liczył 4 grosze srebrne, a 30 miedzianych.

⁸³je skradli — okradli ich.

⁸⁴wielmożnić — tytułować „jaśnie wielmożnym”.

⁸⁵stratny — utracjus, marnotrawca.

Czatuje, jak by ze wsi domatora dostać,
A uprzejmego biorąc przyjaciela postać,
Zaczyna rządy w domu, częstuje i sprasza,
Dobry gust gospodarza wielbi i ogłasza,
W spółce jest do wszystkiego, choć pieniędzy nie ma,
I poty w więzach tego, co usidlił, trzyma,
Aż go sobie we wszystkim uczyni podobnym.
Więc ten, co niegdyś oczy pasł gustem ozdobnym⁸⁶,
Wraca do domu zdarty, smutny, po kryjomu,
Albo i nie powraca nie miawszy już domu.
Próżno więc, jak to mówią, po szkodzie korzysta⁸⁷.

Franciszek, przedtem piniacz⁸⁸, teraz alchimista,
Dmucha coraz na węgle, przy piecyku siedzi,
Zagęszcza i rozwilża, przeradza i cedi.
Pełne proszków chemicznych szafy i stoliki,
Wszędzie torty, retorty, banie, alembiki⁸⁹.
Już postrzegł w ogniu gwiazdę, a kto gwiazdę zoczy⁹⁰
Albo głowę Meduzy⁹¹, albo ogon smoczy,
Już ten wygrał. Winszuję, ale nie zazdrozczę.
To mniejsza, że Franciszek o złoto się troszcze;
Niech dmucha, a nie kradnie. Choćby złoto zrobił,
Swoje stracił, na swoim niechby i zarobił.

Nie złoto szczęście czyni, o bracia, nie złoto!
Grunt wszystkiego poczciwość, pobożność i z cnotą.
Padnie taka budowla, gdzie grunt nie jest stały.
Chcemy nasz stan, stan kraju, ustanowić trwały,
Odmieńmy obyczaje, a jąwszy się⁹² pracy,
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy.

Pieniądz, Szczęście, Cnota

Obyczaje, Obywatel,
Ojczyzna, Państwo, Polak

Szczęśliwość filutów

„Rok się skończył, winszować tej pory należy”.
„Komu?” „Wszystkim”. „Niech Jędrzej z winszowaniem bieży;
Jędrzej, co to zmyśloną wzięwszy na się postać,
Szuka, gdzie by się wkręcić lub zysk jaki dostać,
A przedajnym językiem, drogi albo tani,
Jak zgodzą, jak zapłacą, tak chwali lub gani.

⁸⁶*gustem ozdobnym* — przedmiotami wytwornymi i dekoracyjnymi.

⁸⁷*po szkodzie korzysta* — domyślnie: z doświadczenia.

⁸⁸*piniacz* — zaciekle procesowicz. Powszechne zjawisko piniactwa poddawał Krasicki wielokrotnie literackiemu opracowaniu (np. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, komedia *Piniacz*). W *Uwagach* powiedział krótko, że jest to jedna z groźniejszych przywar, wynikająca z nadmiaru ambicji, a przynosząca wielkie straty piniaczowi; alchimista — uprawiający alchemię, o której czytamy w *Zbiorze potrzeb. wiad.*: „Zawisł ten kunszt 1—mo na jak najdoskonalszym oczyszczeniu i przyprawieniu kruszców; 2—do na sposobie przeistoczenia onych; 3—tio na wydystylowaniu esencji i spirytusów kruszczowych i zielnych. Że ten kunszt będąc zapalanej imaginacji płodem, omamieniu najbardziej podlega [...], że wielu zwiódl, doświadczenie nauczyło; że do tego czasu znajdują się tacy, którzy w kamień filozofski i inne podobne matactwa wierzą, rzecz równie podziwienią i politowania godną”. W drugiej połowie XVIII w. znanym alchemikiem w Polsce był August Fryderyk Moszyński; głośnym echem odbił się również pobyt w Warszawie słynnego alchemika i szarlatana, Włocha Cagliostro, który w ciągu niespełna dwóch miesięcy wyludził od ciekawych za swoje praktyki magiczne wielkie sumy i uciekł.

⁸⁹*torty, retorty, banie, alembiki* — naczynia ze szkła lub metalu służące do doświadczeń chemicznych.

⁹⁰*Już postrzegł w ogniu gwiazdę* — alchemicy przypisywali gwiazdom wpływ na przekształcanie metali nieszlachetnych w złoto. Dalej Krasicki kpi z maniackich praktyk i przywidzeń alchemików.

⁹¹*Meduza* — mitologiczny potwór z węzami zamiast włosów, którego spojrzenie zamieniało ludzi i zwierzęta w kamienie.

⁹²*jąwszy się* — od: jąc się czegoś, zabrać się za, wziąć do czegoś (tu: do pracy).

Albo Szymon, miłośnik ludzkiego rodzaju,
Co złych i dobrych wspólem chwając dla zwyczaju,
Gdy cnotę i występki równą szalą mierzy,
Tyle zyskał w rzemiośle, że mu nikt nie wierzy.
Niechaj tacy winszują; ja milczę”. „Źle czynisz.
Alboż wszystkich zarówno potępiasz i winisz?
Alboż wszystkim źle życzysz?” „Owszem, dobrze życzę.
Są cnotliwi; a chociaż niewiele ich liczę,
Chociaż ledwo ten rodzaj w złych się stoku⁹³ zmieści,
Są dobrzy i w płci męskiej, są i w płci niewieściej”.
„Więc im winszuj!” „A jakąż winszować przyczyna?”
„Stary się rok zakończył, a nowy zaczyna”.
„Cóż mam dobrym powiedzieć? W starym ucierpeli,
I w przyszłym cierpieć będą zapewne musieli.
Nie kończy się pocziwych niefortuna⁹⁴ z rokiem,
Rzadko się cnota szczęsnym ucieszy wyrokiem.

Cnota, Los, Szczęście

Do was więc mowę zwracam, sztuczni⁹⁵, a ostrożni,
Filuty oświecone i jaśnie wielmożni,
Wielmożni i szlachetni z zgrają waszą całą,
Winszuję, że w tym roku dobrze się udało.
Coście tylko pragnęli, wszystko wam los zdarzył,
Wyście się tam ogrzali, gdzie się drugi sparzył.
Fortuna⁹⁶, której koło ustawnie⁹⁷ się toczy,
Była ślepą dla innych, dla was miała oczy.
Więc winszuję wszem wobec, każdemu z osobna,
Tobie najprzód, którego dziś postać ozdobna,
Którego oko śmiałe, a czoło jak z miedzi⁹⁸,
W twoich progach los spoczął i Fortuna siedzi,
Płyną ci dni pomyślne, a przedziarka Kloto⁹⁹
Pasma życia nawija na jedwab i złoto.
Gdzie stąpisz, wszystko w kwiecie, gdzie w spojrzysz, w owocach,
A gdy bierzesz spoczynek w twych rozkosznych nocach,
Ty śpisz, a szczęście czuje¹⁰⁰. Brzęczą złota trzosa,
Wrzask cię chwały otacza, a podchlebne głosy,
Im bardziej natężone, im ogromniej wrzeszczą,
Tym wdzięczniej słuch twój mocni¹⁰¹, uszy twoje pieszczą.
Umiesz słyszeć, coć miło, na przymówkę głuchy,
A gdy czasem mniej wdzięczne zalecą podśluchy,
Umiesz i niedosłyszeć. Talent dziwny, rzadki!
Takie więc szczęścia twego gdy widzę zadatki,
Winszuję ci. A najprzód, żeś ocalał zdrowo;
Wieluż za mniej los srogi ukarał surowo,
A bardziej sprawiedliwość, której wiek zepsuty
Nie zna teraz, a przeto szczęśliwe filuty.
Winszuję, jak ty inszym, że tobie nie mierzą;
Winszuję, żeś choć zdradził, przecież jeszczeć wierzą;

⁹³stok — stek, zbiorowisko.

⁹⁴niefortuna — niepowodzenie.

⁹⁵sztuczny — chytry, przebiegły.

⁹⁶Fortuna — „bogini szafująca złem i dobrem, szczęściem i nieszczęściem. Wyobrażają Fortuńkę ślepą i łysą, nigdy nie siedzącą, ale skwapliwą do biegu, mającą skrzydła u nóg, jedną nogą stojącą na kole szybko obracającym się, drugą na powietrzu”. (P. Chompre, *Słownik mytologiczny*).

⁹⁷ustawnie — nieustannie.

⁹⁸czoło jak z miedzi — wytarte, bezwstydnne.

⁹⁹Kloto — jedna z trzech Park (Moir). „Przędkami ich życia ludzkiego czyniła starożytność pod alegorią wyrażając, iż najstarsza z nich Klotho trzyma w ręku kądziel i pasmo wije życia ludzkiego”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*).

¹⁰⁰czuć — czuwać.

¹⁰¹mocnić — wzmacniać.

Winszuję, żeś choć okradł, nie każą ci wracać,
Możesz łupu zdartego, na co chcesz, obracać;
Jest więc czego winszować. A tobie, Konstanty,
Coś się zgrał na wsie, weksle, pieniądze i fanty¹⁰²,
Przecież grasz, czego srogi los niegdy pozbawił,
Przemysł sztuczny¹⁰³ to zleczył, fortunę poprawił,
Odzyskałeś, coś przegrał, już brzękasz wygraną,
Winszuję, że cię na złym dziele nie złapano.

A tobie, panie Pawle, jest czego winszować¹⁰⁴:
Przed rokiem musiałeś się o szeląg¹⁰⁵ turbować,
Teraz kroćmi rachujesz. Jak to przyszło? — Sztuka!
Zyskałeś, cóżes zyskał? Nowa to nauka!
Nie powiem. I satyra nie ma być zbyt jasną.
Tak to nowe światelka wschodzą, stare gasną.
Panie Pietrze, a waszeć coś wskórał w tym roku?
Utyłeś, więc winszuję dobrego obroku. A jak?
Mamże powiedzieć czyli mam zasłaniać?
Zasłonię; proszę jednak jejmości się kłaniać¹⁰⁶.

A waść, panie Wincenty, coś majątność kupił
Nie dawszy i szeląga? Czyś okradł, czyś złupił,
Dość, że wioska już twoja. Niechaj płacze głupi;
Po co nie był ostrożnym, już jej nie odkupi.
Zły też to był gospodarz, grunt leżał odłogiem,
Pola były zarosły chwastem, łąki głogiem;
Ty przemysłem naprawisz, coś zyskał fortelem,
I tak się wysłużonym już obywatelem
Staniesz twojej ojczyźnie. Tak pięknej przysługi
Winszuję, a choćby się zgorszył może drugi,
Że gardzisz skrupułami, winszuję i tego:
Znak to jest mocnej duszy, umysłu wielkiego.
Gmin podły wewnętrzna trwoga i sumnienie straszy.
Mędracy! Wam dziękujemy, nauki to waszej
Jest dzieło, że z nas każdy pozbył się wędzidla;
Stawia dowcip przemyślny, śmiało teraz sidła,
Kto w nie wpadnie, tym gorzej, że był nieostrożny:
Śmieje się, co oszukał, a umysł nietrwożny,
Wsparty kunstem dowcipnym wygodnej nauki,
Na dalsze się natęży i sidła, i sztuki.

Winszuję więc wam, uczniu dzisiejsi i przeszli,
Winszuję, żeście nawet mistrzów waszych przeszli.

A wam co mam powiedzieć, cnotliwa hołoto¹⁰⁷?
Dobrzy! Cierpieć wasz podział, ale cierpieć z cnotą.
Modnej maksym nauki że się nie trzymacie,
Trzódka mała wśród lotrów, niewiele zyskacie.
Nie rozpaczajcie jednak. Patrzajcie, jak dalej
Los tych, których rozpieścił, wesprze i ocali.
Rzadko się niepoczciwość tak, jak zacznie, kończy,
A cnota, co się nigdy z chytrością nie łączy,

Los

Cnota

¹⁰²*fanty* — cenne przedmioty, tu: dane w zastaw.

¹⁰³*przemysł sztuczny* — przemysłność, spryt.

¹⁰⁴*A tobie, panie Pawle...* — w „niejasnym” sformułowaniu zarzutu możemy się domyślać, że mowa tu o nowobogackich w rodzaju kamerdynera królewskiego Ryxa, który za intymne usługi oddane królowi został króciwym panem i starostą piaseczyńskim.

¹⁰⁵*szeląg* — drobna moneta z miedzi wartości 1/3 grosza.

¹⁰⁶*proszę jednak jejmości się kłaniać* — aluzja do żony nowobogackiego, która zapewne przysporzyła mężowi fortuny zdobywając dla niego względy możnych.

¹⁰⁷*cnotliwa hołoto* — w ten sposób nazywa tu Krasicki, zapożyczając ironicznie terminu ze słownika filutów, ogół szlachty realizującej czynnie program obozu reform.

Choć jej często dokuczają troski, niepokoje,
Później, prawda, lecz lepiej wychodzi na swoje”.

Marnotrawstwo

„Znałeś dawniej Wojciecha?” „Któż nie znał! Co teraz
Bez sług, ledwo w opończy¹⁰⁸ brnie po błocie nieraz,
Niegdyś w karecie, z której dał się i umizgał,
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrzącał i bryzgał.
Ustępowali z drogi wielmożnemu panu
Lepsi i urodzeniem, i powagą stanu;
Nieraz ten, który przedtem od filuta stronił,
Westchnął skrycie natenczas, gdy mu się uklonił.
Musiał czcić; czegóż złoto nie potrafi dzielne?
Niedługo przecież trwały te czasy weselne,
Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,
Junacy heroiczni, wzdychacze miluchni,
Filozof i na koniec, jak pustki postrzegli,
Z maksymami, z wdziękami, z junactwem odbiegli.
Został się niedostatek, z nim wstyd dawnej pychy;
A co niegdyś wystrząsał kufle i kielichy,
Co szampańskim, węgierskim¹⁰⁹ pyszne stoły krasił,
Wiadrem potem u studni pragnienie ugasił”.
„Jak to przyszło?” „Nieznacznie. Łakome są żądze,
Pelen jest świat oszustów, toczą się pieniądze.
Zyskał Wojciech szalbierstwem, stracił wszystko zbytkiem;
A niedługo się ciesząc niecnoty pożytkiem,
Nawet tego nie doznał, gdy nic nie dochował,
Żeby zdrając, bankruta któżkolwiek żałował.

To gorsza, kiedy młody dziedzic wielkiej włości
Zysk zasług przodków swoich, cnoty, poczciwości
Niszczy, podły odrodek. Znałeś Konstantyna?”
„Alboż widzieć odrodków u nas jest nowina?
Znałem go, ale w nędzy”. „Jam znał w dobrym stanie.
Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie,
Młodo skończył. Rodzice dzieckiem odumarli,
Opiekunowie najprzód (jak zazwyczaj) zdarli,
Dorwał się panicz rządów. Natychmiast do razu¹¹⁰,
Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci¹¹¹,
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci,
I ta wszystka niesyta stołowników zgraja,
Co się zyskiem obłudny karmi i opaja,
Natarli wstępny bojem. Rad pan wszystkim w domu,
Wrota jego nie były zamknięte nikomu:
Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty.
Grzmią bębny na dziedzińcu¹¹², na wałach harmaty,

Bieda, Bogactwo

Los, Pieniądz

Bogactwo, Chciwość,
Młodość, Szlachcic

¹⁰⁸*opończa* — obszerny płaszcz bez rękawów, służący szczególnie na czas sloty.

¹⁰⁹*szampańskim, węgierskim* — wina szampańskie i węgierskie należały do najdroższych i pojawiały się na stołach tylko bardzo zamożnej szlachty i magnatów.

¹¹⁰*do razu* — od razu.

¹¹¹*asystent* — tu: dworzanin, członek świty.

¹¹²*Grzmią bębny na dziedzińcu* — za wzorem dworów magnackich zwyczaj utrzymywania własnego wojska rozprzestrzenił się tak bardzo, że ambicją prawie każdego szlachcica posesjonata było posiadanie własnych

Żaki prawią perory¹¹³, książdz prefekt¹¹⁴ za nimi
Drukiem to wypróbował¹¹⁵, że dzieły wielkimi
Przeszedł pan przodków swoich, godzien krzesel¹¹⁶, tronów,
Prawnuk Piastów po matce, z ojca Jagiellonów¹¹⁷.

Pan, Szlachcic, Zabawa

»Wiwat pan!« brzmią ogromnym hasłem okolice,
Dymy z kuchni jak z Etny¹¹⁸, a sławne piwnice,
Co dziad, pradziad szacownym napelniał likworem¹¹⁹,
Pełne, zgrai ochoczej stanęły otworem.

Jedzenie, Wino

»Wiwat pan! niech wiekuje szczęśliwy i zdrowy!«
Objął sienie, przysionki zapach dryjakwowy¹²⁰.
Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpojona tłuszcza,
Pan rad, w domu każdego do siebie przypuszcza.
Ten wziął konia z siedzeniem¹²¹, tamten za przysługę
Nieboszczyka pradziada z lamusu¹²² czeczugę¹²³,
Ów wlecze złoty dywan, co w skarbcu spoczywał,
Dywan, co stół naddziada—ministra okrywał,
Gdy w usłudze publicznej pracował lub sądził;
Śmieją się z starych gratów, a jak by pobłądził,
Wyszadzają wiek dawny, nowy rzesza chwali.
Liczne przodków portrety wyrzucono z sali¹²⁴,
Natychmiast, że zbyt wielka, ścieśniają gmach¹²⁵ stary:
Cztery z niej gabinety¹²⁶ i dwa buduary¹²⁷,
Że w nich były Starego dzieje Testamentu,
Nie cierpiano szpalerów¹²⁸ jednego momentu,
Wziął je sąsiad za wyżła, a za dwie papugi

Zyskał zbroję złocistą¹²⁹ w zamian sąsiad drugi. Od czasów nieboszczyka jeszcze jego-
mości
Płaczą w kącie z szafarzem¹³⁰ stary podstarości¹³¹.

Sługa

żołnierzy, których funkcje ograniczały się do czysto reprezentacyjnych, jak np. dawanie ognia w czasie uczt, oddawanie honorów panu i jego gościom w czasie wizyt.

¹¹³Żaki *prawią perory* — powszechnie przyjętym zwyczajem na prowincji były popisy uczniów szkół, zwłaszcza jezuickich i pijarskich, przed panem, który był ich protektorem. Wygłaszane na cześć pana wiersze to przede wszystkim panegiryki.

¹¹⁴ksiądz *prefekt* — nauczyciel w szkole zakonnej, często będący równocześnie zarządzającym drukarnią. Drukarnie prowincjonalne za czasów saskich i jeszcze w początkach panowania Stanisława Augusta należały przezważnie do zakonów.

¹¹⁵wypróbować — dowieść.

¹¹⁶krzesel — urzędu senatorskiego.

¹¹⁷Prawnuk *Piastów*... — aluzja do manii wywodzenia przez szlachtę fantazyjnych genealogii, zwłaszcza od władców obcych, głównie starożytnych, i polskich.

¹¹⁸Etna — czynny wulkan na Sycylii.

¹¹⁹likwor — płyn, trunek. W *Panu Podstolim* Krasicki pisze: „iż te trunki, które ojcowie nasi po prostu nazywali gorzałką, potem wódką, my teraz ochrzcziliśmy likworami”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. III, s. 246).

¹²⁰zapach *dryjakwowy* — tu: zapach starego wina. W liście pisany z Berlina 17 II 1796 prosi Krasicki brata Antoniego, by przysłało mu wina: „starego, wytrawionego, driakwią pachnącego, choćby i 100 dukatów kosztowało, beczkę lub dwa antały”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 310).

¹²¹siedzenie — siodło, kulbaka.

¹²²lamus — niewielki budynek, zazwyczaj zabezpieczony od ognia, służący jako skarbiec, ale częściej będący składem rupieci lub spiżarnią.

¹²³czeczuga — krótka szabla tatarska, używana w Polsce w XVII w.

¹²⁴Pan Podstoli opowiada swemu gościowi o podobnym wydarzeniu: „Aż mi lzy stanęły w oczach, gdym postrzegł z sali wyrzucone portrety owych zawołanych w ojczyźnie mężów, przodków jego [modnego kawalera]. Pytałem się więc troskliwie, gdzie ich myślał pomieścić. Odpowiedział, iż te obrazy bardzo były już stare, zakopciałe, [...] stroje dziwackie, z brodami, wąsami, czuprynami, w ferezjach jak stangreci; kazał więc ich wyrzucić. Tknięty do żywego, tyłem wymógł, iż rozkazał ich szukać; znaleziono pod strychem”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. III, s. 326).

¹²⁵gmach — pokój, komnata.

¹²⁶gabinet — pokój męski do przyjmowania gości.

¹²⁷buduar — ozdobny pokój kobiecy.

¹²⁸szpaler — ozdobne obicie ścian, gobelin.

¹²⁹złocista — pozłacana.

¹³⁰szafarz — klucznik, sługa doglądający gospodarstwa domowego.

¹³¹podstarości — wódarz, rządca majątku.

Pan kontent. Skoro w rannej porze słońce błysnie,
 Już się przez przedpokoje ledwo kto przecisnie;
 Ten ustawia pagody¹³² chińskie na kominie¹³³,
 Ten perskie gerydony¹³⁴, ów japońskie skrzynie,
 Pełno muszłów zamorskich, afrykańskich ptaków,
 Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczygłów, świst szpaków,
 Bije zegar kuranty¹³⁵, a misterne flety
 Co kwadrans, co godzina dudłą menuety.
 Wchodzi pan, pasie oczy nowymi widoki,
 Zewsząd gładkie podchlebstwa i ukłon głęboki;
 Znają się na wielkości i pan na niej zna się,
 A chociaż do mówienia z gminem uniża się,
 Zna, czym jest. Wszyscy »wiwat« skoro tylko kichnie.
 Na kogo okiem rzuci, każdy się uśmiechnie,
 Kontent z pańskich faworów. Wtem nowe kredense¹³⁶,
 Dwa mniemane Wandyki¹³⁷ i cztery Rubense¹³⁸
 Niosą w pakach hajduki¹³⁹; wyjmują, gmin cały
 Złoto ważne uwielbia, czci oryginały.
 A pan wszystkich naucza, jak Rubens w marmurze
 Jeszcze lepiej rznął twarze, a w architekturze,
 Co to wszystkich patrzących dziwi i przenika,
 Nie było celniejszego mistrza nad Wandyka¹⁴⁰.
 »To to pan! — krzyczy zgraja — to wiadomość rzeczy!«
 Wtem, gdy wszyscy w aplauzach, a żaden nie przeczy
 Wpółśród ciżby wielbiącej, rejestrzyk¹⁴¹ podaje
 Snycerz, malarz, tapicer, których cudze kraje
 Na to do nas zesłały, aby według stanu
 Dogadzali wytwornie wspaniałemu panu.
 Nie czytał pan regestrów. Kto registra czyta?
 Podpisał; niech zna Niemiec, jak Polska obfita.
 Tak ów, co po jałmużnę niegdyś do Włoch spieszył,
 Złoto rzucał, nic nie wziął, a dumą rozśmieszył¹⁴².
 Lecą dnie w towarzystwie dobranych współbraci,
 A że wojaż¹⁴³ nowymi talenty z bogaci,
 Jedzie do cudzych krajów. Z projektu kontenci,

Bogactwo, Pan,
 Pochlebstwo

Bogactwo, Pan, Polak,
 Niemiec

¹³²pagody — modne w osiemnastowiecznych salonach porcelanowe figurki chińskie, poruszające głowami.

¹³³Ten ustawia pagody chińskie... — egzotyzm wschodni pojawia się w Polsce jako moda czasów stanisławowskich. Oddziałują tu wyraźnie wpływy francuskie, a również stosunki handlowe z Anglią. Modne są wówczas drobne ozdoby figuralne sprowadzane z Chin, w ogrodach wznoszone są domki chińskie; w literaturze pojawiają się coraz częściej tematy wschodnie.

¹³⁴gerydon — stół okrągły o jednej nodze.

¹³⁵Bije zegar kuranty — melodia wygrywana przez mechanizm ukryty w zegarze; tu: precyzyjnie skonstruowana aparatura fletowa wygrywająca melodię rokokowego tańca dworskiego — menueta.

¹³⁶kredens — zastawa stołowa.

¹³⁷Wandyk — Anthonis Van Dyck (1599–1641), sławny malarz flamandzki; uprawiał głównie dworskie malarstwo portretowe. „Portrety jego w rodzaju swoim są najcelniejsze” — czytamy w *Zbiorze potrzebn. wiad.*

¹³⁸Peter Paul Rubens (1577–1640) — wielki malarz flamandzki, reprezentant dworskiego malarstwa wczesnobarokowego. „Obrazy jego zaleca najbardziej wytworność ułożenia albo kompozycja i żywość farb przedziwna. Najcelniejsze Europy galerie obrazami jego zagęszczone są”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*)

¹³⁹hajduk — służący ubrany na wzór piechoty węgierskiej. Ochocki, po opisanu bardzo dokładnym ubioru hajduków, dodaje: „Na hajduka dobrze zrobić odzienie było wielkim kunsztem; dobierano zwykle na nich jak najlepiej zbudowanych ludzi. [W kościele] hajduk trzymał przy panu pałasz, kiedy nie było wielkiego festu, w uroczyste bowiem dni wszyscy szli do kościoła przy pałaszach”. (J. D. Ochocki, *Pamiętnik*, Wilno 1857, t. I, s. 96–97).

¹⁴⁰A pan wszystkich naucza... — ironiczny przytyk do nieuctwa szlachty, bowiem Rubens nie zajmował się rzeźbą, a Van Dyck architekturą.

¹⁴¹rejestrzyk, lub: regestrzyk — zdrobniale: rachunek.

¹⁴²Tak ów, co po jałmużnę... — mowa o Jerzym Ossolińskim, który w czasie poselstwa do Rzymu w r. 1633 zadziwił cudzoziemców świetnością i bogactwem orszaku, ale oburzył szlachtę przyjęciem wysokich tytułów cudzoziemskich i częścią tylko realizacją instrukcji poselskiej, przede wszystkim zaś tym, że nie przywiózł z Rzymu zakazu nabywania dóbr ziemskich przez duchowieństwo.

¹⁴³wojaż — podróż.

Wysłani na kontrakty¹⁴⁴ już plenipotenci,
 Ten sprzedaje wół darmo, a wdzięczen ochocie,
 Dał ułomek kradzieży kupiec w dożywocie¹⁴⁵,
 Ten zastawia za bezcen, ów fałszuje akty:
 Tak to robią szczęśliwych zyskowne kontrakty!
 Wraca się przecież częśćka do tego, co zdarli,
 Wdzięczen, że go w potrzebie nieuchronnej wsparli;
 Wyjeżdża, niesie haracz niszczącej nas modzie,
 A weksel lichwopłatny mając na powodzie¹⁴⁶,
 Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem
 I z tym swojej podróży powraca użytkiem,
 Że co panem wyjechał przystojnym i godnym,
 Wraca grzecznym filutem i żebrakiem modnym.
 Nie ganię ja podróże, ale niech nie niszczą.
 Co po guście, dłużnicy gdy płaczą i piszczą?
 Co po fantach, za które poszły wsie dziedziczne?
 Bogaciemy, ubodzy, kraje okoliczne;
 A zbytek, co się tylko czczym pozorem chlubił,
 Okrasił nas powierzchwnie¹⁴⁷, a w istocie zgubił”.

Polak, Próżność, Szlachcic,
 Upadek

Oszczędność

„Naucz, panie Aleksy, jak to zostać panem.
 Nie o takim ja mówię, co wysokim stanem
 I wspaniałym tytułem dumnie najeżony,
 Albo jaśnie wielmożny, albo oświecony¹⁴⁸,
 Co tydzień daje koncert, co dzień bal w zapusty,
 A woreczek w kieszeni maleńki i pusty;
 Ale o takim mówię, co w czarnym żupanie¹⁴⁹
 I w bekieszce¹⁵⁰ wytartej, rano na śniadanie
 Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło
 Lub wczorajszą pieczonkę przypaloną, skrzepłą,
 Na saneczkach łubianych¹⁵¹ do Lwowa się wlecze,
 Trwożny, czy z prowizijką¹⁵² panicz nie uciecze,
 A tymczasem w szkatule dębowej okuty
 Nowy więzień¹⁵³ pospiesza na pańskie reduty¹⁵⁴.
 Jam mniemał, że to wielkich włości dziedzic będzie,
 Ma wieś jedną w zastawie, a dwie na arendzie.
 Skądże jemu te zbiory? Czy jadących złupił?

Obyczaje, Szlachcic

Skąpiec

¹⁴⁴*kontrakty* — zjazdy szlachty na doroczne jarmarki dla celów handlowych i towarzyskich. Szczególnym powodzeniem cieszyły się kontrakty lwowskie, dubieńskie i kijowskie.

¹⁴⁵*Dał ułomek kradzieży...* — część zysku odstąpił plenipotentowi, który umożliwił mu przeprowadzenie zyskownego interesu.

¹⁴⁶*na powodzie* — luźno uwiązany na postronku; tu: ciągnący się za nim.

¹⁴⁷*powierzchwnie* — powierzchownie, pozornie.

¹⁴⁸*oświecony* — tytuł „jaśnie oświeconego” przysługiwał książętom oraz senatorom i ministrom.

¹⁴⁹*żupan* — długi kaftan męski, noszony zazwyczaj pod kontuszem; bogatsza szlachta stroiła się we wzorzyste żupany z kosztownych materii.

¹⁵⁰*bekieszca* — długie okrycie wierzchnie węgierskiego kroju ze stojącym kołnierzem.

¹⁵¹*łubianych* — zrobionych z łubu, czyli twardej kory; tu: sanki z budką lubianą.

¹⁵²*prowizja* — procent, zazwyczaj lichwiarski, od pożyczonej sumy.

¹⁵³*Nowy więzień* — pieniądze wiezione przez skąpca na pożyczki dla paniczów trwoniących je na balach i redutach.

¹⁵⁴*reduty* — popularne w większych miastach od czasów saskich zabawy maskowe. „Zabawa redut była trojaka: taniec, gra w karty i przypatrywanie się jedni drugim” — czytamy u Kitowicza. (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, Wrocław 1951, Bibl. Nar. Seria I. Nr 88, s. 584).

Czy skarb znalazł, że tyle pożyczył i kupił?”
 „Nie”. „Może jakim szczęśliwym przypadkiem
 Po nieboszce małżonce wziął majątność spadkiem?”
 „I to nie”. „To zapewne, pieniąjąc zuchwale,
 Wygrał w ziemstwie¹⁵⁵ fortunę albo w trybunale¹⁵⁶?”
 „I to nie”. „Może, żeby zbiorów przysposobił,
 Wynalazł alchimistę, co mu złoto robił?”
 „Nie”. „Skądże ta szkatuła, co niosą na drągach¹⁵⁷?”
 „Zgadnij”. „Nie wiem. Skąd przecie?” „Znał się na szelągach”.
 „Cóż stąd?” „Oto stąd wszystko”. „Pewnie bił w mennicy¹⁵⁸?”
 „Ale nie, wszak jej nie masz w całej okolicy”. „To...”
 „Nie to. Bądź cierpliwym albo nic nie powiem”.
 „Słucham, już będę milczał, niech się tylko dowiem”.
 „Wszak w groszu trzy szelągi?” „Cóż stąd?” „Ale proszę,
 Wszak w groszu trzy szelągi?” „W trojaku¹⁵⁹ trzy grosze”.
 „Ale nie, nie to mówię, zamilknę, albowiem
 Kto mi nie da dokończyć, ja mu nic nie powiem”.
 „Już milczę”. „Więc zaczynam. Nie każdy bogatym
 Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tym;
 Owszem, według mnie, zawsze szczęśliwi są tacy,
 Których nie los z bogactwem, ale skutek pracy.
 Ten, co jechał do Lwowa na saniach łubianych,
 Ażeby dostał zysku bogactw pożądaných,
 Zbyt je drogo zapłacił. Na co sobie szkodzić?
 Na co zbiory, jeżeli nie mają dogodzić?
 Dla nas są, nie my dla nich. Niech dogodzą miernie¹⁶⁰.
 Ten, co żądze w zapędach rozpuszcza niezmiernie,
 Światem się nie nasyci, jak ów, który stękał,
 Że nie stało narodów, które by ponękał¹⁶¹.
 Mówmy więc, o czym pierwsze mówienie się wszczęło.
 Zostać panem, największe, prawda, to jest dzieło.
 Cnota teraz za złotem”. „Tak i przedtem było”.
 „Ale nie, nie tak złoto jak teraz mamilo.
 Cokolwiek bądź, powtarzam, com mówił, a zatem
 Poznaj się na szelągach, a będziesz bogatym.
 Z małych się rzeczy wielkie sklecają i wznoszą;
 Z szelągów się, nie złota, ubodzy panoszą¹⁶².
 Nim się skleci z odrobin małych pieniędzy złoty,
 Nad miedzią zastanowić trzeba się nam poty,
 Póki ten lichy kruszec srebru nie wyrówna.
 Od srebra aż do złota, praca niewymowna.
 Pierwsze kroki najcięższe. Skoro złoto błyśnie,

Bogactwo, Praca, Szczęście

Skapiec

Bogactwo, Pieniądz

¹⁵⁵ziemstwo — „Ziemskie sądy składają się z urzędników mających jurysdykcją, obranych przez zgromadzoną szlachtę na sejmikach elekcyjnych”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Sądy ziemskie zajmowały się sprawami cywilnymi szlachty osiadłej.

¹⁵⁶trybunał — „trybunał w Polsce jest najwyższą zwierzchnością sądową, ultimae instantiae, w sprawach ziemskich”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Krasicki był w r. 1765 prezydentem trybunału małopolskiego.

¹⁵⁷co niosą na drągach — ponieważ jest ciężka, wypakowana pieniędzmi.

¹⁵⁸Pewnie bił w mennicy — chaos systemu monetarnego w Polsce ułatwiał fałszowanie pieniędzy, zwłaszcza, że przywilej bicia ich wydzierzawiano osobom prywatnym aż do r. 1764, kiedy to sejm przywrócił królowi wyłączny przywilej menniczny i uchwalił nową stopę menniczą.

¹⁵⁹trojak — drobna moneta obiegowa wartości 3 groszy, początkowo srebrna, a od r. 1765 miedziana.

¹⁶⁰miernie — w miarę, umiarkowanie, trochę.

¹⁶¹ów, który stękał — według legendy, Aleksander Macedoński, podbiwszy prawie cały znany ówczesnie świat, narzekał, że nie ma z kim wojować. O „niezmiernych żądach” Aleksandra czytamy w wierszu Krasickiego *Do księdza plebana*: „Ów głupi, co świat posiadał, a posiadłszy płacze, / Bo już nie miał co posiadać! Niechby Jowisz zatem, / Chcąc go więcej szczęśliwym czynić i bogatym, / Stworzył jeszcze świat drugi, a właśnie dla niego, / Posiadłby go i płakał, iż nie masz trzeciego.” (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. II, s. 139–140).

¹⁶²panoszyć się — bogacić się, wychodzić na panów.

Do kruszca wyborczego podlejszy się ciśnie,
Łatwo już reszta idzie. Tak początek mały
Z pracą, czuciem, staraniem rośnie w kapitały.
Trzeba więc czcić szelągi; nieznaczne wydatki,
Potoczne¹⁶³ ujścia te są utraty zadatki.
Zbierał Piotr, z arend Żydów przenośli i zsadzał;
Ten ciemnił poddanych, ten w percepcje¹⁶⁴ zdradzał.
Niedbały na rozkazy ścisłe jegomości,
Wziął pięćdziesiąt gumienny¹⁶⁵, sto plag podstarości.
Nieustannie powtarzał, co rano przykazał,
Co dzień nowe rozkazy i pisał, i mazał.
Do gumien, obór, stodoł porozysłał sługi,
Chodził rano i wieczór, gdzie orały pługi.
Jedne zyski wyprosił, a drugie wyfukał;
Zwiózł wcześniej, przedał dobrze i kupca oszukał.
Rok się skończył, perceptę gdy z ekspensą¹⁶⁶ liczył,
Poszedł handel z intratą¹⁶⁷ i jeszcze pożyczyl".
„To pewnie były zbytki?” „Źle jadł, źle się nosił”.
„Pewnie w święta?” „I to nie, w dom gości nie prosił”.
„Może jejmość?” „Ta zawsze siedziała nad przędzą,
Przy niej kapłony tuczą i pieczenie wędzą”.
„Cóż tę stratę przyniosło?” „Szelągi i grosze.
Nie znał się na nich, dawał, upuszczał po trosze,
Zrobiły się z nich złote, tynfy¹⁶⁸ i talary¹⁶⁹:
I tak za małe fraszki, za drobne towary
Wyszła suma; a ten, co poddanych uciskał,
Pracując stracił jeszcze, zamiast co by zyskał.

Nie tak czynił pan Michał”. „Jakże?” „Ale proszę,
Proszę mi nie przeszkadzać. Znał pan Michał grosze,
Znał szelągi”. „Któż nie zna?” „Ale nie, nie znacie;
Nie jest to znać, kto małej nie zabiega stracie.
Pan Michał, nim dał szeląg, pierw się zatrzymał,
Obejrzał go dwa razy, a chociaż się zżymał,
Choć już rękę wyciągnął, nazad w kieszeń schował:

Został szeląg z drugimi, w grosz się porachował, Przyszło więcej, woreczek coraz się
dał spory, Aż na koniec z woreczka zrobiły się wory. Pierwszy szeląg schowany, co się
w grosz pomnożył,

Ten grunt milionowej fortuny założył.
Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy,
Czerwony złoty¹⁷⁰ siedzi, ale szeląg bieży.
Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciecze,
Zwracać nazad, bo drugich za sobą wywlecze.
Tak mówił nasz pan Michał, co krocie rachował”.
„Nic też nie jadł”. „Jadł dobrze, sobie nie żałował,
Żył uczciwie, wygodnie, chociaż nie wspaniale;
Lepsze miał wino w kubku niż drugi w kryształach,
Tuczniejszy jego kapłon niż pańskie bażanty.
Wydawał on, gdzie trzeba, ale nie na fanty,

Bogactwo, Pieniądz,
Skąpiec

Pieniądz

Bogactwo, Umiarkowanie

¹⁶³potoczne — powszednie, codzienne.

¹⁶⁴percepcja — dochód, wpływ pieniężny.

¹⁶⁵gumienny — dozorca robót w obejściu gospodarskim.

¹⁶⁶ekspensą — ekspens, wydatki, rozchody.

¹⁶⁷intrata — zysk, dochód.

¹⁶⁸tynf — dawny srebrny pieniądz polski wartości 18 groszy, wycofany z obiegu uchwałą sejmu z r. 1766; nazwa pochodzi od nazwiska Andrzeja Tumpe, zarządcy mennicy w r. 1663.

¹⁶⁹taler — „Mamy największą sztukę monetálną srebrną, 8 złotych wartującą, taler bity albo twardy pospolicie zwaną, i ten jest pierwszą i najwyższą monetą srebrną”. (*Zbiór potrzeb. wiad.* s. v. „Moneta”).

¹⁷⁰Czerwony złoty — nazywany również dukatem moneta złota o wartości 16 złp.

Nie na fraszki, co z wierzchu szklnią się¹⁷¹, wewnątrz puste,
Nie na zbytki kosztowne lub modną rozpustę.
Brał rzeczy, jak brać trzeba, i cenił istotą:
Znał on, co jest pozłota, znał, co szczere złoto.
Tym sposobem zgromadził, wspomógł się i użył,
Godzien szczęścia, bo na nie gruntownie zasłużył.

Szczęście

Nad nasz polor prostotę ja dawną przenoszę.
Niegdyś za naszych ojców rachowano grosze,
Trzymały się też lepiej, szły w liczbie na kopy¹⁷²,
Bogatsze były pany, majątniejsze chłopcy.
Teraz modniejszą jakąś przywdzialiśmy cnotę,
Rachujem na talary, na czerwone złote;
Nie masz ich też, a jeśli niekiedy zabręczą,
Napłaczą się poddani pierwej i najęczą.
Wstydzimy się szelągów, złota trzosi nosim,
Cóż po tym, kiedy z lichwą ledwo je uprosim
Albo czyniąc bezwstydną zyskowi ofiarę,
Przedajemy za złoto ojczyznę i wiarę.

Ojczyzna, Religia, Korzyść,
Zdrada

Złoty to handel, o bracia! Nikt na nim nie zyska;
Choć ostatnia potrzeba gnębi i przyciska,
Lepiej być i żebrakiem, ale żebrać z cnotą,
Niż siebie i kraj wieczną okrywać sromotą.

Cnota

Zbytek nas w to wprowadził, z nim duma urosła:

Ta z kraju krwawą pracę poddanych wyniosła, Ta panów ogołaca, ta poddanych gnębi,
Ta naród w przepaścistej kłęsk zanurza głębi. Chcieć być, czym być nie możemy, duma to
jest podła,

Pozory, Próżność,
Przebranie

Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła:
Niechaj się każdy zbytów potrzebnych strzeże;
Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzienie.
Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złotostemplny, ale pożyczany.

Bieda, Bogactwo,
Umiarkowanie

Takimi się ojcowie nie obciążą wali,
Po szelągu, po groszu oni rachowali
I mieli co rachować. My, z pozoru drodzy¹⁷³,
Choć tysiące rachujem, przecieśmy ubodzy”.

Pieniądz

Pijaństwo

„Skąd idziesz?” „Ledwo chodzę”. „Słabyś?” „I jak jeszcze.

Wszak wiesz, że się ja nigdy zbytecznie nie pieszczę,
Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny”.

„Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.

Przejdzie ból, powiedzże mi, proszę, jak to było?

Po smacznym, mówią, kąsku i wodę pić miło”.

Jedzenie

„Oj, nie miło, mój bracie! bogdaj z tym przysłowiem
Przepadł, co go wymyślił; jak było, opowiem.

Upiłem się onegdaj dla imienin żony;
Nie żał mi tego było. Dzień ten obchodzony
Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada
Nieźle czasem podpoić; jejmość była rada,

¹⁷¹szklnić się — lśnić.

¹⁷²szły w liczbie na kopy — dawny zwyczaj liczenia groszy na kopy datował się od czasów Wacława, króla polskiego i czeskiego (pocz. XIV w.), kiedy to z grzywny srebra (103 g.) bito 60 sztuk groszy.

¹⁷³drogi — majątny, bogaty.

Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
 Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło.
 Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,
 Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę¹⁷⁴;
 Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.
 Jakoś koło apteczki¹⁷⁵ przeszedłem niechcący,
 Hanyżek¹⁷⁶ mnie zalecał, trochę nie zawadzi.
 Napilem się więc trochę, aczej¹⁷⁷ to poradzi:
 Nudno przecie. Ja znowu, już mi różniej było,
 Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.
 Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?
 Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;
 Więc ja znowu do wódki, wypilem niechcący:
*Omne trinum perfectum*¹⁷⁸, choć trunek gorący,
 Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie¹⁷⁹ zdrowy,
 Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
 Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani,
 Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.
 Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim,
 Bogdaj to wstrzemięźliwość, pijatykę ganim,
 A tymczasem butelka nietykana stoi.
 Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,
 Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi:
 Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,
 A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.
 Przystajem na takowe prawdy oczywiste.
 Idą zatem dyskursa tonem statystycznym¹⁸⁰:
 O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,
 O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;
 Kopiem góry¹⁸¹ dla srebra i złota w Olkuzsu,
 Odbieramy Inflanty¹⁸² i państwa multańskie¹⁸³,
 Liczymy owe sumy neapolitańskie¹⁸⁴,
 Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
 Tych bijem wstępny bojem¹⁸⁵, z tamtymi się godzimy,

Wino

Choroba

Gość, Obyczaje

Wino

¹⁷⁴nudzić się — mieć nudności.

¹⁷⁵apteczka — „w domach szlacheckich osobna izdebka na schowanie korzeni kuchennych, wódek, likworów i lekarstw domowych”. (Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854).

¹⁷⁶Hanyżek — wódka anyżówka.

¹⁷⁷aczej — a może, a nuż.

¹⁷⁸*Omne trinum perfectum* — przysłowie łacińskie: każda trójca tworzy doskonałość.

¹⁷⁹w punkcie — natychmiast.

¹⁸⁰ton statystyczny — wzorowany na statystach, mężach stanu.

¹⁸¹góry — kopalnie. Sprawa uruchomienia znanych od XIII w. olkuskich kopalni srebra i ołowiu, wchodzących w skład królewskiej, a zrujnowanych na skutek rabunkowej gospodarki dzierżawców–cudzoziemców i polskich magnatów oraz wojen szwedzkich, była w XVIII wieku przedmiotem wielu uchwał na sejmikach i sejmach. W r. 1779 powstała spółka akcyjna dla odbudowy kopalni, a Komisja Skarbowa wyznaczyła nagrodę za projekt ich odwodnienia. Do wznowienia eksploatacji jednak nie doszło, wymagało ono bowiem olbrzymich kapitałów inwestycyjnych.

¹⁸²Inflanty — kraj nadbałtycki przyłączony do Polski w 1561 r. Na mocy pokoju oliwskiego (1660) część Inflant przypadła Szwecji, pozostała przy Polsce reszta ziem przeszła na rzecz Rosji przy pierwszym rozbiorze (1772). Wielu spośród szlachty posiadało tytuły urzędów ziemskich z Inflant, stąd stałe i liczne głosy domagające się odebrania tych ziem.

¹⁸³państwa multańskie — Mołdawia i Wołoszczyzna, księstwa naddunajskie, zhołdowane za Władysława Jagiełły Polsce, która jednak utraciła tu wszelkie wpływy na rzecz Turcji od czasu klęski cecorskiej (1620).

¹⁸⁴sumy neapolitańskie — 430 tysięcy dukatów neapolitańskich pożyczonych przez Bonę królowi hiszpańskiemu i neapolitańskiemu, Filipowi II, i nigdy, mimo stałe ponawianych zabiegów, nie odzyskanych; do sprawy zwrotu sum neapolitańskich powracano niejednokrotnie na sejmikach. Ochocki wspomina najbardziej typowe instrukcje poselskie zalecane posłom: „Na sejmikach podpisywano laudum dla posłów — windykowanie sum neapolitańskich przez królową Bonę wywiezionych, nalegania o odkrycie gór olkuskich, prośby o parę beatyfikacji do Rzymu [...]. Na koniec popiła się szlachta, porąbała mocniej jeszcze i niejedną do jejmości swej z pohafowanym policzkiem powrócił”. (J. D. Ochocki. *Pamiętniki*, s. 60).

¹⁸⁵wstępny bojem — w pierwszym starciu.

A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta,
Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski¹⁸⁶,
Nuż w płacz nad królem Janem: »Król Jan był zwycięski!«
Krzyczy Wojciech: »Nieprawda!« A pan Jędrzej płacze.
Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,
Pan Wojciech mi przymówił: »Słyszysz waść¹⁸⁷« — mi rzecz.
Jak to waść! Nauczę cię rozumu, człowiecze.
On do mnie, ja do niego, rwiemy się zajadli,
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący przypadli,
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.
Oto profit¹⁸⁸: nudności i guzy, i plastry”.

„Dobrze mówisz, podlej to zabawa hałustry,
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzeczą sprośną:
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną,
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.

Pijaństwo

Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,
Człowiekiem jest z pozorów, lecz w zwierząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje
I w kontr¹⁸⁹ naturze postać bydlęcą przywdzieje.
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało
Na to, aby użyciem swoim orzeźwiało,
Użycie darów bożych powinno być w mierze.
Zawstydzają pijanice nierozumne zwierzę,
Potępiają bydlęta niewstrzymaność naszą,
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,
Nie biorą nad potrzebę; człek, co nimi gardzi,
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tym bardziej.

Umiarkowanie, Wino

Zwierzęta

Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikim zaślepieniu występni i zdroźni,
Rozum, który człowieka od bydlęcia różni,
Śmiaż za lada przyczyną przytępiać lub tracić.
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?
Zła to radość, mój bracie, po której żal chodzi¹⁹⁰.

Rozum

Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesola i wolna,
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,

¹⁸⁶Żórawińskie klęski — traktat zawarty z Turkami przez Jana Sobieskiego w Żórawnie (nad Dniestrem) w r. 1676, pozostawiający Turcji znaczną część Ukrainy. Oburzał on szczególnie szlachtę posiadającą tam duże majątki.

¹⁸⁷waść — skrócone „wasza miłość”, zwrot o odcieniu lekceważącym, używany w stosunku do szlachty szarackowej i mieszczan.

¹⁸⁸profit — korzyść, zysk.

¹⁸⁹w kontr — przeciwko.

¹⁹⁰radość, ... po której żal chodzi — po której następuje (nieuchronnie) żal.

Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są”. „Bądź zdrow!” „Gdziez idziesz?” „Napiję się wódki”.

Przestroga młodemu

Wychodzisz na świat, Janie. Przy zaczęciu drogi
Żądasz zdania mojego i wiernej przestrogi;
Dam, na jaką się może zdobyć moja możność¹⁹¹,
W krótkich ją słowach zamknę: miej, Janie ostrożność!
Wchodzisz na świat. Krok pierwszy stawić nie jest snadno¹⁹²,
Zewsząd cię zbójcy, zdrajcy, filuty opadną;
Zewsząd łowcy przebiegli, kształtną¹⁹³ biorąc postać,
Będą czuwać, jak by cię w sidła swoje dostać;
Wpadniesz, jeśli się pierwej dobrze nie uzbrosisz.
Słusznie się więc twych kroków pierwiastkowych¹⁹⁴ boisz.
Rzadki na świat przychodzić, który by obfito
Nie zapłacił na wstępie oszukania myto¹⁹⁵.
Strzeż się, nie żebyś grzeszył zbytnim nieufaniem,
Roztropna jest ostrożność; Piotr szedł za jej zdaniem.
Średniej się drogi trzymał i tak kroki zmierzał,
Że ani zbytnie ufał, ani nie dowierzał;
Piotr ocalał i chociaż podejścia nie szukał,
Choć szedł drogą pocziwych, filutów oszukał.
A to jak? Tak jak ślepy; ten, gdzie się obraca,
Nim stąpi, kijem pierwej bezpieczeństwa maca.
Miej się na ostrożności, nikt cię nie oszuka.

Znajdziesz Pawła na wstępie, co przychodniów szuka;
Stary to mistrz i profes¹⁹⁶ w filutów zakonie,
Zna on nie tylko panów, ale psy i konie,
Układa się i łąsi, powierzchownie grzeczny,
Z miny, z gestów pocziwy, uprzejmy, stateczny,
Temu rady dodaje, z tym się towarzyszy,
Tamtemu niby wierza¹⁹⁷, co od drugich słyszy:
Trwożny, czy kto nie patrzy, czy kto nie podsłucha,
Za wzdry ma coś w rezerwie i szepcze do ucha,
Rai, strzeże, poznaje i godzi, i różni¹⁹⁸;
Przeszli przez jego ręce szlachetni, wielmożni,
Przeszli, a z tych, co zradnie całował i ścisnął,
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał.

Znajdziesz po nim Macieja, co już resztą goni.
Przechodzi dotąd wszystkich wytwornością koni,
Ekwipaż po angielsku¹⁹⁹, z francuska lokaje,
A choć do dalszych zbytków sposobu nie staje,

Umiarkowanie

Korzyść, Pochlebstwo,
Zdrada

¹⁹¹możność — tu: stan wiedzy, doświadczenie.

¹⁹²snadno — łatwo.

¹⁹³kształtny — przyjemny.

¹⁹⁴pierwiastkowych — pierwszych.

¹⁹⁵myto — opłata, podatek.

¹⁹⁶profes — zakonnik, który złożył ostatnie, uroczyste śluby.

¹⁹⁷wierzać — powierzać, zwierzać w zaufaniu.

¹⁹⁸różni — różni, doprowadza do poróżnienia się stron, do kłótni.

¹⁹⁹Ekwipaż po angielsku — już w końcu panowania Augusta III coraz modniejsze stawały się angielskie karety, które sprowadzali przeważnie tylko magnaci.

Choć nikt borgować²⁰⁰ nie chce, przykrzą się dłużnicy,
Przecież Maciej paradnie jedzie po ulicy,
Przecież laufry przed końmi, Murzyn za karetą²⁰¹.²⁰²
Chcesz widzieć tajemnicę przed światem ukrytą?
Nauczysz się, bylebyś tym szedł, co on torem,
Bylebyś się pożegnał z cnotą i honorem,
Bylebyś czoło stracił²⁰³, dojdiesz przedsięwzięcia.
Zbądź się wstydu, a język trzymaj od najęcia²⁰⁴,
Czołgaj się, a gdy podłość rozpostrzesz najdalej,
Dokażesz, że przed tobą będą się czołgali.
Zyskasz korzyść niecnotą; ale to zysk podły;
Nie tymi prawe szczęście obwieszcza się źródły;

Korzyść, Pochlebstwo

Strzeż się więc takich zdobycz²⁰⁵, co czynią zelżywym. Jesteś w wiosnie młodości,
w tym wieku szczęśliwym,

Młodość, Nauka

Co do wszystkiego zdatny. Do użycia wzywa
Rozkosz miła z pozorów, w istocie zdradliwa;
Uwdzięcza²⁰⁶ bite ślady, lecz choć mile pieści,
Kładzie żółć przy słodczy, ciernie z kwiaty mieści²⁰⁷,
Omamia nieostrożnych zradnymi kompani.
Będziesz na pierwszym wstępie uprzejmie wezwany
Od rzeszy grzeczno-modnej, rozpustnie wytwornej.
Tam się nauczysz w szkole przebiegłej, wybornej,
Jak grzecznie rozposażyc²⁰⁸ zbiory przodków skrzętne,
A ślady wspaniałości stawiając pamiętne,
Niesłychanymi zbytki i treścią rozpusty
Zawstydzając marnotrawców i dziwić oszusty.
Nauczysz się, jak prawom można się nie poddać,
Jak dostać, kiedy nie masz, dostawszy nie oddać,
Jak zwodzić zaufanych a śmiać się z zwiedzionych,
Jak w błędzie utrzymywać sztucznie²⁰⁹ omamionych,
Jak się udać, gdy trzeba, za dobrych i skromnych,
Jak podchlebiać przytomnym²¹⁰, śmiać się z nieprzytomnych,
Jak cnocie, gdzie ją znajdziesz, dać zelżywą postać,
Jak deptać wszystkie względy, byle swego dostać,
Jak wzięwszy grzeczną tonu modnego postawę,
Dla żartu dowcipnego szarpać cudzą sławę,
Jak się chlubić z niecnoty, a w wyrazach sprośnych
Mieszać fałsz z zuchwałością w tryumfach miłosnych.
Taka to nasza młodzież! Po skażonej wiosnie

Jesień, Wiosna

²⁰⁰*borgować* — pożyczyc na kredyt.

²⁰¹*za karetą* — „u kozła tylniego wisiał stopień [...] na paskach rzemieńnych, po którym lokaje na kozioł wstępowali, hajducy zaś i pajuce, gdzie nie było hajduków, na tym stopniu plac swój za karetą mieli”. (J. Kito-wicz, *Opis obyczajów*, s. 531). Obowiązkiem hajduków w czasie podróży było otwieranie drzwi karety i ustawianie przed nią stopnia. Zgodnie z ówczesną modą na egzotykę do dobrego tonu należało mieć służącego Murzyna.

²⁰²Ochocki zanotował w *Pamiętnikach*: „W r. 1786 zastałem jeszcze w Warszawie wiele pańskich domów, jeżdżących z kawalkatą ekwipażami”. Ową „kawalkatę” stanowił orszak sług, do których należeli laufrowie, bie-gnący przed karetą, których zadaniem było trzaskać z harapów na znak, że wszyscy powinni ustąpić z drogi; „laufrow odziewano z hiszpańska, w lekkie materie, w trzewiki, z kaszkietem na głowie z herbem pańskim i pió-rami strusimi, którego nie zdejmowali nigdy ani w kościele, ani w sali posługując do stołu”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 97, 93).

²⁰³*czoło stracić* — wyzbyc się wstydu.

²⁰⁴*język trzymaj od najęcia* — bądź płatnym chwalcą.

²⁰⁵*zdobycz* — dawny dopełniacz liczby mnogiej.

²⁰⁶*Uwdzięcza* — nadaje wdzięku, powabu.

²⁰⁷Wszystkie teksty podają zgodnie ten wiersz w brzmieniu: „Kładzie żółć przy goryczy, ciernie z kwiaty mie-ści”. W miejsce niewłaściwego „przy goryczy”, co jest oczywistym przepisaniem się Krasickiego, wprowadzono koniekturę wydawcy: „przy słodczy”.

²⁰⁸*rozposażyc* — porozdzielać, porozdawać.

²⁰⁹*sztucznie* — umiętnym podejściem, chytrze.

²¹⁰*przytomny* — obecny.

Jaki plon, jaki owoc w jesieni urośnie?
Rzuc okiem na Tomasza: słaby, wynędzniały,
Dwudziestoletni starzec. Poszły kapitały,
Poszły wioski, miasteczka, pałace, ogrody,
Jęczy nędzarz, a pamięć niepowrotnej szkody
Truje resztę dni smutnych, co je wlecze z pracą²¹¹:
Taka korzyść rozpusty, tak się zbytki płacą.

Uszedłeś marnotrawców, wpadniesz w otchłań nową.

Ci to są, co z romansów zawróconą głową,
Bohatry miłosne, żaki teatralni²¹²,
Trawią wiek u nóg bogiń przy ich gotowalni.
Westchnienia ich kunsztowne do Filidów²¹³ modnych,
Kaloandry²¹⁴ w afektach wiernych a dowodnych
Jęczą nad srogim losem, a boginie cudne,
Raz uprzejme, drugi raz dzikie i obłudne,
Czy się zechcą naszożyć, czy wdzięcznie uśmiechać,

Dają im tylko wolność rozpaczać i wzdychać. Strzeż się matni zdradliwych, w które płochych mieści

Zbyt czuły na podstępny zawzdy kunszt niewieści;
Strzeż się sideł powabnych, w które młodzież wabia.
Choć sztuką zdradę skryją, pęta ujedwabia,
Przecież w nich wolność ginie, czas się drogi traci,
Zysk wdzięcznych sentymentów w cnoty nie bogaci;
A Filida²¹⁵ tymczasem, gdy ją statek²¹⁶ smuci,
Dla nowego Tyrsysa²¹⁷ dawnego porzuci.

Skacz ze skały, w miłosnych pętach niewolniku,
Albo siadłszy w zamysłach²¹⁸ przy krętym strumyku,
Gadaj z echem płaczącym na płonne nadzieje;
Twoja Filis²¹⁹ tymczasem z głupiego się śmieje.
Nie masz tego w romansach — ale jest na jawie;
Ktokolwiek się tej płochy poświęcił zabawie,
Nie inszą korzyść żądań zniewieściałych zyska;
Czyli politowania wart, czy pośmiewiska,
Niech boginie osądzą. — Ty zważ, co cię czeka.
Boginie są, mój Janie; czcij je, lecz z daleka²²⁰.

Nie, żebyś był odludkiem. Znajdziesz nawet w mieście,
Co umysł mając męski, powaby niewieście,
Szacowne bardziej cnotą niż blaskiem urody,

Kochanek, Miłość

Czas, Kobieta, Miłość,
Wolność

Kochanek

Kobieta

²¹¹z *pracą* — z trudem, mazurem.

²¹²żaki *teatralni* — zgrywające się młokosy.

²¹³Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sianek dworskich.

²¹⁴*Kaloander* — aluzja do bohatera popularnego wówczas romansu włoskiego poety Giovanni Ambrogio Mariniego pt. *Calloandro sconosciuto* (1640), przetłumaczonego na język polski, którego pełny tytuł brzmi: *Kolloander wierny Leonildzie przyjaźni dotrzymujący, przy różnych nienawiści wojennych awanturach i przypadkach, z okazji niedotrzymania słowa między Poliarthem, cesarzem konstantynopolitańskim, Enceladona synem, i między Tygryndą, królową trabizońską, Tygranora króla córką, albo historia polityczna, kawalerskie ich dzielności i skrytą miłość przez Hymeneusza dożywotniej przyjaźni między nimi zakończone opisująca*. O romansach pisał Krasicki w *Zbiorze potrzeb. wiad.*: „rodzaj ten pisma, zbyt teraz rozpleciony zabawką momentalną, nie nadgradza nieskończonego uszczerbku w obyczajach młodzieży”.

²¹⁵Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sianek dworskich.

²¹⁶statek — stałość.

²¹⁷Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sianek dworskich.

²¹⁸w *zamysłach* — w zamysleniu, w zadumie.

²¹⁹Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sianek dworskich.

²²⁰Bogatszą charakterystykę „bogini” odnajdujemy w nieukończonyj satyrze, ogłoszonej przez L. Bernackiego w krytycznym wydaniu satyr i listów (s. 232–233): „Dla wdzięków bojaźliwa, a dla mody chora, / Jęczy, wzdycha wsparta na sofach piękna Leonora [!]. / Jęczy, wzdycha, niesyta szczęściem, nowych zysków łaknie [!], / W tym, co tylko mieć może, a ma, czegoś braknie. / Im więcej zgromadziła, tym bardziej ubywa, / Piękna, młoda, dostatnia, przecież nieszczęśliwa. / Gdzie jest — nudno, gdzie nie jest — tam miłe momenta. / Więc tam leci, gdzie pragnie; doszła — niekontenta. / Skąd nudność? Zbyt myśl wzniosła, zbyt się umysł żarzy, / Co usłyszysz, co zoczy — mniej, niż sobie marzy. / Świat szczypty na te głowy, dopieroż kraj cały!

Mimo zwyczaj powszechny, mimo przepis mody
Śmiać pełnić obowiązki, a proste Sarmatki²²¹,
Są i żony pocziwe, i starowne matki;
Romans je w obowiązkach nigdy nie rozgrzesza.
Z takich gniazd, jeśli znajdziesz, szukaj towarzysza;
I znajdziesz. Niech odszczeka, co je trzy rachował²²².
Nie będę ja zbyt ostrą satyrą brakował²²³.

Są, a często, choć pozór przeciwnie obwieszcza,

W uścich płochosć, a cnota w sercu się umieszcza. Wojciech — mędrzec ponury,
łapie młodzież żywą,

A najeżony miną poważnie żarliwą,
Nową rzeczy postawą gdy dziwi i cieszy,
Same wyroki głosi zgromadzonej rzeszy.
Za nic dawni pisarze, stare księgi — fraszki,
Dzieła wieków to płonne u niego igraszki;
Filozof, jednym słowem, i miną, i cerą²²⁴,
Unosi się nad podłgą gminu atmosferą,
Depce miałkość²²⁵ uprzedzeń, a dając, co nie ma,
Stwarza nowy rząd rzeczy²²⁶ i wiary systema.

Z daleka od tej szkoły, z daleka, mój Janie!

Powabne tam jest wejście, wdzięczne przywitanie,
Ale powrót fatalny. Zły to rozum, bracie,
Co się na cnoty, wiary zasadza utracie.
Ochelznaj²²⁷ dumne zdania pokory munsztukiem²²⁸,
Wierz, nie szperaj, bądź raczej cnotliwym nieukiem
Niż mądrym, a bezbożnym. Tacy byli dawni,
Równie, a może więcej naukami sławni,
Przodki twoje pocziwe, co Boga się bali.
Co mogli, co powinni, oni roztrząsali,
Umieli dzielić w zdaniu, o czym sądzić można,
Od tego, w czym nauka próżna i bezbożna.

Na co rozum, dar boży, jeśli bluźni dawcę?
Mijaj, Janie, bezbożnych maksym prawodawcę,
Mijaj mądrość nieprawą. Ta niech tobą rządzi,
Co do cnoty zaprawia, w nauce nie błądzi,
Co prawe obowiązki bezwzględnie określa,
Co zna ludzką ułomność, w zdaniach nie wymyśla,
Co cię łącząc z pocziwym, staropolskim gminem,
Nie każe ci się wstydzic, żeś chrześcijaninem.

Filozof

Rozum, Pobożność, Cnota

Bóg, Cnota, Mądrość,
Rozum, Religia

²²¹Sarmatki — tu: Polki przestrzegające dawnych obyczajów, wprowadzone do satyry jako przeciwstawienie kobiet modnych.

²²²Niech odszczeka, co je trzy rachował — aluzja do zjadliwego ustępu satyry Boileau (satyra X, ww. 43–44): „Ba, i dziś nawet podług tak sławnego wzoru / Można znaleźć małżonkę wierną nie z pozorów. / Prawda. Ja sam w Krakowie, jeśli się nie mylę, / Trzy takie bym wymienił.” (Boileau, *Satyry wierszem polskim przełożone, z przystosowaniem do polskich rzeczy* przez J. Gorczyzewskiego, Warszawa 1805, I. 90. Tu jest to satyra IX, ww. 43–46).

²²³brakować — tu: piętnować.

²²⁴cera — ułożenie twarzy, mina.

²²⁵miałkość — powierzchowność.

²²⁶Stwarza nowy rząd rzeczy — daje pogląd na siły, które rządzą światem. Po w. 134 znajdował się w brulionie, następnie zarzucony przez autora fragment: „Tli się ogień szkodliwy, zajęty w iskierce, / Powabne jego słowa wkładają się w serce, / W bluźnierskich żartach, grzeczną mądrość kiedy mieści, / Doktor płochych umysłów, apostoł niewieści, / Wszystko, co jest, on pojął, co było, on wiedział. / Rzekł słowo, a choć reszty ani dopowiedział, / Rozśmiał się lub zasępił — misternie a sztucznie, / Umicją to tłumaczyć omamione ucznie.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 95–96).

²²⁷ochelznąć — okiełznać, stłumić.

²²⁸munsztukiem — wędzidem; za jego pomocą powściąga się zapędy konia; tu: umysłu.

Żona modna

„A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenil,
Winszuję²²⁹, panie Pietrze, żeś się już ożenił”.
„Bóg zapłać”. „Cóż to znaczy? Oziębłe dziękujesz,
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa?”
„Nie ze wszystkim, luboć to zazwyczaj tak bywa,
Pierwsze czasy cukrowe”. „Toś pewnie w goryczy?”
„Jeszczeć!” „Bracie, trzymaj więc, coś dostał w zdobyczy!
Trzymaj skromnie, cierpliwie, a milcz tak jak drudzy,
Co to swoich małżonek uniżeni słudzy,
Z tytułu ichmościowie, dla oka dobrani,
A jejmość tylko w domu rządczyna i pani.
Pewnie może i twoja?” „Ma talenta śliczne:
Wziąłem po niej w posagu cztery wsie dziedziczne,
Piękna, grzeczna, rozumna”. „Tym lepiej”. „Tym gorzej.
Wszystko to na złe wyszło i zgubi mnie wspaniałe²³⁰;
Piękność, talent wielkie są zaszczyty²³¹ niewieście,
Cóż po tym, kiedy była wychowana w mieście”.
„Alboż to miasto psuje?” „A któż wątpić może?
Bogdaj to żonka ze wsi!” „A z miasta?” „Broń Boże!

Żłem tuszył²³², skorom moją pierwszy raz obaczył,
Ale żem to, co postrzegł, na dobre tłumaczył,
Wdawszy się już, a nie chcąc dla damy ohydy²³³,
Więjski Tyrsys, wzdychałem do mojej Filidy.

Dziwne były jej gesta²³⁴ i misterne wdzięki,
A nim przyszło do ślubu i dania mi ręki,
Szliśmy drogą romansów²³⁵, a czym się uśmiechał,
Czym się skarżył, czy milczał, czy mówił, czy wzdychał,
Widziałem, żem niedobrze udawał aktora,
Modna Filis gardziła sercem domatora.
I ja byłbym nią wzgardził; ale punkt honoru,
A czego mi najbardziej żal, ponęta zbioru²³⁶,
Owie wioski, co z mymi graniczą, dziedziczne,
Te mnie zwiodły, wprawiły w te okowy śliczne.

Przyszło do intercyzy²³⁷. Punkt pierwszy: że w mieście
Jejmość przy doskonałej francuskiej niewieście,
Co lepiej (bo Francuzka) potrafi ratować,
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.
Punkt drugi: chociaż zdrowa czas na wsi przesiedzi,
Co zima jednak miasto stołeczne odwiedzi.
Punkt trzeci: będzie miała swój ekwipaż własny.
Punkt czwarty: dom się najmie wygodny, nieciasny,
To jest apartamenta paradne²³⁸ dla gości,
Jeden z tyłu dla męża, z przodu dla jejmości.

Małżeństwo

Kobieta, Władza

Miasto, Żona

Maska, Miłość

Korzyść, Mąż, Ślub

²²⁹Winszuję — gratuluję.

²³⁰wspaniałe — szybciej.

²³¹zaszczyt — tu: zaleta.

²³²tuszyć — mniemać, sądzić.

²³³ohyda — wstyd, niesława.

²³⁴gesta — sposób poruszania się.

²³⁵Szliśmy drogą romansów — postępowałam jak bohaterowie romansów.

²³⁶zbior — majątek, bogactwo.

²³⁷intercyza — umowa przedślubna ustalająca stosunki majątkowe pomiędzy przyszłymi małżonkami.

²³⁸apartamenta paradne — odpowiednie miejsca.

Punkt piąty: a broń Boże! — Zląkłem się. A czego?
»Trafia się — rzekli krewni — że z zdania wspólnego
Albo się węzeł przerwie, albo się rozłączy!«
»Jaki węzeł?« »Małżeński«. Rzekłem: »Ten śmierć kończy«.
Rozśmieli się z wieśniackiej przytomni prostoty.
I tak płacąc wolnością niewczesne zaloty,
Po zwyczajnych obrządkach rzecz poprzedzających
Jestem wpisany w bractwo braci żalujących.

Małżeństwo

Wyjeżdżamy do domu. Jejmość w złych humorach:
»Czym pojedziem?« »Karetą«. »A nie na resorach²³⁹?«

Daliż²⁴⁰ ja po resory. Szczęściem kasztelanic,
Co karetę angielską sprowadził z zagranic,
Zgrał się co do szeląga. Kupilem. Czas siadać.
Jejmość słaba. Więc podróż musimy odkładać.
Zdrowsza jejmość. Zajeżdża angielska karéta.
Siada jejmość, a przy niej suczka faworyta.
Kładą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki,
Te od wódek pachnących²⁴¹, tamte od tabaczki,
Niosą pudło kornetów²⁴², jakiś kosz na fanty;
W jednej klatce kanarek, co śpiewa kuranty,
W drugiej sroka, dla ptaków jedzenie w garnuszku,
Dalej kotka z kocięty i mysz na łańcuszku.
Chcę siadać, nie masz miejsca; żeby nie zwlec drogi,
Wziąłem klatkę pod pachę, a suczkę na nogi.
Wyjeżdżamy szczęśliwie, jejmość siedzi smutna,
Ja milczę, sroka tylko wrzeszczy rezolutna.

Zwierzęta

Przerwała jejmość myśli: »Masz waćpan kucharza?«
»Mam, moje serce«. »A pfe, koncept z kalendarza²⁴³,
Moje serce! Proszę się tych prostactw oduczyć!«
Zamilkłem. Trudno mówić, a dopieroż mruzczyć.
Więc milczę. Jejmość znowu o kucharza pyta.
»Mam, mościa dobrodziejko«. »Masz waćpan stangręta?«
»Wszak nas wiezie«. »To furman. Trzeba od parady
Mieć inszego. Kucharza dla jakiej sąsiady
Możesz waćpan ustąpić«. »Dobry«. »Skąd?« »Poddany«.
»To musi być zapewne nieoszacowany,
Musi dobrze przypiekać reczuszki, łazanki,
Do gustu pani wojskiej²⁴⁴, panny podstolanki.
Ustąp go waćpan; przyjmą pana Matyjasza,
Może go i ksiądz pleban użyć do kiermasza²⁴⁵.
A pasztetnik?« »Umiałci i pasztety robić«.
»Wierz mi waćpan, jeżeli mamy się sposobić
Do uczciwego życia, weźże ludzi zgodnych,
Kucharzy cudzoziemców, pasztetników modnych,
Trzeba i cukiernika. Serwis zwierściadlany

Sluga

²³⁹*A nie na resorach* — powszechnie pudła karet zawieszane były nisko na pasach. Już przy końcu panowania Augusta III moda ta zaczęła się zmieniać. „Majstrowie zagraniczni wymyślili karety na resurach, to jest na sztabach żelaznych gibkich, wysoko osadzone”. (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 532–533). Karety sprowadzane z Anglii uchodziły za najwytworniejsze.

²⁴⁰*Daliż* — dalejże.

²⁴¹*wódki pachnące* — pachnidła, perfumy.

²⁴²*kornet* — wysoki, ozdobny czepiec.

²⁴³*koncept z kalendarza* — osiemnastowieczne, szczególnie saskie jeszcze kalendarze, jedyna lektura ciemnej prowincjonalnej szlachty, podawały bałamutne wiadomości, prognozy pogody, przepowiednie wypadków historycznych i klęsk żywiołowych. Pełne były również niewybrednych żartów i konceptów.

²⁴⁴*wojskiej* — żony wojskiego. „Wojski, urząd wojewódzki na doglądanie bezpieczeństwa publicznego, gdy stan szlachecki na koń siada w pospolitym ruszeniu”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*).

²⁴⁵*kiermasz* — uroczysty obchód rocznicy poświęcenia kościoła połączony z odpustem i najczęściej z jarmarkiem.

Masz waćpan i figurki piękne z porcelany²⁴⁶?
»Nie mam«. »Jak to być może? Ale już rozumiem
I lubo jeszcze trybu wiejskiego nie umiem,
Domyślam się. Na wety²⁴⁷ zastawiają półki,
Tam w pięknych piramidach krajanki, gomółki,
Tatarskie ziele²⁴⁸ w cukrze, imbir chiński w miodzie,
Zaś ku większej pociesze razem i wygodzie
W ładunkach bibułowych kmin kandyzowany²⁴⁹,
A na wierzchu toruński piernik pozłacany²⁵⁰.

Jedzenie

Szkoda mówić, to pięknie, wybornie i grzecznie,
Ale wybac mi waćpan, że się stawię sprzecznie²⁵¹.
Jam niegodna tych parad, takiej wspaniałości.
Zmilczałem, wolno było żartować jejmości.

Wjeżdżamy już we wrota, spojrzęła z karety:

»A pfe, mospanie! parkan, czemu nie sztakiety?«

Wysiadła, a z nią suczka i kotka, i myszka;

Sluga, Żona

Odepchnęła starego szafarza Franciszka,

Łzy mu w oczach stanęły, jam westchnął. W drzwi wchodzi.

»To nasz ksiądz pleban!« »Kłaniam²⁵²«. Zmarszczył się dobrodziej.

»Gdzie sala?« »Tu jadamy«. »Kto widział tak jadać!

Sluga

Mała izba, czterdziestu nie może tu siadać.

Aż się wezdrnął Franciszek, skoro to wyrzekła,

A klucznica natychmiast ze strachu uciekła.

Jam został. Idziem dalej. »Tu pokój sypialny«.

»A pokój do bawienia?« »Tam gdzie i jadalny«.

»To być nigdy nie może! A gabinet?« »Dalej.

Ten będzie dla waćpani, a tu będziem spali«.

»Spali? Proszę, mospanie, do swoich pokojów.

Ja muszę mieć osobne od spania, od strojów,

Od książek, od muzyki, od zabaw prywatnych,

Dla panien pokojowych²⁵³, dla służebnic płatnych.

A ogród?« »Są kwatery²⁵⁴ z bukszpanu, ligustru«.

Ogród, Sielanka

»Wyrzucić! Nie potrzeba przydatnego lustru.

To niemczyzna. Niech będą z cyprysów gaiki,

Mruczące po kamyczkach gdzieniedzie strumyki,

Tu kiosk²⁵⁵, a tu meczecik, holenderskie wanny,

Tu domek pustelnika, tam kościół Dyjanny²⁵⁶.

Wszystko jak od niechcenia, jakby od igraszki,

²⁴⁶Wygląd takiej zastawy stołowej opisuje Ochocki: [...] ubierano stoły w tafle zwierciadlane z pięknymi, złoconymi galeryjkami i kryształowymi ozdobami. Te kładziono wzdłuż przez cały stół, a na nich stawiano figurki porcelanowe, koszyki i inne cacka misterne, żyrandoliki z kryształowymi wisidełkami do świec, itp. Na wielkie obchody wysypywali w pośrodku stołu cukiernicy kolorami herby osób, które fetowano, wkoło tafel z obu stron ustawiano konfitury, blanmanże [galaretki migdałowe] galarety, owoce i co do deseru należało. Nie mógł być stół piękniej i dla oka powabniej ubrany, osobiwie wieczorem przy świecach ślicznie się to wydawało". (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 102).

²⁴⁷*Na wety*... — na deser; w mniej zamożnych domach szlacheckich, gdzie nie używano serwisów i zastaw cukrowych, a stoły były bardzo wąskie (na półtora łokcia), ustawiano koło stołów półki, na których podawane były słodycze.

²⁴⁸*tatarskie ziele* — tatarak.

²⁴⁹*W ładunkach bibułowych kmin kandyzowany* — kmin obsmażony w cukrze podawany był w tutkach z kolorowego papieru.

²⁵⁰*toruński piernik pozłacany* — pierniki toruńskie, których wyrób osiągnął szczytowy poziom w XVIII w., słynęły z wybornego smaku i bogatej ornamentyki. Często powlekane były dla ozdoby złotą farbą.

²⁵¹*że się stawię sprzecznie* — że się przeciwstawiam.

²⁵²*kłaniam* — forma pozdrowienia mająca odcień lekceważenia.

²⁵³*Dla panien pokojowych* — w bogatszych dworach szlacheckich prócz płatnej służby przyjmowano dziewczęta z chudopacholskich rodzin szlacheckich, pełniące funkcje pośrednie między damą do towarzystwa a służebną.

²⁵⁴*kwatery* — działka w ogrodzie.

²⁵⁵*kiosk* — altanka w kształcie chińskiej świątyni; holenderskie wanny — prawdopodobnie baseny wokół fontann wykładane ozdobnymi kafelkami holenderskimi.

²⁵⁶*kościół Dyjanny* — pawilon ogrodowy w kształcie świątyni greckiej.

Belwederek²⁵⁷ maleńki, klateczki na ptaszki,
A tu słowik miłośnie szczebioce do ucha,
Synogarlica jęczy, a gołąbek grucha²⁵⁸,
A ja sobie rozmyślałam pomiędzy cyprysy
Nad nieszczęściem Pameli²⁵⁹ albo Heloisy²⁶⁰...«
Uciekłem, jak się jejmość rozpoczęła zżymać,
Już też więcej nie mogłem tych bajek wytrzymać.
Uciekłem. Jejmość w rządy. Pełno w domu wrzawy,
Trzy sztafety²⁶¹ w tygodniu poszło do Warszawy;
W dwa tygodnie już domu i poznać nie można.
Jejmość w planty²⁶² obfita, a w dziełach przemożna,
Z stołowej izby balki wyrzuciwszy stare²⁶³,
Dała sufit a na nim *Wenery Ofiarę*²⁶⁴.
Już alkowa²⁶⁵ złocona w sypialnym pokoju,
Gipsem wymarmurzony²⁶⁶ gabinet od stroju.
Poszły słoiki z apteczki, poszły konfitury,
A nowym dziełem kunsztu i architektury
Z półek szafy mahoni²⁶⁷, w nich książek bez liku²⁶⁸,
A wszystko po francusku; globus na stoliku,
Buduar szklni się złotem, pełno porcelany,
Stoliki marmurowe, zwierściadlane ściany.
Zgoła przeszedł mój domek warszawskie pałace,
A ja w kącie nieborak, jak płacę, tak płacę.

To mniejsza, lecz gdy hurmem zjechali się goście,
Wykwintne kawalery i modne imoście,
Bal, maszki, trąby, kotły, gromadna muzyka,
Pan szambelan za zdrowie jejmości wykrzyka,
Pan adiutant wypija moje stare wino,
A jejmość, w kącie siedząc z panią starością,
Kiedy się ja uwijam jako jaki sługa,
Coraz na mnie pogląda, śmieje się i mruga.

Dom, Przemiana, Żona

Zabawa

²⁵⁷*Belwederek* — budynek na wzniesieniu z rozległym widokiem na okolicę.

²⁵⁸*A ogród* — jeszcze na początku panowania Stanisława Augusta modne były ogrody „francuskie”, odznaczające się symetrią i sztucznością doprowadzoną czasem do dziwactwa. Krasicki tak o nich pisze w *Listach o ogrodach*: „Nie dość było kunsztownej sztuce holenderskich zwłaszcza i niemieckich ogrodników czynić z drzew stupy, obeliski i piramidy, ledwo pojętym wysileniem przeistaczali je w posągi: „Grał na cytrze Apollo z jodły złotowłosej, / Ceres z szyszek borowych piastowała kłosa, / Błyszczał Neptun trójjębny od bżowego lustru, / Jowisz w zapale rzucał pioruny z ligustru, / Mars z figi, rozjuszony zabójczym rzemiosłem, / Bachus na tyce chmielu z Sylenem i osłem, Wenus / wdzięczna jałowcem z uśmiechu i giestu, Gracyje / porzeczkowe, Kupido z agrestu”. / (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. V, s. 393). Nowa moda, związana z sentymentalizmem, zastąpiła ogród „francuski” „angielskim”, który miał naśladować swobodną i dziką naturę. Gust francuskiego rokoka wprowadził do ogrodów „angielskich” architekturę sielanki dworskiej. Całe urządzenie ogrodu żony modnej, a więc belwederki, mezciciki, domki pustelnika, świątynie Diany spotykamy w opisach słynnych wówczas ogrodów, jak Solca Kazimierza Poniatowskiego, brata królewskiego, czy Arkadii Heleny Radziwiłłowej.

²⁵⁹*Pamela* — tytułowa bohaterka sentymentalnego romansu (1740) angielskiego pisarza Samuela Richardsona.

²⁶⁰*Heloiza* — bohaterka powieści czolowego przedstawiciela sentymentalizmu Jean—Jacques Rousseau, pt. *Nowa Heloiza* (1761). W szkicu *O romansach* Krasicki zaliczy przeciwieść między „obyczajne” i Pamelę Richardsona: „Mieści się w rodzaju tych dzieł uczciwych i Pamela; ale choć z wielu miar te książki godne szacunku, mogą ich miejsce inne w pierwiastkowej panien edukacji zastąpić”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. VI, s. 390).

²⁶¹*sztafeta* — posłaniec konny.

²⁶²*planta* — plan, pomysł.

²⁶³*Z stołowej izby balki wyrzuciwszy stare* — w większych domach szlacheckich ozdabiano pułap belkami, wypełniając barwnymi ornamentami kwadraty powstałe przy skrzyżowaniu. Nowa moda wprowadza sufit gładki, ozdobiony malowidłami często o tematyce mitologicznej.

²⁶⁴*Wenery ofiara* — obraz przedstawiający boginię miłości, Wenerę, składającą parę gołębi na ofiarę.

²⁶⁵*alkowa* — sypialnia bez okien łącząca się z drugim pokojem.

²⁶⁶*Gipsem wymarmurzony* — ozdobiony gipsowymi sztukateriami.

²⁶⁷*szafy mahoni* — szafy mahoniowe.

²⁶⁸W przekreślonych po w. 145 wierszach brulionu pozorne zainteresowanie się książkami wyraża autor z dośladniejszą ironią: Jejmość moja uczona; nawet na stoliku, / Nawet na gotowalni swoje książki mieści. / (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 102).

Po wieczery fajerwerk²⁶⁹. Goście patrzą z sali;
 Wpadł szmermel²⁷⁰ między gumna²⁷¹, stodoła się pali.
 Ja wybiegam, ja gaszę, ratuję i płacę,
 A tu brzmia coraz głośniejsze na wiwat trębacze.
 Powracam zmordowany od pogorzeliśka,
 Nowe żarty, przymówki, nowe pośmiewiska.
 Siedzą goście, a coraz więcej ich przybywa,
 Przekładam zbyt ni ekspens, jejmość zapalczywa
 Z swoimi czterma wsiami odzywa się dwornie.
 »I osiem nie wystarczy« — przekładam pokornie.
 »To się wróćmy do miasta«. Zezwoliłem, jedziem;
 Już tu od kilku niedziel zbyt kujem i siedziem.
 Już... ale dobrze mi tak, choć frasunek bodzie,
 Cóż mam czynić? Próżny żal, jak mówią, po szkodzie”.

Małżeństwo

Życie dworskie

Joachimie! Już młodość porywczą uciekła
 I wieku dojrzałego już pora dociekła²⁷²,
 Ta pora, w której żądze słabiej zaczynają.
 Strawiłeś lata twoje między dworską zgrają.
 Zrazu młodzian, dojrzałszy potem, profes teraz,
 Zyskający, zdradzony, oszukany nieraz,
 Zgoła dworak. Więc naucz, świadom znamienicie,
 Na czym zawisło, jakie u dworu jest życie?

Dorosłość, Starość

Milczysz? Znać, żeś jest dworak. Ja, wieśniak, opowiem.
 Najprzód (trzeba te rzeczy brać z letką), albowiem
 Obraziłbym i wielu, gdybym prawdę szczerą
 Objawiał, a nie zwykłą dworom manijerą.
 Grzeczność — talent nie lada, ten rad w dworach gości,
 Ten kształci oświecone jasne wielmożności,
 Ten jest cechą każdego, co się dworu ima,
 Co pozor ma nazbyt, a istoty nie ma,
 Zgoła co jest dworakiem. Panie Joachimie,
 Powiedz, co tam w ohydzie, a co tam w estymie²⁷³?
 Cnota. Waszmość żartujesz. Kunsztem wielorakiem
 Umiałeś żyć u dworu i jesteś dworakiem.
 A ja prostak, a przecież chciałbym z tego toru²⁷⁴
 Coś pojąć i określić, jak żyją u dworu.

Dworzanin, Dwór

Żłem się udał, daremniem staranie postradał;
 A któż się u dworaków o prawdzie wybadał?
 Więc coś nie opowiedział, choć wiesz, a wiesz ściśle,

Dworzanin, Dwór,
 Grzeczność

Ja, co nie wiem, na domysł powiem i określe. Dwór jest to wybór ludzi, tak mówię
 świat grzeczny²⁷⁵,
 Ale świat pospolity zdaniu temu sprzeczny.
 Kto z nich lepiej osądził? Grzeczny mówi wdzięcznie:

Cnota, Prawda

Dwór, Grzeczność, Prawda

²⁶⁹ *Po wieczery fajerwerk* — sztuczne ognie, rzecz często bardzo kosztowna, były ulubionym sposobem uświetnienia większych uroczystości bogatej szlachty i magnaterii.

²⁷⁰ *szmermel* — fajerwerk o wężykowatych skrętach, który przed zgaśnięciem daje wystrzał.

²⁷¹ *gumno* — podwórze między zabudowaniami gospodarskimi.

²⁷² *dociec* — dobiec.

²⁷³ *estyma* — poważanie, szacunek.

²⁷⁴ *tor* — tu: sposób postępowania.

²⁷⁵ *grzeczny* — wytworny.

Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie,
Dwór najlepiej obwieszcza. Świat prosty a szczerzy,
Jak z lupin czleka luszcząc z dobrej manijery,
Gdy nie patrzy, kto czyni, lecz o co rzecz chodzi,
Wszystko zwie po imieniu: Piotr kradł, więc Piotr złodziej.
To prawda, lecz niegrzeczna, wyraz²⁷⁶ zbyt dosadnie.
Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr okradnie?
Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:
Piotr się wslawił w rzemiośle trochę niebezpiecznym,
Piotr zażył²⁷⁷, a nie swoje, kunsztownie pożyczyl. —
Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,
Tak fałsz będziesz uwieńczał, do prawdy sposobil,

Falsz, Kłamstwo, Złodziej

Że na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze zrobił. Falsz greczny to styl dworów
i moneta w kursie,

Pozory

Wszędzie on się tam mieści, w dziełach i w dyskursie,
I choć na kształt liczmanów²⁷⁸ z siebie nic nie waży²⁷⁹,
Nadali mu panowie walor²⁸⁰ do przedaży.
Więc ten fant wielce zdalny i każdy go chowa;
Stąd grzeczne oświadczenia, stąd pieszczone słowa,
Stąd ostrożna nienawiść i podejścia sztuczne,
Stąd łaski, oświadczenia łaknącym nietuczne²⁸¹,
Stąd zgoła wszystko pozór, a mało istoty,
Falszywe słowa, dzieła, dobrodziejstwa, cnoty,
Stąd... ale dość już tego. Chciwy o puściznę,
Wlecze się Piotr z poranku na dzienną pańszczyznę.

Uprowadził go Mikołaj. Ściskają się oba:

„Jak się masz, przyjacielu? Jak ci się podoba
Dzień dzisiejszy?” „Pogodny”. „Cieszę się”. „Ja wzajem”.

Idzie dyskurs uprzejmy zwykłym obyczajem.

Już się sobie zwierzyli, o czym i nie myślą.

Więc obcych wizerunki malują i kreślą.

„Jan?” — „To oszust”. „Bartłomiej?” — „To szuler wierutny”.

„Jędrzej?” — „Mędrzek”. „Wincenty?” — „Dziwak bałamutny”.

„Franciszek?” — „On ma rozum tylko przy kieliszku”.

Wchodzi. Aż ci do niego: „Witajże, braciszku!”

A braciszek, co właśnie z nich czynił igrzyska:

„Witajcież, kochankowie”. Całuje i ściska.

Już ciżba²⁸²; ci w dyskursach, ci szepcą do ucha,

Ten niby z drugim gada, a trzeciego słucha;

Tamten łże, a co słucha²⁸³, łączemu nie wierzy.

Tomasz stoi, a z boku układa i mierzy:

Jędrzej mu nie do kroju²⁸⁴, więc Jędrzej ladaco.

Stawia sidła, a dzienną nie zwątlony pracą,

Patrzy w ciżbę, gdzie natrzeć; jakoż się już wtoczył,

Już świeżego wśród zgrai domatora zoczył,

Już przyjaciel serdeczny, sekretów się zwierza,

A na znak poufalitych afektów przymierza

Zmyślił piękną nowinę, szepcując do ucha.

Ten już przedał, co kupił; wieść nie lada grucha.

Falsz, Plotka

Plotka

²⁷⁶wyraz — wyrażone, określone.

²⁷⁷zażył — tu: wziął, przywłaszczył.

²⁷⁸liczman — znaczek umownej wartości zastępujący pieniądze przy grze karcianej.

²⁷⁹z siebie nic nie waży — sam nie stanowi żadnej wartości.

²⁸⁰walor — cena, wartość.

²⁸¹nietuczne — nietuczające, niesycące.

²⁸²ciżba — tłum.

²⁸³a co słucha — a ten, co słucha, słuchający.

²⁸⁴być do kroju — przypaść do upodobania.

Dopieroż w politykę. Nim pan wszedł do sali,
Już jedne państwa znieśli, drugie rozebrali:
Jędrzej zyskał Neapol za królową Bonę,
Marek ojcu świętemu darował Lizbonę,

Nie masz Turków, rwą Persy, strach koło Japonów. Drzwi się z nagłą otwarły. Aż tysiąc ukłonów.

Wchodzi pan; już umilkła świegotliwa zgraja,
Každy się inszym kształtem łąsi i przyczają.
Každy patrzy na pana, a z wzroku docieka,
Czego albo się chroni, albo na co czeka.
Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje,
Ten się pcha, ten potrąca, ten się jak wąż wije,
Wszyscy na to, kogo by pan gestem oznaczył;
Wspojrzał pan na Szymona, dniem dobrym uraczył²⁸⁵:
Ażci Szymon w promieniach śmieje się i mruga.
Jan go kocha serdecznie, Piotr najniższy sługa,
Bartłomiej go uwielbia, a Krzysztof go ściska,
Wszyscy hurmem do niego z daleka i z bliska,
A Szymon pełen wdzięków i niby pokorny,
Mając zaraz na sprzedaż uśmiech i gest dworny,
Tym go daje w dwójnasób, a tym przez połowę.
Łapią w lot, a już szczęścia stąd biorąc osnowę,
Ten, który trzema słowy Szymona się szczycił,
Gardzi tym, który tylko półtora uchwycił.

Piotr dostał pół uśmiechu, Jędrzej ćwierć spojżenia.

Szczęśliwy, kto z przyjaznej fortuny zdarzenia
Tyle zyskał czekając przez niejedyn tydzień,
Że wypadł z ust Szymona dla niego dobrydzień.
I nie próżno, bo mniejszych choć fawor²⁸⁶ nie szczyci,
Są z łaski faworytów wicefaworyci;
Urząd to niewysoki, lecz przecie wygodny,
A przemysł²⁸⁷ dworu, zawżdy w kunszta nowe płodny,
Dzieląc fawor jak wilgoć w drzewie przez zawiązki,
Z pnia w konary, z konarów przesącza w gałązki.

O barwie²⁸⁸ faworytów niech się nikt nie pyta.
Poznać z miny zuchwałej sługę faworyta.
Choć nierówne teatrum²⁸⁹, gdzie są umieszczeni,
Co pan w izbie, to słudzy dokazują w sieni.
Paweł, co w dworskiej służbie lat strawił trzydzieści,
Śwista z szpakiem ministra, z psem się jego pieści,
Podchlebuje lokajom, z laufkami się wita,
Dobrze mu się też każda nadaje wizyta;
Jemu szwajcar otwiera drzwi z wdzięcznym uśmiechem,
Jemu lokaje służyć gotowi z pośpiechem,
A co większa, ów pański strzelec poufały
Raczy słuchać te, co mu opiewa, pochwały;
Nawet jejmość (nie jejmość, jak to pierwej zwali
Ci, co z prosta tak pańskie żony mianowali),
Ale jejmość afektów, jejmość wdzięcznej chęci,
Jejmość miłosnowładna na dowód pamięci
Uszczypnęła go w ramię. Kontent, głodny czeka,
Już ujźrzał perspektywę szczęścia, choć z daleka.

²⁸⁵ *dniem dobrym uraczył* — powiedział mu „dzień dobry”.

²⁸⁶ *fawor* — łaska, życzliwość.

²⁸⁷ *przemysł* — przemyślność, przebiegłość.

²⁸⁸ *barwa* — liberia służby, odmienna kolorem w każdym domu magnackim.

²⁸⁹ *teatrum* — ulubiona metafora w. XVIII: „teatr życia ludzkiego”.

Pan, Pochlebstwo, Pozycja społeczna

Dwór, Drzewo

Theatrum mundi

Pozycja społeczna, Sługa

Flirt

Wkrótce bowiem skutecznej łaskę uprzejmości
Zyskał: przez garderobę wchód do jegomości.

W pierwiastkach nieświadomy Rzym praktyk faworu,
Stawiał cnoty przysionek przed domem honoru²⁹⁰.

Przyszły pany, upadły szacowne świątnice,
A przybytków Fortuny dumne okolice
Objął przysionek podchlebstw, matactwa i datków.

Otóż dwór, Joachimie, z skutków i zadatków;
Tymi ścieżki iść musi, kto dworu się trzyma.
Wsi swobodna! Szczęśliwy, kto ciebie się ima.
Niekształtne twoje zyski, prawda, ale trwałe.
Niech dwór stawia złudzoną widoki wspaniałe,
Niechaj cieszy nadzieją, niżli się ta ziści.
Lepsze małe, lecz pewne, wieśniackie korzyści.

Wieś

Pan niewart służby

„I wziął tylko pięćdziesiąt²⁹¹”. „Wieleż miał wziąć?” „Trzysta.

Tak to z dobrego pana zły sługa korzysta”.

„A za coż te pięćdziesiąt?” „Psa trącił”. „Coż z tego?”

„Ale psa-faworyta jegomościowego”.

„Prawda, wielki kryminal²⁹², ale i plag²⁹³ wiele”.

„To łaska, że pięćdziesiąt”. „I nieprzyjaciele

Taką łaskę wyświadczą”. „On najlepszy z panów,

On sto plag nigdy nie dał”. „Mów lepiej z tyranów,

Co dom czynią katownią, a na płacz nieczuli,

Z wnętrzości się człowieczych ku sługom wyzuli. Ten, co gdy był sam sługa, dobre
miewał pany,

Porzuciwszy niedawno podłe pasamany²⁹⁴,

Co się niegdyś pokornie nazywał Maciejem,

Dziś jest jaśnie wielmożnym mości dobrodziejem.

Zza karety, gdzie stawał²⁹⁵, przesiadł się w karetę,

W mundur²⁹⁶ barwę²⁹⁷ zamienił, a nader obfite

Mając zacności swojej próby²⁹⁸ oczewiste,

I herb znalazł, i przodków, i panegirystę.

Niech ziółko w krzaczek idzie, choćby w dąb urosło;

Wolno igrać Fortunie, jej to jest rzemiosło;

Cudotworna, na krzesła przerabia warsztaty²⁹⁹”.

Pan, Sługa, Kara

Szlachcic

Los, Pozycja społeczna

²⁹⁰Rzym... *stawiał cnoty przysionek przed domem honoru* — w mitologii Cnota „miana jest za boginią i czczona w ubiorze poważnej matrony, a częstokroć szędziwej, na kamieniu czworokątnym siedzącej. Tej Markus Marcellus wspaniałą poświęcił kościół, przy którym zaraz i Honorowi bazylikę wystawić postarał się, ale tak żeby przez kościół Cnoty do bazyliki Honoru było przejście, czym chciał pokazać, iż inaczej do honoru wstąpić nie można, tylko przez cnotę”. (F. Pomey, *Pantheon mithicum, albo bajeczna bogów historia*, Warszawa 1768, s. 352–353).

²⁹¹pięćdziesiąt — domyślnie: plag.

²⁹²kryminal — zbrodnia.

²⁹³plagi — bity, razy; chodzi o wymierzanie chłosty.

²⁹⁴pasamany — galony, tu: liberia.

²⁹⁵Zza karety, gdzie stawał — jako hajduk.

²⁹⁶mundur — mundury wojewódzkie albo obywatelskie nosiła szlachta pełniąc funkcje poselskie i urzędowe mocą uchwały sejmu z r. 1776; mundury poszczególnych województw różniły się kolorem kontuszów i żupanów.

²⁹⁷barwa — liberia sługi dworskiego.

²⁹⁸próba — dowód.

²⁹⁹na krzesła przerabia warsztaty — na krzesła senatorskie zamienia warsztaty rzemieślnicze. „Cudotworność” Fortuny określa tu autor przy pomocy poetyckiej przenośni; w XVIII w. bowiem uzyskanie godności senatorskiej przez mieszczanina było niemożliwe.

„Maciej chłop”. „I cóż z tego? ale że bogaty,
 Maciej szlachcic”. „Niech będzie, ja nie chcę kaduka³⁰⁰”.
 „Ale Maciej łakomy i złych zysków szuka;
 Nie pracą, lecz podejściem majątność pomnożył,
 Ale nie kładł, gdzie trzeba, wziął, gdzie nie położył,
 Ale Maciej niewdzięczny tym, u których służył,
 Ale Maciej bogactwa na złe tylko użył,
 Ale Maciej nieludzki — to satyra karze.
 Nie dba ona, kto w jakiej zostaje maszkarze³⁰¹,
 Odrzuca czczą wielmożność, a gdy z chłostą czeka,
 Nie szlachcica, nie chłopą ściga, lecz człowieka. Śpi jegomość w południe, choć pracy
 nie użył,
 Nie śpi Marcin, noc całą i oka nie zmrużył.
 Wolno panom i nadto, zbytek im nie wadzi,
 Choć mało, nie godzi się ubogiej czeladzi.
 Obudził się jegomość. Marcin, co czuł³⁰² pilnie,
 Krząta się, chce, jak może, dogodzić usilnie,
 Nadaremne starania! Któż panom dogodzi?
 Jak legł, tak wstał niekontent jegomość dobrodziej,
 Wszystko mu nie do gustu; noc na kartach strawił,
 Wszystko źle; zgrał się wczoraj, klejnoty zastawił.
 Przyszedł kupiec z rejestrem, termin przypomina,
 Trzeba oddać, a nie masz: sto plag dla Marcina!
 Płacze w kącie, więc krnąbrny po plagach się schował,
 Dali drugie w dwójnasób, za co³⁰³ nie dziękował,
 Więc dziękuje, a płacze; opłonał³⁰⁴ pan przecie
 I Marcin, że po drugich nie przyszły i trzecie.
 Katów waszych, nie panów, zjadłości igrzyska,
 Nędzni! bydlęta z pracy, a sługi z nazwiska.
 I płakać wam nie wolno, mówić jeszcze gorzej.
 Przyjdzie kara za słowem okrutna tym sporzej.
 Paweł skąpy na czeladź, na zbytki utratny³⁰⁵,
 Za to, że od pół roka służący niepłatny
 Prosił go o posiłek, łaknący czas długi,
 Dał plag dwieście za strawne³⁰⁶, a sto za zasługi.
 Hojny pan! stema³⁰⁷ karze, a płaci dziesiątkiem.
 Nieźle zapomożony sługa takim wziętkiem³⁰⁸
 Milczy, a widząc, że się nie doprosi snadnie³⁰⁹,
 Co widocznie³¹⁰ nie zyskał, po cichu ukradnie.
 Zasmakuje rzemiosło, ażci złodziej w domu.
 Zaprawił się na małej kwocie po kryjomu,
 Pójdzie dalej; z początku trwożny i przelękły,
 Ośmieli się: już kłódki, już zawiasy pękły;
 Skradł skarbiec, zniknął z oczu, a odmienny stanem,
 Przez kradzież (jak to teraz) zostanie i panem”.
 „A któż to teraz okradł?” „Nie odpowiem snadnie,

Chłop, Szlachcic

Bogactwo

Złodziej

Kara, Maska, Literat, Poeta

Pan, Sługa, Kara, Przemoc

Złodziej

³⁰⁰ja nie chcę kaduka — nie chcę otrzymać majątku Macieja, oskarżając go jako nieszlachcica o bezprawne nabycie dóbr ziemskich. Kadukiem nazywano majątek pozostawiony bez testamentu i prawnych spadkobierców lub dobra skonfiskowane wyrokiem sądu, które otrzymywał zwykle oskarżający.

³⁰¹maszkara — maska, kostium.

³⁰²czuł — czuwał.

³⁰³za co — czemu, dlaczego.

³⁰⁴opłonać — ochłonać.

³⁰⁵utratny — rozrzutny.

³⁰⁶strawne — wypłata służbie na wyżywienie.

³⁰⁷stema — setką, stoma; domyślnie: plagami.

³⁰⁸wziętek — tu: zapłata.

³⁰⁹snadnie — łatwo.

³¹⁰widocznie — jawnie.

Raczej pytaj, mój bracie, kto teraz nie kradnie.
 Stracił ten kunszt odrazę, przemysłnych oświeca³¹¹,
 Dla głupich, dla ubogich tylko szubienica;
 Inaczej o tych rzeczach świat mądry rozumie,
 Nie karzą, że kto okradł, lecz że kraść nie umie.
 Ale to nie o sługach. Zwyczajne u dworu
 Są stopnie: jedne zysku, a drugie honoru.
 Jaśnie wielmożny tyran, bożek okoliczny,
 Dla większej wspaniałości raczy mieć dwór liczny.
 Stąd wyższe urzędniki, niższe posługacze:
 Pan koniuszy, co bije, masztalerz, co płacze,
 Pan podskarbi, co kradnie, piwniczny, co zmyka³¹²,
 Sługa pieszy, dworzanin, co ma pacholika,
 Pokojowiec przez zaszczyt wspaniałemu sercu,
 A dlatego że szlachcic, bierze na kobiercu³¹³;
 Pan architekt, co planty bez skutku wymyśla,
 Pan doktor, co zabija, sekretarz, co zmyśla,
 Pan rachmistrz, co łączy w liczbie, gumienny³¹⁴, co w mierze,
 Plenipotent, co w sądzie, komisarz³¹⁵, co bierze
 Więcej jeszcze, jak daje, a złodziejów mniejszych
 Kradnąc³¹⁶, sam jest użyty do usług ważniejszych;
 Łowczy, co je zwierzyne, a w polu nie bywa,
 Stary szafarz, co zawždy panu potakiwa.
 Pan kapitan, co Żydów drze, kiedy się proszą,
 Żołnierze, co potrawy na stół w gale³¹⁷ noszą,
 Kapral, co więcej jeszcze kradnie niż dragani,
 I dobosz, co pod okna capstrych tarabani,
 A kiedy do kościoła jedzie z gronem gości,
 Biję w dziurawy bęben werbel jegomości³¹⁸
 Mają króle marszałków; co być królem może,
 Jak ma być bez marszałka? Gale i podroże
 Szlachci dumny urzędnik³¹⁹, namiestnik powagi,
 Wicetyran. Bez niego i chłosty, i plagi
 Nie miałyby zaszczytu³²⁰. On kary rozdawca,
 On rozrządził męczeństw, on katowni sprawca.
 A jak niegdyś przed rzymskim konsulem topory

Dwór, Szlachcic

Pan, Przemoc, Sługa,
 Władza

³¹¹oświeca — nadaje blasku.

³¹²zmykać — ściągać, kraść.

³¹³„Pokoju była to służba pałacowa, jednakowo ubrana, zawsze przy pałacach, stojąca za panem, panią i gośćmi z talerzami u stołu; tym się często trafiało leżeć na kobiercach”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 93). Chłostę na kobiercu odbierali pokojowi w odróżnieniu od chłopów, którym taki przywilej nie przysługiwał.

³¹⁴gumienny, co w mierze — do obowiązków gumiennego należało kontrolowanie miary dostawianych lub wydzielanych z pańskiego spichrza plonów.

³¹⁵komisarz — administrator, urzędnik do specjalnych zleceń.

³¹⁶kraść — okraść.

³¹⁷gala — uroczystość dworska, biesiada.

³¹⁸Zwyczajne u dworu... — magnaci urządzali swoje dwory na wzór dworu królewskiego, ustanawiając szeregi urzędów. Obok oficjalistów, którzy byli płatni, hierarchia dworska obejmowała również nie obarczonych żadnymi stałymi funkcjami dworzan, z których część związana była jednak z dworem służbowo, przeważnie na całe życie, i pobierała wynagrodzenie zależnie od ilości posiadanej służby i koni. Cały dwór, liczący niekiedy kilkaset osób, dzielił się zasadniczo na dwie części: właściwy dwór szlachecki i służbę pochodzenia plebejskiego. I tak np. oficjalnie zarządzał stajnią pańską koniuszy, w rzeczywistości wyręczający się masztalerzami, starszymi stajennymi. Pośrednie stanowisko na dworze zajmowali specjaliści, np. architekci, lekarze, muzycy, którzy jako przeważnie cudzoziemcy nie byli szlachtą, korzystali jednak z przywilejów dworzan.

³¹⁹Szlachci dumny urzędnik — wzorem dworu królewskiego marszałek na dworze pańskim był mistrzem ceremonii biesiad i przyjęć. „Marszałek dworu musiał być koniecznie posesjonatem i jakim urzędnikiem powiatowym lub wojewódzkim; on zastępował gospodarza domu, pod jego dependencją byli dworzanie, w ścisłym bardzo dozorcze pokojówce, paziowie, cała barwa (tak wówczas zwano liberią) i kuchnie”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 94); szlachcic — upiększać, wywyższać.

³²⁰zaszczyt — powaga, szacunek.

Niosły kar wykonacze, bezwzględne liktory³²¹,
 Tak przed srogim marszałkiem sążniste pajuki³²²
 Niosą skórom pamiętne boćkowskie kańczuki³²³.
 Wchodzi. Zewsząd jęczenia i płacze się wznoszą,
 Oprawcy gdy rozkazy srogie nędznym głoszą.
 Dom się wrzaskiem napelnia; płacz sług pana cieszy;
 Wspaniały jękiem nędznych, płaczem służnej rzeszy,
 Rzuca groźnym spojrzaniem nieszczęśliwe losy,
 Karmią słuch neronowski płaczliwe odgłosy;
 A w powszechnym nieszczęsnej czeladzi ucisku,
 Gdy przekłęstw, narzekania dań odnosi w zysku,
 Czuje, że pan, bo gnębi. Jestże usłużony?
 Bynajmniej, szczęścia tego nie znały Nerony.
 Służy wiernie, kto kocha, nie ma sług, kto dręczy,
 Niewolnik, co pod jarzmem obelżywym jęczy,
 Dźwiga ciężar w przekłęstwie na tego, co włożył.
 Klnie los, co się tym zjadłej dla niego nasrożył,
 Tym dotkliwszym, odjąwszy wolność, skarał stanem,
 Gdy kazał temu służyć, co nie wart być panem”.

Los, Niewola, Pan, Sługa

Gracz

Słusznie niżnik czerwieny³²⁴, a kinal³²⁵ z nazwiska,
 Uczczony matedorstwem³²⁶. Jemu kart igrzyska
 Winniśmy; a walecznym dumnie bohатыrem,
 Wyszły na świat szulery pod wodzem Lahirem³²⁷.
 Tak się zwał ten, co pierwszy dla zabawnej współki
 Pod różnymi barwami zebrał cztery pułki
 I każąc się bić lalkom, głupiego gdy bawił,
 Wszystkim jego następcom kunszt zacny objawił.
 Weszły karty w potrzebę tak jak innych wiele,
 o których dziwacki wymysł gdy ludziom udziela,
 Płaciemy haracz modzie. Stąd tyrany nowe,
 Króle winne, czerwienne, żółędne, dzwonkowe³²⁸,
 Bez względu na poddanych majątku ostatki
 Coraz cięższe wkładają jarzma i podatki.

Łask pańskich (jak zazwyczaj) rywale, rywalki,
 Dworzany — niżnikowie, faworytki — kralki³²⁹,

³²¹„Liktorowie, rodzaj woźnych i sług przedniejszych urzędników rzymskich, nosili je [tzw. fasces — pęk różg około drzewca toporowego uwiniony] w ręku przed urzędnikami. Że zaś ci liktorowie byli egzekutorami sentencji kryminalnych, a według zwyczaju rzymskiego winowajcy przed egzekucją różgami byli bici [...], naówczas odwiązywał liktor pęk różg od topora na smaganie winowajcy, toporem zaś głowę ucinął”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*, s. v. Fasces).

³²²pajuk — bogato ubrany służący. „Służby tej używano tylko w domu, w pokojach; dobierano do niej ludzi wysokiego wzrostu, pleczystych, z dużymi wąsami”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 96.)

³²³nahajki, dyscypliny, wyrabiane w podlaskim miasteczku Boćki, znane współcześnie pod nazwą „boćkowskiego monitora”.

³²⁴niżnik czerwieny — walet kierowy.

³²⁵kinal — walet atutowy.

³²⁶matedorstwo — starszeństwo w kartach; *matador* — najstarsza karta atutowa.

³²⁷Labir — Etienne de Vignoles (1390–1433), znany bardziej pod nazwiskiem La Hire, jeden z przywódców wojsk króla francuskiego Karola VII; nazwiskiem jego ochrzczono we Francji waleta kierowego. Tradycyjne przypisywanie La Hire'owi wynalezienia kart do gry nie jest zgodne z prawdą historyczną.

³²⁸Króle winne, czerwienne... — staropolskie nazwy kolorów w kartach, obok których w XVIII w. wprowadzono nazwy francuskie: pik, kier, trefl, karo.

³²⁹kralka — dama kierowa.

Zawždy w wojnie, a z nimi i ich adherenci³³⁰,
Biją wszystkich, skoro się ich kolor wyświęci³³¹.

Król najstarszy u innych; nasz jarzmu niezdolny,
Pod tuzem³³² jak pod prawem sadza go lud wolny.
Bije więc wstępnym bojem i króle, i kralki,
A my głupi, co gramy, płaciemy za lalki.

I lalki nam też płacą. Co ziemi i piędzi
Nie miał przedtem, dziś Marek hrabia na żołędzi³³³.
Z łaski malowanego króla jegomości
Posiada sumy, weksle, fanty, majątności.
Jako strumyk, co z letka po kamyczkach ścieka,
Nim się z niego tak znaczna ustanowi rzeka,
Iż ją majtek w żegludze żartkim porze³³⁴ wiosłem,
Tak szedł Marek do zbiorów szulerskim rzemiosłem.
Podle są grów wspaniałych pierwsze towarzyszki,
Chcesz przyjść do faraona³³⁵, trzeba zacząć w pliszki³³⁶,
Trzeba skrzętnym staraniem, gdy pora użycza,
Próbować różnych losów i w rusa³³⁷, i w bicza³³⁸,
A zacząwszy w ciskankę³³⁹ z chłopcy, po miesiącu
Kończyć z pany wśród luster grając po tysiącu.
Najśmielej wódz takowy do zwycięstwa zmierza,
Który się od prostego dosłużył żołnierza.

O wy, dusze wyborne i większe nad prawo!
Wspaniały punkt honoru co trzymając żwawo,
Zaufani, że na was cios kary nie natrze,
Na bankowym fortunę stawiacie teatrze,
A szacownej wolności stawając się wzorem,
Domy wasze stawiacie szulerstwu otworem.
Pozwólcie, dusze wielkie, dusze uwielbione,
Niechaj igrzysk Fortuny uchylę zasłonę.

Asamble³⁴⁰. Niosą karty i sztony³⁴¹, i marki,
A jako bankierowie na walne jarmarki³⁴²,
Zasiadają szulery w wielkie dzieła wprawne,
Koło nich jak na smyczy pacyjeny sławne.
Ten nowy kabalista zaczyna kwerendy³⁴³,
Stawił na piątkę z asem połowę arendy³⁴⁴,

³³⁰*adherent* — stronnik, poplecznik.

³³¹*kolor wyświęci się* — zostanie kolorem atutowym.

³³²*tuz* — as w kartach.

³³³*Marek hrabia na żołędzi* — tj. na treflu, bo zdobył majątek szulerską grą w karty. Ironiczny tytuł hrabiego na żołędzi wystylizowany jest na wzór ówczesnych tytułów rodowych, np. Jacek hrabia Fredro na Pleszowicach i Hoczwi.

³³⁴*porze* — pruje.

³³⁵*faraon* — hazardowa gra w karty, niezwykle popularna w Polsce od czasów saskich.

³³⁶*pliszki* — gra polegająca na rzucaniu czterech rozlupanych drewniek z gałęzi. Wygrana zależała od tego, czy ktoś rzucił do pary, tj. dwa drewnienka na stronę płaską, białą i drugie dwa na stronę półokrągłą lub wszystkie cztery na jedną stronę.

³³⁷*rus* — gra w karty, w której ten wygrywał, kto miał trzy kolejne karty starsze lub jednego koloru

³³⁸*bicz* — rodzaj popularnej gry karcianej.

³³⁹*ciskanka* — gra pieniędzmi lub liczmanami: „orzeł czy reszka”.

³⁴⁰*Asamble* — bale, reduty były miejscem szczególnie wysokiej gry w karty.

³⁴¹*sztony* — liczmany, znaczki metalowe lub kościane zastępujące umownie pieniądze w grze.

³⁴²*bankierowie na walne jarmarki* — kontrakty, wielkie doroczne zjazdy szlachty dla dokonywania transakcji handlowych. Na kontraktach bywali również przedstawiciele bankierów warszawskich, zwanych także wekslarzami.

³⁴³*kwerendy* — poszukiwania, badania.

³⁴⁴Kitowicz pisze: „Zrobił się z tej gry wielom stopień do fortuny, wielom do upadku, gdy w profesję [zawód] szulerów, przedtem wżgardzoną i tylko między małym ludem zachowanie mającą [...] weszli ludzie dystyngowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami, ogrywając jedni drugich nie tylko z gotowych pieniędzy, ale nawet z nieruchomości substancji, z dóbr, z klejnotów i całej fortuny. Kiedy na jedną kartę wolno było stawić i tysiąc czerwonych złotych, i sto tysięcy, i przez jedne noc można było miernie majątnemu lub synowi

Tamten, zazdrosnym okiem patrząc na kolegę,
 Sypie na kralkę pełną pszenicy komięgę³⁴⁵.
 przegrał niżnik, ów niżnik, co się był tak wslawił,
 Zgniółł Antoni złoczyńcę i w komin wyprawił.
 Marcin damie łeb urwał za dwa łaszty³⁴⁶ żyta,
 Klnie Jędrzej nieszczęśliwy i zębami zgrzyta,
 A że sąsiad na takąż jak on kartę stawia,
 Dąsa się na sąsiada, mruczy i przymawia.
 I ów przegrał i westchnął, a Jędrzej się cieszy.
 Coraz więcej zgromadza zysk szulerskiej rzeszy:
 Złoto brzęczy, ten daje, a tamten odbiera,
 Ów, że przegrał, za siebie coraz się obziera,
 Ktoś mu przyniósł nieszczęście. Piotr przegrał na kralkę,
 Byłby i więcej przegrał, szczęściem postrzegł balkę³⁴⁷,
 Posunął się, a miejsca gdy lepszego siąga,
 Już nietrwożny, jak siedzi, zgrał się do szeląga.
 Zgrał się, a nowy Tytan³⁴⁸, zjadłością rozżarty,
 Jak Ossę i Pelijon rzucił w górę karty;
 Wzywa, a w perorach³⁴⁹ żwawo rozpoczętych
 Błuzni żywych, umarłych i grzesznych, i świętych.

Los, Pieniądz, Zabobony

Piotr więcej jeszcze przegrał, przecież się uśmiecha,
 Śmiech w uściech, a łzy w oczach, więc tajemnie wzdycha.
 Żal dokucza, wstyd broni; trójka nieszczęśliwa,
 Trójka niegdyś pomyślna, a teraz zdradliwa,
 Poczwońnym złym padnieniem zgubiła go marnie,
 Osierocone złoto chciwy bankier garnie.
 Nie masz czasu i żegnać miłe towarzysze,
 Poszedł smutny, siadł w kącie i satyry pisze.
 Pisz, bracie! dobre będą, piękne i zbawienne.

W drugim kącie, na losy płaczący odmienne,
 Co największą pociechą strapionego gracza,
 Znalazł Łukasz nieszczęsnych awantur słuchacza.
 Za nic Rzymu i Aten sławne oratory,
 Naówczas kiedy szuler płacziwe perory
 Rozpoczyna wyborym sposobem i kształtem:
 Jakim los rozjuszony niesłychanym gwałtem
 Srożył się, jak tylekroć szczęsne i wygrane,
 Owe karty z kabały, karty doznawane,
 Odmieniły się wszystkie, odmieniły nagle,
 A gdy dał wiatr pomyślny w rozpuszczone żagle,
 Gdy już okręt ku mecie dążył w bystrym biegu,
 Gdy już portu dotykał, rozbił się na brzegu.
 Rozbił się! — Umilkł mówca — westchnął, głową kiwnął,
 Rozbił! — powtórzył słuchacz i żałośnie ziewnął.

Kłęska, Los

Wrzask. — O co? — Jak nie wrzeszczyć. Zyski oczywiste
 Stracił Jan. Wielkim głosem wotum³⁵⁰ uroczyste,
 Co w zakłębieniu wskroś serce słyszających przenika,
 Czyni, że grać nie będzie... i stawia niżnika.

szlachcica, wyprawionemu do dworu albo do palestry, ograć się do koszuli". (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 577).

³⁴⁵ *komiega* — statek rzeczny do spławiania zboża.

³⁴⁶ *łaszt* — dawna miara towarów sypkich, równa około 3840 l.

³⁴⁷ *szczęściem postrzegł balkę* — według rozpowszechnionego wśród karciarzy przesądu miejsce pod belką w suficie przynosi nieszczęście w grze.

³⁴⁸ *nowy Tytan* — według mitologii starożytnej walczący z Zeusem Olbrzymi (już w starożytności myleni często z Tytanami) spiętrzyli szczyt Pelion na górze Ossie, aby dostać się na Olimp.

³⁴⁹ *perora* — długie rozwlekle przemówienie.

³⁵⁰ *wotum* — ślubowanie, przysięga.

Stawia zdrajcę, co tyle złota na bank węgnał,
 Stawia na pożegnanie; przegrał... nie pożegnał,
 A losów nieszczęśliwych dopełniając miarki,
 Pozbywszy gotowizny gra teraz na marki.
 Źle rzecz sądzić z pozorów. O marki, o sztony!
 Któż by zgadł, żeście czasem warte milijony.
 Spytaj Jana, opowie, kościanymi znaki³⁵¹
 Jak z sług pany, a z panów stały się żebraki.
 Piotr kontent. Piotr, co wczoraj trzysta nie żałował.
 Dziś wziął rewanż; trzy wygrał, do kieszeni schował.
 Oszukał, bo grać przestał, tych, co wczoraj zgrali³⁵²,
 Jęczą nad srogą zemstą, więc się ich uzali:
 Niech wygrane odbiorą. Stawił — przegrał, drugą —
 I ta poszła. Nie bawiąc z odgrywaniem długo,
 Co chciał pocieszyć niby zawstydzone franty,
 Dał pięćset w gotowiznie, a tysiąc na fanty³⁵³.
 Przegrał, lecz pięknie przegrał, nie oszczędza zbioru³⁵⁴,
 Ale przegrał na słowo, a to dług honoru.
 Niech głód mrą³⁵⁵. niech klną pana służący niepłatni,
 Żebrak on na potrzeby, na zbytki dostatni.
 Pierwszy dług kart u niego niż zasług, niż cnoty,
 Woli płacić za kralkę niż wspomóc sieroty.
 Nie kazał tak król polski, lecz kazał czerwienny,
 A zbytek, coraz w głupich zapędach odmienny,
 W tym tylko jest stateczny, że niecnotę wdzięczy.
 To nie honor zapłacić, gdy sierota jęczy,
 Kiedy płacze rzemieślnik, sługa strawion pracą,
 A honor, gdy się zbytki i niecnoty płacą?
 Jan objął po rodzicach majątność dostatnią,
 Wjechał w miasto, a wpadłszy w filutowską matnię,
 W takie go facyjendy³⁵⁶ wprawił kunszt lotrowski,
 Że w rok poszły intraty i sumy, i wioski.
 Cóż teraz czyni? Oto widząc w worku pustki,
 Z szóstek robi siódemki, a z siódemek szóstki.
 Żyje więc jeszcze lepiej, niż kiedy był panem,
 A terazniejszym dobrze dyrygując stanem,
 Kto wie, jeśli co przegrał, nazad nie odkupi.
 A jak zdradę postrzeżę? Albo to Jan głupi;
 Wycwiczył się on nieźle. Są mistrze uczeni,
 Co kiedy zechcą, żołądź uczynią z czerwieni,
 Co pamfila skinalą³⁵⁷, a gdy karta zmyka,
 Z króla kralkę uczynią, a z tuza niżnika.

Świat się przepolerował. Bogdajby był dziki,
 Bogdaj wiecznie przepadły tuzy i niżniki!
 Dla głupich się zaczęły, mądrzy je przejęli
 I co by się kartami bawić tylko mieli,
 Tracą na nich czas drogi, majątek i cnotę,
 A zbrodni filutowskich przejmując ochotę,
 Oszukani, utratni, zdrajcę i oszusty
 Płacą głupstwu dań zdzierstwa, zbytków i rozpusty.

³⁵¹kościane znaki — sztony, liczmany z kości.

³⁵²zgrali — zgrali się.

³⁵³na fanty — w zastaw.

³⁵⁴zbiór — majątek.

³⁵⁵głód mrą — umierają z głodu.

³⁵⁶facyjenda — spekulacja, aféra.

³⁵⁷pamfila skinalą — waleta treflowego zamienną w atutowego (kinala).

Bogactwo, Pan, Sługa,
Skąpiec

Upadek, Zabawa

Palinodia³⁵⁸

Na co pisać satyry? Choć się złe zbyt wzniosło,
Przestańmy. Świat poprawiać — zuchwałe rzemiosło.
Na złe szczerłość wychodzi, prawda w oczy kole;
Więc już łąać przestanę, a podchlebiać wołę.
Których więc grzbiet niekiedy, mnie rozum nawrócił³⁵⁹,
Przystępujcież, filuty, nie będę was smucił.

Ciesz się, Piętrze, zamożny, ozdobny³⁶⁰ i sławny,
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badaczu,
Nie zdrajco, ale z dobrej pory korzystaczu,
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny,

Przystąp, Piętrze, bezpiecznie, boś pochwały godny³⁶¹. Ciesz się, Pawle. Oszukać to
kunszt doskonały,

Tyś mistrz w kunszcie, więc winne odbieraj pochwały.
Fraszka Machijawelów wykręty i sztuki³⁶²,
Przeniosłeś głębokością tak zacnej nauki
Wytworność przeszłych wieków. Uczniów ci przybywa,
Winszuję ci, ojczyzno moja, bądź szczęśliwa.

Janie zacny, coś ojców majątność utracił,
Fraszka złoto, masz sławę, masz tych, coś zbogacił.
Brzmi wdzięczność, miło słuchać, choćby i o głodzie.
O szczęśliwa ojczyzno! szczęśliwy narodzie!
Masz umysły wyborne, dusze heroiczne,
Zewsząd wielkie przykłady, wspaniałe i liczne,
Zewsząd... Po cóż te śmiechy? Niech Zoil³⁶³ uwłacza,
Niechaj zjadliwe pióro w zółci coraz macza,
Nie przeprze. Ci, co satyr udali się drogą,
Mszczą się na wielkich, że być wielkimi nie mogą.
Ta pobudka, co bardziej niż żarliwość wzrusza,
Wzbudziła Juwenala³⁶⁴ i Horacjusza³⁶⁵.
Kiedy pod pretekstami obyczajów zdrożnych

Pochlebstwo, Prawda

Ojczyzna

³⁵⁸*Palinodia* — grecka nazwa utworu odwołującego wszystkie stawiane komuś zarzuty. Przykładem odwołania jest *Pieśń 16* z ks. I Horacego, w której stara się on zjednać kochankę obrażoną uprzednio złośliwą satyrą: „Nad piękną matkę gładza jeszcze córko! / Znam, żem przewinił wolnym rymem; którą / Chcesz włożyć nań karę: czy komina warty, / Czy, by po morzu błędne gonili karty. / (.....) / Poprzestań żalów; i mnie w wieku młodym, / Niebaczny bystra krew była powodem; / Kiedym się gniewnym uniesiony błędem, / Rzucił za piórka ostrego zapędem. // Już ci przyrzekam na sumnienie moje, / Że jadowite żądło mu przykroję / I wziętą z zyskiem przywrócę ci sławę, / Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.” (Przekład A. Naruszewicza, tytuł: *Do Panny* [w książce:] A. Naruszewicz, *Dzieła*, Warszawa 1778, t. IV, s. 17–18). Tytuł *Palinodia* (w wyd. Dmochowskiego tytuł *Odwolanie*) jest użyty przez Krasickiego w sensie ironicznym i jak cały utwór nie jest odwołaniem.

³⁵⁹*Których więc grzbiet... nawrócił* — tj. chłosta.

³⁶⁰*ozdobny* — strojny, wykwiśnięty.

³⁶¹W brulionie satyry przekreślił Krasicki dalszy ciąg charakterystyki filuta: „Dogodziłeś twym żądom, a gdyś sztucznie szeptał, / Choć (jak mówią niektórzy) wszystkich względy zdeptał, / Ja nie wierzę. Statysto, zacny i ostrożny! / Wielkim jesteś człowiekiem, boś jaśnie wielmożny.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 120).

³⁶²*Machijawelów wykręty i sztuki* — Niccolo Machiavelli (1469–1527), polityk i historyk florencki, „sławny przez swoje polityczne, ale wykrętne i rzetelności przeciwne pisma”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Jako teoretyk władzy absolutnej zalecał panującym zrzeczność, przebiegłość i bezwzględność, nie krępowaną żadnymi normami etycznymi.

³⁶³Zoil — „krytyk niepomiarowany, oszczerca swego wieku ludzi uczonych. Jego imię stało się powszechną nomenklaturą nieprawych krytyków. Żył za czasów Ptolomeusza Philadelfa, króla Egiptu”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*).

³⁶⁴Juwenal — Iunius Decimus Iuvenalis, satyryk rzymski z I w. n. e., słynny z krytyki warstwy rządzącej ówczesnego Rzymu. „Pisarz ten satyr, wszystkich innych w zwięzłości i wytworze przewyższył” — mówi o nim Krasicki w dziele *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, nazywając go równocześnie „żarliwym obyczajów strażnikiem i obrońcą”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. III, s. 176).

³⁶⁵Horacjusz — Quintus Horatius Flaccus (63 p. n. e.—8 n. e.), poeta rzymski, autor liryk, satyr i listów, o którym Krasicki powiedział, że jest „najsławniejszy w rodzaju swoim rymotwórca”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*).

Targali się wśród Rzymu na jaśnie wielmożnych,
Gdy szydzili z konsulów³⁶⁶ mimo ich topory,
A co skarb (jak zazwyczaj) okradły kwestory³⁶⁷,
Choć nie kradli otwarcie, byli poławiani.

Augury³⁶⁸, z charakteru chociaż poważani,
Chociaż w mocy, w kredycie³⁶⁹ bywali ustawnie,
Choć ostrożnie grzeszyli, łajano ich jawnie.

Nie wiedzieli prostacy, że co lud obchodzi³⁷⁰,
Że co małym nie wolno, to wielkim się godzi,
Nie chcieli raczej wiedzieć; a zajadłość wściekła,
Skoro się w pierwsze stopnie zuchwale zaciekła,
Nie patrząc na osoby, lecz ścigając zdrajcę,
Z wśród kościoła, senatu brała winowajcę.

Ale też z mody wyszli, mało je kto czyta,
A co komu do tego, kto był hipokryta,
Kiedy żył Juwenalis, na przymówki skory,
Co stąd Persjuszowi³⁷¹, że kradły kwestory?

Żle czynił, że się na nie z satyrą ośmielił;
Kto wie, milcząc czyby się z nimi nie podzielił.

Jak naówczas, tak teraz mało kogo wzrusza,
Że augury gorszyły za Horacyjusza,
To przywilej urzędu. Dumny a bogaty,
Nie dla wróżki³⁷² żył augur, ale dla intraty.
Pretor³⁷³ że w trybunale niekiedy pobłądził,
Tym gorzej przegranemu; kto wygrał, osądził,
Że pretor sprawiedliwy. A poeta za co
Głos podniósł? Nieźle milczeć, czasem za to płacą.
Tak by nam czynić; ale łatwiej z paszczy wilczej
Łup wyrwać niż dokazać, że poeta zmilczy.

Więc gdy milczeć nie mogę, tak jak przedsięwziąłem,
Każdego w szczególności, wszystkich chwałę wspołem.

Jak Piotr, Paweł z osobna, mnogimi orszaki
Przystępujcie, szulery, oszusty, pijaki,
Hipokryty, piniacze; niech każdy przychodzi,
Stratni³⁷⁴, skępcy, filuci, i starzy, i młodzi,
Zgoła, kogom ukrzywdził; ile tylko zdołam,

Przychodźcie, com niebacznie powiedział, odwołam. Do czegoś w polerownym tym
wieku przywykła,

Płci piękna, czynń krok pierwszy. Cóż wstyd? — Marność znikła³⁷⁵.

Co honor? — Mistrz dziwaczny i tyran ponury.

Kara, Pozycja społeczna,
Sprawiedliwość

Sędzia, Korzyść, Poeta,
Prawda

Cnota, Kobieta, Upadek

³⁶⁶konsul — „w czasie Rzeczypospolitej Rzymskiej najwyższa władza do roku tylko trwająca; dwóch zaś corocznie konsulów wybierano”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Asystą konsulów było 12 liktorów, o których por. Pan niewart służby, przyp. do ww. 103–104.

³⁶⁷kwestor — w starożytnym Rzymie urzędnik zarządzający skarbem państwa.

³⁶⁸Augury — „u Rzymian zwali się kapłani, którzy z lotu ptaków czynili wieszczbiarstwa. Rozciągały się te wieszczby [...] do sposobu jedzenia lub krzyków ptaszyc. Zabobonność ta powszechna prawie była u wszystkich narodów. [...] Augures u Rzymian z najznajniejszych obywateli wybierani bywali”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Wróżb nadużywali często augury do celów osobistych i politycznych.

³⁶⁹kredyt — zaufanie, wiara.

³⁷⁰co lud obchodzi — co lud oburza.

³⁷¹Persjusz — Aulus Persius Flaccus (34–62 n. e.), satyryk rzymski z okresu cesarstwa. Piętnował zepsucie moralne i obyczajowe współczesnego Rzymu i przeciwstawiał mu starożytną cnotę. „Satyry jego wiadomości wieków naszych doszły i między wyborniejszymi rzymskimi autorami dały mu miejsce” (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Wiersze satyry dotyczące Persjusza nie są zgodne z rzeczywistością. (S. Skimina, *Persjusz w Polsce*, Toruń 1952, s. 55).

³⁷²wrózka — wróżba.

³⁷³Pretor — „urzędnik Rzeczypospolitej Rzymskiej, najpierwszy w dostojństwie po konsulach, jego obowiązkiem był sądzić sprawy obywateli”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*).

³⁷⁴Stratni — utracjusze, marnotrawcy.

³⁷⁵znikły — znikomy, nietrwały.

Oswoiłycie cnotę, już innej natury:

Zgodziła się z wdziękami, a co niegdyś dzika,

Już pieszczotom niesprzeczna i modzie przy wyka. Bogdaj ów czas szczęśliwy nigdy
był nie mijał³⁷⁶,

Kiedy się król ze trzema stanami³⁷⁷ upijał!

Nie być, prawda, rządów, lecz było wesoło.

Wróćcie się, dobre wieki, niech pogodne czoło

Oznacza wewnętrzną radość. Trunek troski goi,

Trunek serca orzeźwia, trwogę uspokoi

I będziemy szczęśliwi. Dobrej chwile dawce,

Bierzcie, co wam należy, chwałę, marnotrawce;

Dobroć serca w was mieszka, czynicie szczęśliwych,

Na cóż ranę rozjątrzać w pismach uszczypliwych?

Dusze słodkie, dość kary. Śmiech krótki, płacz trwały,

Nie satyr, lecz pociechy godniście i chwały. Stracił Tomasz majątność, lecz kraj przy-
ozdobił;

Pałac został, tapicer na meblach zarobił.

Przeniósł pysznym ogrodem Francuzy i Włochy³⁷⁸,

Nie miał, prawda, pszenicy, ale miał karczochy³⁷⁹.

Zgoła pięknie z nim było. Żle z skąpymi wszędzie,

Przecież i tych nie gańmy, a choć w zdrożnych rządzie

Górne miejsce trzymają, choć dzicy, nieczuli,

Z wstydu, względów i cnoty chociaż się wyzuli,

Przecież się czasem zdadzą. Płużne³⁸⁰ te bydłeta

Orzą, kto inny zbiera. Stąd hojne panięta,

Co spasłe głodem ojców, na dowód wdzięczności

Śmieją się z fundatorów swojej wspaniałości.

Niech się śmieją do woli; równie to los dzieli,

Przyjdzie czas, gdy się i z nich drudzy będą śmieli,

Ja chwałę. W czym złe karty? Kto przegrał, ten gani.

Ci, co do tego stanu nie są powołani,

Próżno bluźnią. Że dobre, wypróbuję snadnie;

Wojciech, ów sławny Wojciech, kiedy gra, nie kradnie.

Niechby grał, niechby grali oszusty, matacze,

Hipokryty, złodzieje, rozpustni, pieniacze,

Mniej by było szkarady. Dwór? To źródło cnoty,

Dwór cecha³⁸¹, gdzie się wielkie próbują przymioty,

Dwór szkoła uczciwości, skarbnica poloru,

Zgoła, cokolwiek dobrze, to wszystko u dworu:

Więc grzeczne Sokratesy, Platony dorodne,

Pełne wdzięków Seneki, Cyclerony modne,

Solony manijerne³⁸², Epiktety sprawne³⁸³,

Tacyty żartobliwe, Katony zabawne³⁸⁴

U dworów się wylęgły; a nas, prostych, rzesza

Na hołd tym wielkim duszom zdziwiona pospiesza

Pijaństwo, Król, Państwo,
Szczęście

Bogactwo

Skąpiec

Dwór, Ironia

³⁷⁶*Bogdaj ów czas szczęśliwy*... — aluzja do panowania Sasów, a szczególnie Augusta II, który urządził orgie pijackie w czasie rozjazdów po kraju dla skaptowania sobie stronników w czasie walki o tron ze Stanisławem Leszczyńskim.

³⁷⁷*trzy stany* — król, stan senatorski i rycerski.

³⁷⁸Zakładanie wielkich modnych ogrodów było bardzo kosztowne i przyczyniało się niejednokrotnie do ruiny gospodarze] nierozważnych amatorów ogrodnictwa.

³⁷⁹*karczochy* — delikatna jarzyna, podawana jako potrawa luksusowa.

³⁸⁰*Płużne* — pracujące bardzo ciężko, jak przy pługu.

³⁸¹*cecha* — próba (wyznaczająca wartość metali szlacheckich).

³⁸²*manijerney* — eleganckie, wytworne.

³⁸³*sprawny* — zręczny.

³⁸⁴*grzeczne Sokratesy*... — wymienionym tu postaciom starożytnych filozofów, mężów stanu, uczonych i pisarzy przypisuje Krasicki ironiczne cechy wprost przeciwne tym, którymi się odznaczyli się zgodnie z przekazaną tradycją.

I ja biegnę za gminem, ile mogę zdołać.
Lecz nie dosyć przeprosić, nie dosyć odwołać.
Niechaj pozna świat cały z daleka i z bliska;
Kiedym ganił, tailem ganionych nazwiska.
Chwałę, niech będą jawni... Rumieniec?... Nie chcecie?
Zacny wstydzie! Osiadłeś na tych czołach przecie.
Cóż czynić? Nieznajomych czy w dwójnasób sławić?
Mówić? — czyli umilknąć? Taić? — czy objawić?
Milczą. Szacowna skromność zdobi wielkie dusze.
Niechże sądzi potomność, a ja pióro kruszę.

Część druga

Pochwały milczenia

Co nie jest do istności³⁸⁵, co brak w liczby rzędzie,
Tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie.
Pozór go³⁸⁶ tak osądził, ale pozór zdradny.
Jest w nim przymiot istotny, jest przymiot dokładny;
Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.

Pisarze i gadacze, znam waszą myśl sprzeczną,
Przecież na was powstanę. Ty, co ci się marzy,
Ty, co bredzisz, co zmyślasz, czasem ci się zdarzy,
Że utrudzony krzykiem, którym drugich nudzisz,
Umilknieś, a że płochą powieścią nie trudzisz,
Żeś dał uszom spoczynek, wielbią cię słuchacze,
Oddawaj hołd milczeniu. Wy, sławni matacze,
Wy, szalbierze z rzemiosła, wy, zdrajcy z urzędu,
Profesy dzieł nieprawych, wy, niegodni względu,
Wy, co słowem, co piórem umiecie kaleczyć,
Wy, których dziełem, trudem: łgać, zdradzać, złorzeczyć,
Zbyt poznani³⁸⁷, milczycie, a głupi wam wierzy.

Hipokryty! wśród waszych wzdychań i pacierzy
Zdradne milczenie wtenczas, gdy cnota nie milczy,
Pod jagnięcym pozorem ukrywa jad wilczy.
Wiecie, jak zradniej milczyć niżli jawnie szczekać;
Wiecie, a cnota jęczy: stąd zasługi tajne³⁸⁸,
Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze sprzedajne,
Stąd nieszczęście poczciwych, a przeciw naturze

Cnota w podłej siermiędze, występek w purpurze. Dworaki! w nieprawości wyćwiczeni
szkole,

Wy, co w sztucznej a zradnej podstępów mozole
Kładnicie cały polor, strzeżcie się widoku.
Maszka³⁸⁹, coście przywdziali, patrzących wzroku
Nie osłabi, odkryją zdradę omamiania.
Dusze podłe, nurzcie się w otchłaniach milczenia!

³⁸⁵ *Co nie jest do istności* — to, czego nie możemy zaliczyć do rzeczy istniejących; to, czego się nie da wymierzyć ani zliczyć.

³⁸⁶ *go* — je: milczenie.

³⁸⁷ *Zbyt poznani* — przejrzeni.

³⁸⁸ *tajne* — zatajone przed społeczeństwem.

³⁸⁹ *Maszka* — maska; dawniej: maskaron.

Słowo

Kłamstwo

Cnota

Dworzanin, Maską,
Podstęp, Pozory

Trwożliwa jest poczciwość: nie jest jej kunszt głużyć³⁹⁰,
 Jakże ją z zaniedbanych kryjówek wyruszyć³⁹¹?
 Mógłbyś, Pawle, bo czujesz, choć pełen szkarady,
 Mógłbyś, bo masz czołgaczów, coś wysłał na zwiady,
 Mógłbyś, bo w twoim ręku los prawego człeka;
 Czegóż się cnota, Pawle, od ciebie doczeka? Cnota
 Milczeniem ją przytłumisz, więc skromna i cicha,
 Nieznajoma u dworów, narzeka i wzdycha.
 Wzdycha nie tak o siebie, bo sobie wystarczy,
 Ale gdy na nią podstęp niegodziwy warczy,
 Gdy wydziera sposobność, aby zdatną była.
 Jęczy, iż chcąc nie może, by uszczęśliwiła. Niegdyś służyć ojczyźnie hasłem było człeka. Obywatel, Ojczyzna
 Święte hasło, gdzieżeś jest? Zmilczane od wieka.
 Odgłosie serc poczciwych, niezmazanej³⁹² duszy,
 Już się o nasze płocze nie obijasz uszy.
 Dobrze milczyć, bo płacą; szukaj wpośród wiela —
 Jest gmin, ale kto znajdzie w nim obywatela? O wy, których powinność prawdę mówić Ksiądz, Obowiązek,
 jawnie, Odwaga, Prawda
 Mocnić³⁹³ słowo przykładem dzielnie a ustawnie,
 Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży:
 Świętą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon boży. Religia
 Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem:
 Znać, czuć, mówić, dać przykład — to jest być kapłanem.
 Milczenie, w skutkach bywasz złe, lecz nie w istocie;
 Zrzuć barwę³⁹⁴, co cię podli, a towarzysz cnocie — W świetnym się blasku wydasz. Słowo
 —Co nie jest do istności³⁹⁵, co brak w liczby rzędzie,
 Tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie.
 Pozór go³⁹⁶ tak osądził, ale pozór zdradny.
 Jest w nim przymiot istotny, jest przymiot dokładny;
 Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.
 Pisarze i gadacze, znam waszą myśl sprzeczną,
 Przecież na was powstanę. Ty, co ci się marzy,
 Ty, co bredzisz, co zmyślasz, czasem ci się zdarzy,
 Że utrudzony krzykiem, którym drugich nudzisz,
 Umilkniesz, a że płochą powieścią nie trudzisz,
 Żeś dał uszom spoczynek, wielbią cię słuchacze,
 Oddawaj hołd milczeniu. Wy, sławni matacze, Kłamstwo
 Wy, szalbierze z rzemiosła, wy, zdrajcy z urzędu,
 Profesy dzieł nieprawych, wy, niegodni względu,
 Wy, co słowem, co piórem umiecie kaleczyć,
 Wy, których dziełem, trudem: łąć, zdradzać, złorzeczyć,
 Zbyt poznani³⁹⁷, milczycie, a głupi wam wierzy.
 Hipokryty! wśród waszych wzdychań i pacierzy
 Zdradne milczenie wtenczas, gdy cnota nie milczy,
 Pod jagnięcym pozorem ukrywa jad wilczy.
 Wicie, jak zradniej milczyć niżli jawnie szczekać; Cnota
 Wicie, a cnota jęczy: stąd zasługi tajne³⁹⁸,
 Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze sprzedajne,

³⁹⁰nie jest jej kunszt głużyć — nie trudno zmusić ją do milczenia.

³⁹¹wyruszyć — wydobyć na światło dzienne.

³⁹²niezamazanej — czystej, niepokalanej.

³⁹³Mocnić — umacniać.

³⁹⁴barwa — tu: cecha, znamię.

³⁹⁵Co nie jest do istności — to, czego nie możemy zaliczyć do rzeczy istniejących; to, czego się nie da wymierzyć ani zliczyć.

³⁹⁶go — je: milczenie.

³⁹⁷Zbyt poznani — przejrzeni.

³⁹⁸tajne — zatajone przed społeczeństwem.

Stąd nieszczęście pocziwych, a przeciw naturze Cnota w podłej siermiędze, występpek w purpurze. Dworaki! w nieprawości wyćwiczeni szkole,	Dworzanin, Maską, Podstęp, Pozory
Wy, co w sztucznej a zradnej podstępów mozole Kładnicie cały polor, strzeżcie się widoku. Maszka ³⁹⁹ , coście przywdziali, patrzących wzroku Nie osłabi, odkryją zradę omamienia. Dusze podłe, nurzcie się w otchłaniach milczenia! Trwożliwa jest pocziwość: nie jest jej kunszt głuszyć ⁴⁰⁰ , Jakże ją z zaniedbanych kryjówek wyruszyć ⁴⁰¹ ? Mógłbyś, Pawle, bo czujesz, choć pełen szkarady, Mógłbyś, bo masz czołgaczów, coś wysłał na zwiady, Mógłbyś, bo w twoim ręku los prawego człeka; Czegóż się cnota, Pawle, od ciebie doczeka? Milczeniem ją przytłumisz, więc skromna i cicha, Nieznajoma u dworów, narzeka i wzdycha. Wzdycha nie tak o siebie, bo sobie wystarczy, Ale gdy na nią podstęp niegodziwy warczy, Gdy wydziera sposobność, aby zdatną była.	Cnota
Jęczy, iż chcąc nie może, by uszczęśliwiła. Niegdyś służyć ojczyźnie hasłem było człeka. Święte hasło, gdzieżeś jest? Zmilczane od wieka. Odgłosie serc pocziwych, niezmazanej ⁴⁰² duszy, Już się o nasze płocze nie obijasz uszy. Dobrze milczyć, bo płacą; szukaj wśród wielu — Jest gmin, ale kto znajdzie w nim obywatela? O wy, których powinność prawdę mówić jawnie,	Obywatel, Ojczyzna
Mocnić ⁴⁰³ słowo przykładem dzielnie a ustawnie, Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży: Świątą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon boży. Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem: Znać, czuć, mówić, dać przykład — to jest być kapłanem. Milczenie, w skutkach bywasz złe, lecz nie w istocie; Zrzuc barwę ⁴⁰⁴ , co cię podli, a towarzyszy cnoty — W świetnym się blasku wydasz. — O świętowymowne Wtenczas, gdy uszy podchlebstw wdziękom niewarowne, Uszy pieszczone panów, do pochwał przywykłe, Za korzyść biorąc brzęki łudzące i znikłe, Słyszą pochwałę zbrodni, jak by cnotą była: Wieleż dzielność ⁴⁰⁵ milczenia zbrodni poprawiła! Zdało się być przystępne, lecz umysł, co błędził, Świątą niemotę z czasem, czym była, osądził.	Ksiądz, Obowiązek, Odwaga, Prawda
Serc niewinnych okraso, skromności i wstydzie, Nie daj się szerzyć słowom ku twojej ohydzie, Wznos żądze ⁴⁰⁶ ku milczeniu, ażeby cię strzegło. Mniej od miecza rażonych na placu poległo Niż tych, co w jądzie dzielne, w złych skutkach zamożne ⁴⁰⁷ , Zgubiło jedno słowo, wolne ⁴⁰⁸ , nieostrożne. Niegdyś zbrodnią to było, co dziś żartem mienią.	Religia Pochlebstwo, Władza Niebezpieczeństwo, Słowo
	Upadek, Śmiech, Zbrodnia

³⁹⁹ *Maszka* — maska; dawniej: maskaron.

⁴⁰⁰ *nie jest jej kunszt głuszyć* — nie trudno zmusić ją do milczenia.

⁴⁰¹ *wyruszyć* — wydobyć na światło dzienne.

⁴⁰² *niezmazanej* — czystej, niepokalanej.

⁴⁰³ *Mocnić* — umacniać.

⁴⁰⁴ *barwa* — tu: cecha, znamię.

⁴⁰⁵ *dzielność* — władza, siła.

⁴⁰⁶ *żądza* — żądanie.

⁴⁰⁷ *zamożne* — przemożne, potężne.

⁴⁰⁸ *wolne* — swobodnie wypowiedziane, niehamowane.

Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią:
 Nieszczęśliwie uwolnion od cnotliwej dziczy,
 Przywykł sprośnym wyrazom słuch czujny, dziewiczy.
 Stąd młodsze gdy w ubite starszych wchodzą tropy,
 Pełno widziem Mesalin⁴⁰⁹, rzadkie Penelopy⁴¹⁰. Święta niemoto, gdybyś opanować
 chciała
 Te usta, z których zbrodnia szkaradna, zuchwała,
 Jak z źródła, gdy obficie w zarazie wytryska,
 Śmie z świętości żart czynić, a z cnoty igrzyska.
 Wznies porę pożądaną i wiekom pamiętną!
 Niech zdrajcy, co mądrości znieważyli piętno⁴¹²,
 Piętno właściwe cnotcie, które nienawidzą,
 Niech poznają, co szpecą, i niechaj się wstydzą;
 A jeśli głos wzniesić śmieją, daj tego doczekać,
 Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać. Milczenie, sprawco myśli! w twoim łonie,
 żywa,
 Wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa,
 Z twych łożysk buja; wolna od zmyślnej⁴¹³ katuszy,
 Wywyższona, poznaje, jaka dzielność duszy;
 Szuka celu, choć widzi wyższy nad jej silność,
 Nie objęty żądaniem, tłumiący usilność,
 Przecież się lotem wzmaga, a w zapędy płodna,
 O świętowymowne
 Wtenczas, gdy uszy podchlebstw wdziękom niewarowne,
 Uszy pieszczone panów, do pochwał przywykle,
 Za korzyść biorąc brzęki łudzące i znikłe,
 Słyszą pochwałę zbrodni, jak by cnotą była:
 Wieleż dzielność⁴¹⁴ milczenia zbrodni poprawiła!
 Zdało się być przystępne, lecz umysł, co błędził,
 Świętą niemotę z czasem, czym była, osądził.
 Serc niewinnych okraso, skromności i wstydzie,
 Nie daj się szerzyć słowom ku twojej ohydzie,
 Wznoś żądze⁴¹⁵ ku milczeniu, ażeby cię strzegło.
 Mniej od miecza rażonych na placu poległo
 Niż tych, co w jądzie dzielne, w złych skutkach zamożne⁴¹⁶,
 Zgubiło jedno słowo, wolne⁴¹⁷, nieostrożne.
 Niedyś zbrodnią to było, co dziś żartem mienią.
 Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią:
 Nieszczęśliwie uwolnion od cnotliwej dziczy,
 Przywykł sprośnym wyrazom słuch czujny, dziewiczy.
 Stąd młodsze gdy w ubite starszych wchodzą tropy,

Kobieta, Upadek

Zbrodnia

Zdrada

Mądrość

Pochlebstwo, Władza

Niebezpieczeństwo, Słowo

Upadek, Śmiech, Zbrodnia

Kobieta, Upadek

⁴⁰⁹Mesalina — słynna z rozpusty żona cesarza rzymskiego Klaudiusza, „dla niepowściągniętej rozwiązłości śmiercią ukarana od męża swego”. (*Zbiór potrzebnych wiadomości*).

⁴¹⁰Penelopa — żona Odyseusza, jednego z głównych bohaterów *Iliady* i *Odysei* Homera, wzór wierności małżeńskiej.

⁴¹¹W zaniechanej później brulionowej redakcji satyry odczytujemy odmienny fragment zakończenia: Czyta modny literat sprośne w wierszach strofy, / Bluźnią grzecznie a śmiało modne filozofy, / A ciekawość niewieścia, którą wstyd nie tłum, / Chwali sprośność i bluźni to, co nie rozumie. / Równe stanów i związków najświętszych koleje: / Córka z matki, syn z ojca, mąż z żony się śmieje, / Natrzasa się brat z brata, a kiedy go ściska, / Myśli wtenczas, skąd pochop wziąć na pośmiewiska. (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

⁴¹²piętno — cecha, właściwość.

⁴¹³zmyślnej — wymyślnej.

⁴¹⁴dzielność — władza, siła.

⁴¹⁵żądza — żądanie.

⁴¹⁶zamożne — przemożne, potężne.

⁴¹⁷wolne — swobodnie wypowiedziane, niehamowane.

Pełno widziem Mesalin⁴¹⁸, rzadkie Penelopy⁴¹⁹⁴²⁰. Święta niemoto, gdybyś opanować
 chciała
 Te usta, z których zbrodnia szkaradna, zuchwała,
 Jak z źródła, gdy obficie w zarazie wytryska,
 Śmie z świętości żart czynić, a z cnoty igrzyska.
 Wznies porę pożądaną i wiekom pamiętną!
 Niech zdrajcy, co mądrości znieważyli piętno⁴²¹,
 Piętno właściwe cnocie, które nienawidzą,
 Niech poznają, co szpecą, i niechaj się wstydzą;
 A jeśli głos wzniesć śmieją, daj tego doczekać,
 Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać. Milczenie, sprawco myśli! w twoim łonie,
 żywa,
 Wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa,
 Z twych łożysk buja; wolna od zmyślnej⁴²² katuszy,
 Wywyższona, poznaje, jaka dzielność duszy;
 Szuka celu, choć widzi wyższy nad jej silność,
 Nie objęty żądaniem, tłumiący usilność,
 Przecież się lotem wzmaga, a w zapędy płodna,
 Poznaje przyszłą istność, czuje, czego godna.

Zbrodnia

Zdrada

Mądrość

Pochwała wieku

„Lepiej teraz niż przedtem”. „Dlaczego?” „Bo lepiej.
 To dowód oczywisty. Świat się coraz krzepi.
 Nabrał z laty rozumu, a im bardziej stary,
 Tym dzielniej zeszy⁴²³, co go szpeciły, przywary”.
 „Ale dlaczego lepiej?” „Dlatego że byli
 Lepsze syny od ojców, co nas poprawili”.
 „Więc zmyślał ów Horacy⁴²⁴?” „Zmyślał”. „Toć i wierzę”.
 „Człowiek przedtem był prosty i dziki jak zwierzę,
 Dziś jest istność rozumna, ale jak rozumna!
 Z szkół, z obozu, z warsztatu, nawet i od gumna
 Wszystko tchnie wytwornością, wszystko się zwiększyło⁴²⁵.
 Zgoła zawždy dziś lepiej, niżli wczoraj było”.
 „Ale przecież o świecie zła się wieść roznosi,
 Powiadają, że się coś popsulo u osi⁴²⁶
 Stąd już lato nie lato, a zima nie zima”.

Czas, Przemiana, Rozum,
 Ojciec, Syn

Lato, Zima

⁴¹⁸Mesalina — słynna z rozpusty żona cesarza rzymskiego Klaudiusza, „dla niepowściągniętej rozwiązłości śmiercią ukarana od męża swego”. (*Zbiór potrzebnych wiadomości*).

⁴¹⁹Penelopa — żona Odyseusza, jednego z głównych bohaterów *Iliady* i *Odysei* Homera, wzór wierności małżeńskiej.

⁴²⁰W zaniechanej później brulionowej redakcji satyry odczytujemy odmienny fragment zakończenia: Czyta modny literat sprośne w wierszach strofy, / Bluźnią grzecznie a śmiało modne filozofy, / A ciekawość niewieścia, którą wstyd nie tłumy, / Chwali sprośność i bluźni to, co nie rozumie. / Równe stanów i związków najświętszych koleje: / Córka z matki, syn z ojca, mąż z żony się śmieje, / Natrzasa się brat z brata, a kiedy go ściska, / Myśli wtenczas, skąd pochop wziąć na pośmiewiska. (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

⁴²¹piętno — cecha, właściwość.

⁴²²zmyślnej — wymyślnej.

⁴²³Tym dzielniej zeszy — tym radykalniej zniknęły.

⁴²⁴Więc zmyślał ów Horacy — zapewne uwaga Krasickiego odnosi się do ww. 45–48 p. 6 z III ks. *Pieśni* Horacego: „Z uplynnym czasem wszystko na dół leci: / Gorszi po dziadach nastali rodzice, / Rodziców jeszcze przepisują dzieci, / A nasi, nie wiem, czym będą dziedzice.” (Przekład A. Naruszewicza, [w książce:] A. Naruszewicz, *Dzieła*, Warszawa 1778, t. IV, s. 87).

⁴²⁵zwiększyć się — wydoskonalić się.

⁴²⁶się coś popsulo u osi — współczesne kalendarze (por. satyrę *Żona modna*.) zamieszczały przy bałamutnych przepowiedniach pogody obszerne komentarze na temat rzekomego odchylenia się osi ziemskiej, co miało być przyczyną zaburzeń atmosferycznych, m. in. i w Polsce.

„Bajki, powieści godne mamek lub pielgrzymy,
Nawet i kalendarza; ale to ogólnie.

Chcesz, abym lepszość naszą dowodził szczególnie?”
„Zgoda”. „Więc... ale skądże wywodzić pochwały,
Na przykład nasze pisma — to oryginały.

I choć czasem zdaje się, iż dawnych skradamy,
Gdy im czyniem ten honor, wtenczas poprawiamy.

Drzemał Homer niekiedy⁴²⁷ — fraszka zadrzemanie,

My nie drzemiam, ale śpiem, lecz to nasze spanie

Roi sny, których różność, wdzięki i wspaniałość

W samej treści zawiera wszystką doskonałość.

Żółtym krokiem szły przedtem nauki kłopotne.

My, orły wybudujące, orły bystrołotne,

Wzbiwszy pod same nieba rozpostarte skrzydła,

Z góry patrząc widziemy treści i prawidła.

Darmo się matka rzeczy⁴²⁸ z swym działaniem kryła —

Bystrość nasza zakąty ciemne wysledziła;

Darmo wyrok najwyższy granice oznaczył —

Przeszedł człek, zdarł zasłonę i jawnie obaczył,

Co było wiekom tajno. Więć sędzie dobrani,

Każdy, co jest, wychwala, a co było, gani,

Przewraca dawnych mozół działania na nice,

A rozpostarłszy bystre pojęcia⁴²⁹ granice,

W taki się lot zapuszcza, iż można by myśleć,

Jak co lepiej wynaleźć albowi określić.

Ten jest odgłos zbyt częsty, ale czyli bacznych⁴³⁰,

Czy prawdy głosicielów, czy błędów dziwacznych,

Niech ci sądzą, co myślą, a myślą, jak trzeba.

Pamięć, bystrość, pojęcie są to dary nieba.

Ale ten skarb dzierżących nie zawždy bogaci,

Użycie go powiększa, użycie go traci.

Czytał Szymon, wie, co, jak i kiedy się działo.

Lecz na tym zasadzony zbyt dumnie, zbyt śmiało,

Czyli się w piśmie uda do prozy, czy wierszy,

Za siebie tylko patrzy i mniema, że pierwszy.

Stąd wyroki i w stylu, i w zdaniach opacznych,

Stąd nowe wynalazki systemów dziwacznych,

Stąd starymi pogardza, innych mało ceni —

Nie tak czynili, czynią prawdziwie uczeni.

Wiek mało dla nauki, pomału przychodzi,

Długo trzeba pracować, nim prace nadgrodzi,

Ale też, choć niespieszna, obfita nadgroda.

Co powie prawy mędrzec, wiek wiekowi poda.

A te nasze światełka, co błyszczą dość jasno,

Jak się w punkcie⁴³¹ rozświecą, tak w punkcie i zgasną. Tłum mędrców; przedtem ledwo znaleźć było w tłumie⁴³². Czyż się nowe przymioty odkryły w rozumie?

Czyli wspanym obrotem⁴³³ wrócił się wiek złoty⁴³⁴?

Sen

Nauka, Rozum

Mądrość

Nauka, Praca

Czas, Pozory, Przemijanie

Mędrzec

Nauka

⁴²⁷ *Drzemał Homer niekiedy* — aluzja do słów Horacego z *Listu do Pizonów* (w. 359): Czasem i Homerowi zdrzynąć się przychodzi, / Lecz w długiej dzieła pracy zasnąć się też godzi. — tzn., że nawet największym talentem zdarzają się momenty zniżenia lotu. (Q. Horatius Flaccus, *De arte poetica*[...] przekład Onufrego Korytyńskiego, Warszawa 1770, s. 19).

⁴²⁸ *matka rzeczy* — natura.

⁴²⁹ *pojęcie* — pojmowanie, wiedza.

⁴³⁰ *baczny* — rozsądny, mądry.

⁴³¹ *w punkcie* — natychmiast.

⁴³² *przedtem ledwo znaleźć było w tłumie* — domyślnie: mędrca.

⁴³³ *wspanym obrotem* — przez wsteczny obrót ziemi i czasu (pisze o tym Platon w *Kritonie*).

⁴³⁴ *wiek złoty* — złoty wiek rozkwitu nauk i sztuk.

Czy świat dzielniejszą zyskał istotność i obroty?
Też same, co i pierwej, jest tak, jak i było,
Lecz co się wszere zyskało, wzdłabasz⁴³⁵ się utraciło.
Poszła w handel nauka, kramnicą drukarnie,
Głód kładzie pióro w rękę, zysk do pisma garnie.
Mają dowcip na zbyciu w ten jarmark otwarty,
Jak kramarze na łokcie⁴³⁶, autory na karty⁴³⁷,
A że w handlu rzemiosło wkłada się łotrostwo,
Stąd owe, co nas gnębi, ksiąg rozlicznych mnóstwo,
W których rozum, naukę, dowcip, wynalazki
Zastępuje druk, papier, pozłota, obrazki.
Stąd, niby gazą kryte, wyrazy wszeteczne,
Stąd fałsze modnym tonem, stąd bluźnierstwa grzeczne,
Stąd owe nudne Muzy, a niezmiernie płodne,
Stąd zbiory anekdotów czytania niegodne,
Stąd — pod nazwiskiem żartów dowcipnych — potwarze,
Bajki w rząd abecadła, stąd dykcjonarze⁴³⁸,
Zgoła pisma niewarte nawet ksiąg nazwiska⁴³⁹.
O Fauście⁴⁴⁰! z twojej łaski druk głupstwa wyciska,
Daleś łatwość naukom, dowcipowi cechę⁴⁴¹,
Ma świat, prawda, z przemysłu twojego pociechę,
Lecz z tych skarbnic mądrości nieprzerachowanych
Za jedno dobre pismo — sto głupstw drukowanych. Bajkami się lud bawi, drukarnia bogaci.
Nim diabła Bohomolec dał w swojej postaci⁴⁴²,
Wieleż książek, powieści o strasznych poczwarach,
O wrózkach, zabobonach, upierach i czarach
Trwożyły nasze ojce. Ująwszy gromnice
Palil ławnik z burmistrzem w rynku czarownicy,
Chcąc jednak pierwej dociec zupełnej pewności,
Pławił ją na powrozie w stawie podstarości⁴⁴³..

Handel, Nauka

Literat, Upadek

Handel

Nuda

Zabobony

Czary, Przemoc, Władza

⁴³⁵wzdłabasz — w głąb.

⁴³⁶łokieć — dawna miara długości.

⁴³⁷Jak kramarze na łokcie, autory na karty — na czasy stanisławowskie przypada w Polsce zjawisko występowania zawodowych literatów, usiłujących żyć z pióra.

⁴³⁸Bajki w rząd abecadła... dykcjonarze — słowniki encyklopedyczne bardzo rozpowszechnione w XVIII w. Znane są z tych czasów dykcjonarze filozoficzne, mitologiczne, starożytności, przyrodnicze, historyczno-geograficzne i inne. Zapewne w rząd bajek zalicza Krasicki arcybalaмутne *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego.

⁴³⁹pisma niewarte nawet ksiąg nazwiska — w wersach 72–81 Krasicki krytykuje współczesne mu niepokojące zjawisko. O niezmiernym rozprzestrzenianiu się w druku miernot literackich pisał również Węgierski w dedykacji *Organów* Krasickiemu: „Zbytek, który nas zgubił, do wierszy się nawet rozciąga; nie masz aż do ostatniego żaczka, który by ich nie robił, pewien zakon najbardziej w nich jednak przesadza i sądząc z pozorów, zdaje się, że wszystkie członki jego na złych się poetów poświęciły. Nie masz święta, uroczystości, wesela, urodzin, pogrzebu, stypy, żebyśmy na nie z magazynu tego wierszy nie mieli; z czasem na wszystkie dni roku dostaniemy. Szczęśliwy WKsMość jesteś, że od tych parnaskich bredni wolne masz uszy; my nimi zupełnie przywaleni jesteśmy. To szaleństwo już wszystkie ogarnęło stany, Poważne nawet piszą wiersze kasztelany. U których, jako dawna przypowieść nam niesła, Ani głowa do rady, ani tył do krzesła”. (T. K. Węgierski, *Organy*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1956, s. 8).

⁴⁴⁰Faust — Johann Faust (lub Fust, zm. 1466), mieszczanin z Moguncji uważany wraz z Gutenbergiem za współwynałazcę sztuki drukarskiej.

⁴⁴¹Daleś... dowcipowi cechę — stempel, powagę, którą nadaje druk.

⁴⁴²diabła Bohomolec dał w swojej postaci — mowa o dziele Jana Bohomolca *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania, jeśli są upiory* (Warszawa 1772), zwalczającym powszechne jeszcze wówczas przesady i zabobony.

⁴⁴³Zabobonność i wiara w czary była nagminnym zjawiskiem nie tylko wśród ciemnej szlachty (bo o niej pisze Krasicki), lecz również wśród magnaterii. Podejrzani o czary, sądzeni przez sądy grodzkie, które w większości województw składały się z sędziego głównego, zwanego podstarostą, sędziego grodzkiego i pisarza, poddawani byli zazwyczaj torturom, którym asystował wójt (burmistrz) z jednym lub dwoma ławnikami i pisarz miejski. Jedną z najpospolitszych praktyk było tzw. pławienie: podejrzane o czary kobiety wrzucano do wody wierząc, że niewinnie oskarżona tonie, czarownica natomiast utrzymuje się na powierzchni. O opętanych wspomina Stanisław Wodzicki: „Za moich czasów u dominikanów w Krakowie, w kaplicy św. Jacka, spuszczano chorągiew tego patrona na kłęczących opętanych, a ci wijąc się po ziemi, okropne wycia wydawali. Pokazywano mi także

Zdejmowały uroki stare baby dziecku,
Skakał na pustej baszcie diabeł po niemiecku⁴⁴⁴,
Krzewiły się kołtuny⁴⁴⁵ czarami nadane,
Gadały po francusku baby opętane,
A czkając po kruczgankach⁴⁴⁶ na miejscach cudownych,
Nabawiały patrzących strachów niewymownych.

Co zbyt nim dowierzaniem upłodził wiek przeszły,
W terażniejszym podłace te przywary zeszyły,
Ale też zbyt porywczym zacieklszy się⁴⁴⁷ pędem,
Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem.
Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć,
Żle jest nadto dowierzać, gorzej nic nie wierzyć.
Że się obrzask⁴⁴⁸ pokaże w źle chowanym winie,
Nie likwor temu winien, ale złe naczynie.
Trafia się płód odrodny, choć cnotliwej matki,
A dzikich latorośli poziome ostatki⁴⁴⁹
Gdy ucina ogrodnik, drzewu to nie szkodzi.

Umiarkowanie

Owszem, piękniej wybuja, lepszy owoc rodzi. Jest granica, za którą przechodzić nie wolno.

Rozum, Umiarkowanie

Mając porę, ochotę i sposobność zdolną⁴⁵⁰,
Dociekajmy, co możemy, co dociec się godzi.
Wiek nasz w wielu odkryciach dawniejsze przechodzi.
Dzień dniu prawdę obwieszcza, godzinom godziny;
Z pracy ojców szczęśliwe korzystają syny,
A do zdatnego⁴⁵¹ rzeczy stosując użycia,
Nowe wiekom późniejszym gotują odkrycia”.
„Więc lepiej rzeczy idą, bo żywiej, bo sporzej”.
„Sądź, jak chcesz, może lepiej, może też i gorzej”.

Czas

Pochwała głupstwa⁴⁵²

„A ja mówię, że głupstwo niezłym jest podziałem”.
„Mądrość przecież zaszczytem, nierozum zakalem⁴⁵³”.
„Nie wchodzę ja w dysputę, rzecz jest niby jawna,
Maksyma terażniejsza tak jako i dawna
Każe szukać mądrości, a głupstwa się chronić.
Umieli zawždy ludzie od dobrego stronić,
A że głupstwo jest dobrem, stronili od niego.

Głupota, Mądrość

wytłuczone szyby w kościele, którymi zwyciężony egzorcyzm diabeł wylatywał, opętany zaś nic na tym nie tracił, ponieważ wedle ich rozumienia nie jeden czart siedział w ciele komornem i każdy innym przemawiał językiem i inne nosił nazwisko”. (St. Wodzicki, *Wspomnienia przeszłości*, Kraków 1873, s. 121–122). Oświecenie wydało czarom stanowczą wojnę. Sejm r. 1776 zakazał tortur i kary śmierci za czary; mimo tej uchwały wypadki pławienia i palenia rzekomych czarownic zdarzały się jeszcze do końca XVIII w.

⁴⁴⁴*diabeł po niemiecku* — diabła wyobrażano sobie często w obcisłym stroju niemieckim.

⁴⁴⁵*kołtun* — choroba powstała na skutek niechlujstwa, wywołująca skręcenie i zlepianie się włosów; kołtun przypisywano urokom.

⁴⁴⁶*kruczgankach* — krużganek to galeria okalająca wewnętrzny dziedziniec, często na każdym z pięter budynku.

⁴⁴⁷*zaciec się* — zapędzić się, zagalopować.

⁴⁴⁸*obrzask* — kwaśny smak sfermentowanego wina.

⁴⁴⁹*poziome ostatki* — ścielące się po ziemi pędy.

⁴⁵⁰*zdolny* — stosowny, odpowiedni.

⁴⁵¹*zdatny* — tu: umiętny.

⁴⁵²*Pochwała głupstwa* (1509) to tytuł satyry jednego z najsłynniejszych humanistów, Erazma z Rotterdamu, w której krytyka stosunków średniowiecznych ujęta została w ironiczną formę niby panegirku. Przesyłając królowi autograf wiersza, pisał Krasicki w liście z 7 IX 1781 r.: „Poprzednikiem moim w tej mierze był Erazm; żart jego dowcipny zdał mi się być sposobną materią do satyry”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 267).

⁴⁵³*zakalem* — wadą.

Patrz na mędrca — tetryka⁴⁵⁴, głupca — wesołego:
Tu pryska z twarzy zdrowie, tam zapadłe oczy,
Wlecze się chuda mądrość, spasłe głupstwo toczy.
A co lepsza, kto głupi, mądrością jest dumny,
A co gorsza, kto mądry, zna, że mniej rozumny.

Nasz pan Paweł, choć w głupstwie dni swoje postradał,
Skoro wszedł, wszystkich zgłuszył, Michała przegadał,
Michała, co wiek z księgą trawi w gabinecie.
Prawda, Paweł raz po raz nic do rzeczy plecie,
Ale żwawo i głośno, więc go zgraja słucha,
Zmiłuje się na koniec, przecie udobrucha,
Da mówić Michałowi, który w kącie wzdycha,
Zaczyna, dobrze mówi, ale mówi z cicha,
Aż w śmiech, co go słuchali, więc milczy, złąkniony;
Dopieroż tym tryumfem głupiec uwielbiony⁴⁵⁵
Łże, bredzi, decyduje, a w zgrai nacisku⁴⁵⁶
Odbiera plauz⁴⁵⁷ mądrości i ma sławę w zysku.

Ale — rzeczesz — pan Paweł nie próbuje rzeczy⁴⁵⁸,
Że czasem przykład jeden doświadczeniu przeczy,
Nie idzie, żeby zawsze podobne bywały.
Prawda, ale w tej mierze dowód okazały,
Pawłów jest tysiącami, a rzadki w złym stanie.
Każdy w podobnym sobie ma upodobanie,
Więc głupi prędko znajdzie, komu się podoba.
Mędrzec, wieku okrasa i kraju ozdoba,
Laur ma, prawda, ale ten ni grzeje, ni tuczy,
Głupstwo go jawnie nęka, zazdrość w kącie mruczy.
Półmędrków rodzaj zjadły⁴⁵⁹ z bliska i z daleka,
Gdy nie może ukąsić, jak szczeka, tak szczeka.

Sroga bitwa, a o co — o liść⁴⁶⁰ lub kadzidła. Bogdaj to w bractwie głupich! Tam szczę-
ścia prawidła,
Tam korzyści, tam rozkosz coraz żywsza z wiekiem,
Każdy kontent, bo czuje, że jest wielkim człekiem.
Fraszka sława na potem, co teraz, to moje.
O Pawle, niech ogłoszę uwielbienie twoje!
Pozwól — śmieje się — wielkiś — śmieje się i wierzy,
A że szczodrym wydziałem⁴⁶¹ łaski swoje mierzy,
Za to żem winny jemu szacunek oznaczył⁴⁶²,
Lekkim głowy skinieniem obdarzyć mnie raczył;
Tak Jowisz u Homera utwierdzał wyroki⁴⁶³.
Choć stopień uwielbienia posiada wysoki,
Zniża się czasem Paweł, kiedy tego godni
Jurgieltowi⁴⁶⁴ chwalacze, autorowie głodni,
Ci, których niezmaszana w sądzeniu rzetelność

Głupiec, Mędrzec

Głupiec, Głupota, Mądrość,
Mędrzec

Pochlebstwo

Pieniądz

⁴⁵⁴tetryk — człowiek zrzedliwy, marudny, ponury, schorowany.

⁴⁵⁵uwielbiony — wywyższony, podniesiony.

⁴⁵⁶nacisk — natłok, ciżba.

⁴⁵⁷plauz — aplauz.

⁴⁵⁸nie próbuje rzeczy — jeden przykład nie stanowi wystarczającej próby.

⁴⁵⁹zjadły — zajadły, zaciekły.

⁴⁶⁰liść — domyślnie: laurowy.

⁴⁶¹wydział — rozdział.

⁴⁶²oznaczyć — zaznaczyć, wyrazić.

⁴⁶³Tak Jowisz u Homera utwierdzał wyroki — w *Iliadzie* (ks. I, w. 436–439) tak mówi Zeus (Jowisz) do błagającej go o łaskę bogini Tetydy: „Prośbę twoją mam w sercu wrytą głęboko. / Skłonię głowę, byś pewna była mojej chęci; / Tej na stwierdzenie słowa używam pieczęci, / Przed bogi i przed ludźmi znak ten jest konieczny.” (Homer, *Iliada*, przekład Fr. Ks. Dmochowskiego, Wrocław 1950, B.N. Seria II, nr 17, wyd. 7, s. 21).

⁴⁶⁴Jurgieltowi — płatni, pozostający na żołdzie.

Gotowa za grosz patent dać na nieśmiertelność,
 A przypisując dzieło temu, co druk płaci,
 Pieniężnym bohaterem kronikę bogaci⁴⁶⁵.
 Indy⁴⁶⁶, Persy i Medy, Party, Baktryjany⁴⁶⁷ Władza
 Zwycięzył Aleksander. Więcej zawołany⁴⁶⁸
 Nasz mecenas⁴⁶⁹, bohater, działał i dokazał,
 Zapłacił szczodroliwie, dawne dzieje zmasał.
 On sam sławy posiadacz, a prawem dziedzicznym,
 Bo się przodków szeregiem zaszczycając licznym,
 Pomimo Niesieckiego⁴⁷⁰ sławny antenaty⁴⁷¹
 Stryjeczne i cioteczne licząc majestaty,
 Tam gdzie słońce zapada, gdzie powstaje zorza,
 Sławny z dzieł, z krwi, z talentów od morza do morza.
 Co druk głosi, to prawda: od czegoż by służył?
 Płaci on wielkim mężom, w czym się świat zadłużył.
 Płaci sławą, a że się wszystko w świecie płaci,
 Głupi możny, głodnego gdy mędrca bogaci, Głupiec, Mędrzec
 Staje się jeszcze większym i mędrszym nad niego. Po sławie cóż nad zdrowie jest po-
 żądniejszego? Choroba, Konflikt
 A może i przed sławą? To dobro jedyne.
 Cóż po tym, w życiu niezdrów, że po śmierci słyne,
 Co mi po dobrym mieniu, gdy użyć nie mogę, Śmierć
 Co po wszystkim, gdy słabość wznieca śmierci trwogę.
 Tam, kędy zdrowia nie masz, jaki zysk powabi?
 Rycerstwo króci życie, mądrość zmysły słabi,
 Praca siły wywnętrza, skrzętność zbyt zaprzęta,
 Wszędzie gorycz w pośrodku korzyści się pląta;
 Zgoła w zysku bez zdrowia musimy szkodować.
 Jakże siły utrzymać? Jak czerstwość zachować? Głupota
 Próżno krzyczy Hipokrat⁴⁷², próżno Galen⁴⁷³ szepta,
 Głupstwo, głupstwo, o bracia, jedyna recepta!
 Skarbnie nie dość wielbiony! Choć wielu bogacisz,
 Nie przebierzesz się⁴⁷⁴ nigdy, ceny nie utracisz.
 Obdarzasz, lecz niewdzięcznych; choć miła spuścizna,
 Głupców tłumy niezmierne, a nikt się nie przyzna, Głupiec
 Wszyscy mądrzy — nikt siebie prawdziwie nie widzi,
 Czym nie jest, tym być pragnie, czym jest, tym się brzydzi.
 Pełno w świecie obłudy, wkrada się i w fraszki.
 Wewnątrz skryta osoba, z wierzchu same maszki⁴⁷⁵. Maska

⁴⁶⁵A przypisując dzieło... — w czasach saskich i we wczesnym Oświeceniu pisarze, których nie stać było na wydanie książek własnym nakładem, ubiegali się o nakładców wśród bogatej szlachty i magnaterii, w zamian wypisując im szumne, panegiryczne dedykacje.

⁴⁶⁶Indy — mieszkańcy Indii, których północno-zachodnią część podbił Aleksander Macedoński.

⁴⁶⁷Medy, Party, Baktryjany — mieszkańcy Medii, Partii, Baktrii, krain wchodzących w skład starożytnego państwa perskiego, podbitego przez Aleksandra Wielkiego. Mało znane ówczesnie egzotyczne narody i wielkie czyny historyczne były to najczęściej używane realia w panegirykach.

⁴⁶⁸zawołany — sławny.

⁴⁶⁹mecenas — opiekun i protektor sztuk pięknych, nauk i literatury; nazwa pochodzi od nazwiska Gaiusa Maecenasza (ok. 67 r. p.n.e.–ok. 8 r. n.e.), możnego przyjaciela i protektora najslawniejszych poetów rzymskich: Horacego, Owidiusza, Wergiliusza.

⁴⁷⁰Pomimo Niesieckiego... — chociaż nie figurują w wydanym w latach 1728–1743 herbarzu Kaspra Niesieckiego.

⁴⁷¹sławny antenaty — sławny swymi antenatami, tzn. sławny z powodu swoich przodków.

⁴⁷²Hipokrat — Hipokrates (ok. 460–ok. 380 r. p.n.e.), najwybitniejszy lekarz starożytnej Grecji, twórca medycyny naukowej, wiedzę lekarską opierał na doświadczeniu i obserwacji; „wódz lekarzów [...]. Księgi jego dotąd są ozdobą i prawidłem lekarskiej nauki” — pisał Krasicki w *Zbiorze potrzebnych wiadomości*.

⁴⁷³Galen — Claudius Galenus (131–ok. 200 r.), wybitny lekarz–praktyk, badacz naukowy i eksperymentator. Dzieła jego, w których dał syntezę ówczesnych poglądów medycznych, były aż do XVII w. uważane za podstawę wiedzy lekarskiej.

⁴⁷⁴prebrać się — wyczerpać się.

⁴⁷⁵maszki — maski; dawn. maszkaron.

Zrzućmy je, niech odkrycie głupstwo światem włada,
Sławę, honor, bogactwa, rozkoszy posiada.
Czemuż się szczęścia wstydić? — Dzień po nocy wschodzi,
Zrzucił świat uprzedzenia, wiek złoty się rodzi.
Niechaj mądrość, jakie chce, przepisy stanowi,
Próżne są. — Mądrzy sławni, ale głupi zdrowi⁴⁷⁶.

Mądrość, Mędrzec, Głupiec

Wziętość⁴⁷⁷

Był niejakiś pan Łukasz, co chciał wiele dostać.
Cóż on czynił? Najsamprzód zmyślił sobie postać;
Chciał oszukać, oszukał, bo to nie są cuda,
I niezgrabne szalbierstwo częstokroć się uda,
A dopiero gdy sztuczne⁴⁷⁸. Patrzył Łukasz pilnie,
Jak to się drudzy wznoszą — i zgadł nieomylnie.
Zgadł sekret. A ten jaki? — Do możniejszych przystać,
Strzec się słabych, śmiać z cnoty, a z głupstwa korzystać.
Przykład wszystkim widoczny rzecz wyłuszczy z prosta.
Gdy widzisz, senatorem że został starosta⁴⁷⁹,
Patrz, jak się zsenatorzył. Był filut, jest możny,
Wczoraj ledwo gościom pan⁴⁸⁰, dziś jaśnie wielmożny.
To gra, los działa szczęście, lecz mu dopomaga
Czoło bezwstydnę, podłość, w niecnocie odwaga.
Mały złodziej wart chłosty, lecz ten, co kraj zdradza,
Lubo tyle za sobą hańb, sromot sprowadza,
Iż owe sławne sosny z nadbrzezia Pilicy⁴⁸¹
Jeszcze małe do składu⁴⁸² jego szubienicy,
Przecież filut wisielec, na co patrzeć zgroza,
Wstęgi nosi na szyi, co warta powroza.
Nie dopiero⁴⁸³ występki z cnotą walkę wszczynają:
Z Cynceronem w senacie siedział Katyliną⁴⁸⁴.
Wzdrygał się świat na sprośność, była sprośność przecie⁴⁸⁵,
Alboż to w jednym zbrodnie rodzaju na świecie?
Ów celnik, co wytartym odziany kontuszem,
Zaczął sławne rzemiosło z świętym Mateuszem⁴⁸⁶,
Przeszedł i apostoła: ten wrócił, co zyskał,
Nasz wziął, schował, zarobił i jeszcze uciskał:
Zgoła stał się najpierwszym w rachmistrzowskiej sztuce,

Bogactwo, Przebranie

Los

Zdrada, Ojczyzna, Kara

⁴⁷⁶Z brulionu satyry przytaczamy porzucony później przez autora fragment o złości i bogactwie: „Bogactwo, mówią mędrcy, że to jest rzecz podła. / Nie wiercie — z tego teraz wszystko płynie źródła — / Rzecz znikoma, a przecie świat jej cały szuka, / Przydatek wielkie dzieła, przydatek nauka, / Złoto grunt, złoto cecha przymiotów i cnoty, / Dobra sława i talent, lepszy kruszec złoty.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

⁴⁷⁷Wziętość — popularność.

⁴⁷⁸sztuczne — przebiegłe, umiejętnie.

⁴⁷⁹senatorem że został starosta — starostowie nie mieli prawa zasiadania w senacie, aby więc zostać senatorem, starosta musiał otrzymać któryś z wyższych urzędów: kasztelana, wojewody, ministra.

⁴⁸⁰Wczoraj ledwo gościom pan — tytuł grzecznościowy „mości pan” obowiązywał w stosunku do każdego szlachcica, natomiast każdy sprawowany urząd dawał prawo do tytułu „jaśnie wielmożny”.

⁴⁸¹sosny z nadbrzezia Pilicy — sławne masztowe sosny z lasów nadpillickich.

⁴⁸²skład — budowa.

⁴⁸³Nie dopiero — nie od dziś.

⁴⁸⁴Z Cynceronem... — Marcus Tullius Cicero (106–43 p. n. e.), słynny mówca i mąż stanu rzymski, gorący obrońca republiki, zdemaskował spisek Katyliny (por. satyra *Złość ukryta i jawna*), a oskarżając go w senacie, wygłosił słynne cztery mowy, zwane katylinarkami.

⁴⁸⁵W pierwotnej redakcji satyry po w. 23 znajdował się pięćdziesięciowerszowy, całkiem odmienny wariant utworu, którego autor nie włączył do ostatecznej redakcji.

⁴⁸⁶z świętym Mateuszem — apostoł Mateusz był z zawodu celnikiem (poborcą ceł).

A coraz postępując w tak wielkiej nauce,
 Doszedł tego, iż dziesięć od sta znaczna strata!
 Kradzieżą oczywistą wzniosła się intrata⁴⁸⁷.
 Kraj zdarł, kradł go bez wstrętu, a wyszedł jak święty.
 O kunszcie krasomówski⁴⁸⁸ w skutkach niepojęty!
 Kunszcie, co możesz bielić to, co było czarnym,
 Nieprzeplacony w twoim zapędzie niemarnym⁴⁸⁹,
 Sprawileś (a kunszt lepszy jeszcze dopomagał),
 Iż ten, co niegdyś chlebem żebraczym się wzmagal,
 A w usłudze krajowej zyskał milijona,
 Samym tylko nazwiskiem różny od Katona⁴⁹⁰.
 Dobry folwark na zyski skarb publicznej rzeczy⁴⁹¹. Obroną się wojsk swoich kraj każdy
 bezpieczny⁴⁹²,
 Sili się na obrońcę, drodzy są rycerze,
 Ten najdroższy, co niewart być płatnym, a bierze,
 Co pierśmi kraju swego mający być murem,
 Że żołnierz — samym tylko wydatny mundurem⁴⁹³.
 Sławny wiekom Czarniecki w baranim kozuchu
 Gromił Szwedy, Duńczyki wśród klęsk i rozruchu,
 Gromił, bo dusza wielka, co się nad gmin wzniosła,
 Sławę, cnotę stawiała za zyski rzemiosła.
 Był wielkim, bo czuł, czym był, a co czuł, to czynił.
 Nie czuł nasz pan Mikołaj i chociaż przewinił,
 Grzech mały według niego, on ledwo nie świętym.
 Nowy przeto teolog, kunsztem niepojętym,
 Bezpłatny kraju sędzia⁴⁹⁴, przestawając na tym,
 Sądził, karał, doradzał i stał się bogatym.
 Ślepa, mówią, jest Temis⁴⁹⁵ — bajka, Temis widzi.
 Nasz pan sędzia, co z dawnych błędów mądrze szydzi,
 Znając jak przeświadczenie⁴⁹⁶ mądrości uwłoczy,
 Wypróbował dowodnie, iż ma bystre oczy.
 Fraszka sądem bezwzględny⁴⁹⁷ trybunał ozdobić,
 Mógł to i Czartoryski⁴⁹⁸, lecz sądząc zarobić,
 Więcej wygrać niż strona, co zyskała dekret⁴⁹⁹ —
 To treść bystrych dowcipów, to sędziowski sekret.
 Mają go i patrony⁵⁰⁰ (nazwisko poważne),

Bogactwo, Ojczyzna

Urzędnik, Złodziej, Żebrak

Pieniądz, Żołnierz

Przywódca, Rycerz

Sprawiedliwość

⁴⁸⁷*intrata* — zysk, majątek.

⁴⁸⁸*kunszt krasomówski* — sztuka pięknego i umiętnego przemawiania.

⁴⁸⁹*niemarny* — nieidący na marne, skuteczny.

⁴⁹⁰*od Katona* — Marcus Portius Cato (234–149 r. p.n.e.), polityk rzymski, obrońca interesów arystokracji; jako nieublagany wróg wpływów greckich, którym przeciwstawił surowy obyczaj starorzyski, stał się w tradycji symbolem cnót obywatelskich; „w zepsutych czasach, dawnej rzymskiej wstrzemięźliwości przykład”. (I. Krasicki, *Zbiór potrzebnych wiadomości*).

⁴⁹¹*publicznej rzeczy* — rzeczypospolitej.

⁴⁹²*bezpieczny* — zabezpieczony.

⁴⁹³*samym tylko wydatnym mundurem* — jeszcze za czasów Stanisława Augusta anarchia odziedziczona po czasach saskich była w wojsku polskim zjawiskiem normalnym. Towarzysze pancerni i husarscy tylko nominalnie byli żołnierzami, ponieważ w czasie wojny najczęściej pozostawali w domu wysyłając na swoje miejsce płatnych zastępców.

⁴⁹⁴*Bezpłatny kraju sędzia* — w dawnej Polsce sędzia nie pobierał żadnego wynagrodzenia.

⁴⁹⁵*Temis* — „Córka Nieba i Ziemi, bogini sprawiedliwości. Wyrażenie jej bywa w osobie poważnej matrony mającej zawiązane oczy i trzymającej w ręku szalę z wagami równo z obu stron stojącymi”. (P. Chompre, *Słownik mytologiczny*).

⁴⁹⁶*przeświadczenie* — opinia publiczna.

⁴⁹⁷*bezwzględny* — bezstronny, nie znający szczególnych względów dla nikogo.

⁴⁹⁸*Czartoryski* — Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823), generał ziem podolskich, będąc w 1781–1782 r. marszałkiem trybunału litewskiego, zasłynął z bezstronnych wyroków, co było wówczas rzadkością. Głośny był współcześnie wydany przez Czartoryskiego wyrok skazujący na własnego ojca.

⁴⁹⁹*dekret* — wyrok.

⁵⁰⁰*patron* — obrońca sądowy w dawnej Polsce.

Ale pod nim fortele w zyskach wieloważne⁵⁰¹,
 Czyniąc wykręt dowodem, a prawność matactwem,
 Panoszą stron obrońcę surowym żebractwem⁵⁰². —
 Świat się wypolerował i my też za światem.
 Ja, co jestem dotychczas mości panem bratem⁵⁰³,
 Patrząc z kąta na drugich, widzę drogi snadne⁵⁰⁴,
 Chciałbym i ja też urósć; cóż — kiedy nie kradnę.
 Straszy mnie szubienica, jak spojrzę na sosnę,
 Więc Piotr rośnie, Jan urósł, a ja nie urosnę.

Bogactwo, Kara, Pozycja
 społeczna, Sprawiedliwość,
 Złodziej

Człowiek i zwierz

„Koń głupi”. „Nie koń”. „Osieł”. „Nie osieł, mój bracie”.
 „Któreż więc zwierzę od nich głupsze jeszcze znacie?”
 „Człowiek”. „A, już to nadto!” „Nie nadto, lecz mało,
 Gdyby się razem głupstwo człowiecze zebrało,
 Poszedłby w rodzaj muszłów albo wśród ślimaki.
 Słuchaj tylko cierpliwie: Któryż zwierz jest taki,
 Iżby wiedząc, co czynić, nie czynił, co trzeba?
 Zwierzom instynkt, nam, ludziom, rozum dały nieba;
 Przecież patrząc, co czyniem my, rozumem dumni,
 Zda się, że ludzie głupi, zwierzęta rozumni.
 Sroży się lew nad sarną, więc nagany godny,
 Ale dlaczego sroży? Dlatego że głodny.
 Skoro głód uspokoił, rzuca polowanie,
 Wilk żarłoczny, lis zdradny ustawne czuwanie
 Jeżeli czynią, muszą — tym sposobem żyją.
 Zgoła węz ptaka, rybę, zwierzęcia lub żmiją,
 Każde ma swoją miarę i według niej działa,
 Jeśli im przymiot zdatny natura przydała,
 Idą do tego celu, do którego zmierza.
 Zgoła czym są z potrzeby, są z natury zwierza.
 Pan ich człowiek, lecz głupszy, lecz gorszy nad sługi.
 Nie nowina to w panach. Z ich zdatnej usługi
 Korzysta, a, niewdzięczny, pędzi wolne w pęta,
 Dla niego siłą zdatność jarzmowe zwierzęta,
 Dla niego wół pracuje, chlebem go uracza,
 Więc, że niby to mędrszy nad swego oracza,
 Wywnętrza go⁵⁰⁵ i pasie, żeby się spał na nim.
 Mędrzy! Chwalemy wierność, niewdzięczności ganim.
 Któż nad nas nie wdzięczniejszy? Lecz i to przebaczę.

Głupota, Koń, Zwierzęta

Kondycja ludzka

Mądrość, Rozum

Natura, Umiarkowanie,
 Zwierzęta

Sługa, Zwierzęta

⁵⁰¹wieloważny — wiele wazący, wartościowy.

⁵⁰²surowym żebractwem — natrętnym, nieustępliwym wyludzaniem pieniędzy od klienta. Po wierszu tym znajdowało się w brulionie satyry odmienne zakończenie utworu: „Wszystkie władze szczególnym co dała ojczyzna, / W ręku prostych utrata, w dowcipnych spuścizna / Niepłatny płaci sobie, płatny więcej zyska, / Czyliż ojczyzna matka z samego nazwiska? / Czyż kto służy dla próżnej sławy, będzie żebrać? / Biorą, którzy nie służą, służąc czemu nie brać. / Zdobi wziętek dowcipny, podła kradzież szpeci. / Jeśli matką ojczyzna, niechże żywi dzieci. / Czemu nie brać, gdy wziętek i skrycie, i snadnie, / Kto roztropny korzysta, głupi tylko kradnie. / Taki teraz jest statut zbyt w projekta płodnych, / Nowych obywatelów i statystów modnych. / Król Kazimierz był prostak, Aleksander drugi, / Klecili oni prawa dla kraju usługi. / Sobie służyć to koncept, staropolskie cnoty / Skutkiem były dziczyny i grubej prostoty.”

⁵⁰³Po w. 70: „Już Maciej nie mościwym i panem, i bratem. / Zjaśniewielmożniał Maciej, drugich teraz braci; / A gdy go płatny wielbiacz górnice koligaci, / Stryjeczny Bolesławów i Piastów, i Wazów, / Zna szacunek krwi wielkiej i respekt wyrazów.”

⁵⁰⁴snadne — łatwe.

⁵⁰⁵Wywnętrza go — wykorzystuje, wyzyskuje go.

Jak ma czuć taki, który bez serca, bez czoła⁵¹²,
Sam siebie czyniąc celem wyuzdanych chęci,
Statek, wierność, usługę wyrzucił z pamięci?

Kondycja ludzka

Nie na to tyle darów natura nam dała;
Duma w próżnych zapędach nieczuła, zuchwała,
Kryje błąd pod postacią, którą jej dajemy;
Na cóż przymiot czułości, jeśli nie czujemy?
Na co światło rozumu, jeśli ciemność miła?
Czyż się dzielność natury w darach wysiliła?
Nie bluźńmy, zbyt zuchwali, tego, co ją nadał.
Nasz występki przymioty szacowne postradał.
Ten sięgnął ku bydłom. Nie bajką wiek złoty,
Był on, będzie, jest może, gdzie siedlisko cnoty;
W naszej mocy świat równym uszczęśliwić wiekiem.
Niechaj człowiek pamięta na to, że człowiekiem,
Wzniesie się nad zwierzęta lotem siebie godnym.

Rozum

Cnota

Niegdyś mędrzec ponury piórem zbyt swobodnym,
W złej sprawie sam patronem zostawszy i sędzią,
Zapędzał człeka w lasy i chciał paść żołędzia.
Znalazł uczniów; któryż błąd nie znachodził ucznie?
Omamiał wdziękiem pisma dość dzielnie i sztucznie,
Nowość była ponętą, a wdziękiem zuchwałość⁵¹³.

Nie na tym się zasadza człeczka doskonałość,
Towarzystwo cel jego, do niego stworzony,
Rodzice, dzieci, bracia i męże, i żony.
Święte węzły natury, które nasz błąd targa,
Błąd zuchwały, plód jego bluźnierstwo i skarga,
Odgłos ślepoty, głupstwa, dumy, niewdzięczności.
Człowiek w ścisłym obrębie nadanej istności,
W ścisłym, lecz przyzwoitym przez zrządzenie boże,
Chcąc mieć więcej, niż zdoła, mniej ma, niż mieć może.
Stąd rozpacz, a w uporze żądza zbyt zacięta,
Chcąc wznieść człeka nad człeka, zniża pod bydłota.
Stwórca rzeczy cel dziełu swojemu położył
I choć go w niezliczonych rodzajach pomnożył,
Każdemu nadał istność, dał istnościom dary,
Darom dzielność, dzielnościom przymioty i miary.
Tych się trzymać — nasz podział, brać korzyść — staranie,
Powinność — znać szacunek i być wdzięcznym za nie”.

Stworzenie, Obraz świata,
Umiarkowanie

Klatki

„Zgodzić przeciwne rzeczy cud, mówią, w naturze;
Wierzę, ale nie u nas. W każdej koniunkturze
My mamy coś nad innych. Rzadkim przywilejem
Obdarzeni, gdzie inni płaczą, my się śmiejem,
Więc gdzie się drudzy śmieją, my płakać gotowi.
Ten przywilej czy sławę, czy hańbę stanowi,
Nie moja rzecz objawiać, a choćbym objawił,
Któż by wierzył? Więc nad tym nie będę się bawił,

Łzy, Śmiech

⁵¹²bez czoła — bezczelny, bezwstydnny.

⁵¹³Niegdyś mędrzec ponury... — Jean-Jacques Rousseau, filozof francuski głoszący hasła powrotu do natury, ucieczki od szkodliwych wpływów cywilizacji, która nakłada na człowieka więzy zależności i nierówności społecznej.

Lecz coraz nowe czyniąc do satyr zaciągi,
Na widok dla ciekawych stawię dziwołagi.
Cóż to są za straszydła? Cóż to za ród przecie?
Rzadki i oprócz naszych cud prawie na świecie.
Panie Pawle, wchodź waszeć! Patrzcie, jak się dąsa,
Grozi, ręce zaciera, tylko co nie kąsa,
Rwie się. — Trzymać go. — Puścić. — Aż nasz Paweł luby,
A cośmy się od niego spodziewali zguby,
Bądźmy teraz bezpieczni, pan Paweł nas kocha.
Skądże takowa dobroć, odmiana tak płocha?
Skryjmy się. Patrzcież teraz, jakie miny stroi,
Niechże się kto z nas wyda, że się śmiałka boi,
Zaraz męstwo przypadnie jakby na powodzie⁵¹⁴,
Lubią sławę takowi, ale nie o szkodzie.
Wróć waszeć, panie Pawle, a strasz, gdzie się uda.
Cóż to za nowy widok i jakież to cuda?
Idzie Piotr albo raczej wspaniale się toczy:
Do nóg, do nóg, na pana nie podnoście oczy,
To pan jaśnie wielmożny, jaśnie oświecony,
To pan z panów: u niego mitry i korony,
Berła, laski, infuły, klucze i pieczęci⁵¹⁵ —
Inwentarskie narzędzia⁵¹⁶. Przesławnej pamięci
Dziady jego, pradziady siedzieli w senacie”.
„Upadam do nóg panu”. „Kłaniam, panie bracie”.
„Pójdźmy stąd! — Lecz ktoś, widzę, do pana przychodzi.
A to co? Pada do nóg jegomość dobrodziej⁵¹⁷
Pokorny. Któż to sprawił ten cud zbyt widoczny?”
„Jest to jaśnie wielmożny sędzia tegoroczny.
Pan ma sprawę”. „Rozumiem. A w tym gabinecie
Kto to pisze?” „To rachmistrz największy na świecie:
On wszystko skalkulował — gospodarz nie lada —
Nowe planty wymyśla, rachuje, układa”.
„Więc bogacz?” „Więc ubogi”. „Jak to?” „Patrz, co pisze”.
„Milijon, to skarb”. „To dług; on i towarzysze
Nie chcąc na miernym zysku przestawać dość sytnie
Nic nie mają”. „Dlaczego?” „Bo pragną mieć zbyt”.
„To święty; pacierz szepce i w dół spuścił oczy”.
„Pokaż no tylko worek, wnet on tu przyskoczy”.
„Fundusz zrobił⁵¹⁸; to dzieło bliźniemu usługne”.
„Ale ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę”.
„Zamknijmy go na haczyk, bo i nas okradnie.
Jużci ten siedzi, widzę, spokojnie, przykładnie,
Cóż to jest za jegomość?” „To sławny jurysta”.
„Czy nie z tych, co to z prawnych wybiegów korzysta?
Co to kradną z pandektów⁵¹⁹?” „On z nich nic nie kradnie”.
„Dlaczego?” „Bo ich nie zna; bierze, co napadnie⁵²¹,

Pozycja społeczna, Szlachcic

Sędzia

Korzyść, Pieniądz, Skąpiec

Pieniądz, Świątoszek

Prawnik

⁵¹⁴na powodzie — uwiązane na postronku, na sznurku.

⁵¹⁵mitry, korony, berła, laski, infuły, klucze, pieczęci — oznaki godności biskupiej (książęcej), królewskiej, marszałkowskiej, szambelańskiej i kanclerskiej; takimi dygnitarzami wśród swych przodków szczyli się przedstawiony tu bohater satyry, Piotr.

⁵¹⁶Inwentarskie narzędzia — przedmioty codziennego użytku, powszednie.

⁵¹⁷Pada do nóg — o względy wybieranych co roku sędziów trybunalskich (tzw. deputatów) ubiegali się nawet wielcy panowie.

⁵¹⁸Fundusz zrobił — złożył fundusz na cele dobroczynne.

⁵¹⁹pandekty — zbiór fragmentów z pism prawników rzymskich sporządzony na rozkaz cesarza bizantyjskiego Justyniana, zatwierdzony przez niego w r. 529, włączony do obowiązującego kodeksu praw.

⁵²⁰kradną z pandektów — wykorzystują przestarzałe sformułowania prawnicze sprzed wielu wieków.

⁵²¹co napadnie — co popadnie.

Ale bierze po prostu. Krzyczy poza kraty⁵²²;
 Najślawniejszy on w sądzie na prejudykaty⁵²³,
 Na białe sto, na czarno gotów tyło dwoje⁵²⁴.
 „Schowajże go do klatki, bo ja się go boję;
 A tego jeszcze bardziej. Cóż to za wspaniałość?”
 „Jest to mędrzec, co posiadał wszystką doskonałość;
 On poprawia, w czym dawne pobiły wieki”.
 „Skądże jemu ta biegłość?” „Od gminu daleki,
 Nie będzie z nami gadał”. „Niechże i nie gada.
 Ale któż z niego mądrość tak wielką wybada?”
 „Nikt”. „Pewnie skryty”. „Jawny”. „Jakże to?” „Opowiem:
 Najprzód trzeba o mędrkach to wiedzieć, albowiem
 Nie tacy oni prości, jacy dawni byli,
 Co skarbnice nauki wszystkim otworzyli.
 Nasi kryją, a w ścisłym rzecz trzymając karbie⁵²⁵,
 Nic nie dają”. „Dlaczego?” „Bo nie masz nic w skarbie”.
 „A to kto?” „To człek wielki”. „Pewnie bitwy zwodził?”
 „Nie”. „Pewnie wielu zawziętych pogodził?”
 „Nie”. „Pewnie nędznym w przygodzie usłużył?”
 „Nie”. „Pewnie w pismach wiele pracy użył?”
 „Nie”. „Pewnie skarby dla kraju wy dostał?”
 „Dał na druk i w przemowie wielkim człekiem został⁵²⁶!”
 „A ten zaś?” „To jest autor”. „O czym pisał?” „O tym,
 Jak to się trzeba rządzić!” „Cóż się stało potem?”
 „Oto, aby się swemu krajowi przysłużył,
 Pisał o gospodarstwie, a sam się zadłużył”.
 „Dobrze mu tak, trzeba tych ichmościów oduczyc”.
 „Ten nic prawa nie umiał, a chciał się go uczyć:
 Więc aby skarb nauki dla siebie wy dostał,
 Znalazł sposób”. „A jaki?” „Oto sędzią został⁵²⁷.
 Ten nic nie miał, a dobra za milion kupił”.
 „Pewnie znalazł pieniądze?” „Nie znalazł”. „Więc złupił?”
 „Nie złupił”. „Pewnie okradł?” „Nie okradł”. „Sfrymarczył?”
 „I to nie”. „Jakże kupnu takiemu wystarczył?”
 „Ugodził się z dziedzicem, co już prawie żebrał”
 „A to jak?” „Ten nic nie dał, tamten nie odebrał⁵²⁸.
 Ten zbyt kochał ojczyznę”. „Statuę wystawić?”
 „Godzien by, gdyby zbytek w dobrym można sławić,
 Służył ojczyźnie prawie całym swoim życiem,
 A chcąc się plennych⁵²⁹ darów podsycić użyciem,
 Wiedząc, że pani dobra, ale mniej ostrożna,
 Kradł ją, a kradł tak dobrze, jak tylko kraść można”.
 „Alboż kocha, kto kradnie?” „Pytaj jegomości;

Korzyść, Mędrzec, Pieniądz

Książka, Sława

Literat

Nauka, Sędzia

Ojczyzna, Urzędnik

Korzyść, Pieniądz, Złodziej

⁵²²poza kraty — co oznaczało kratę na sali sądowej, wyjaśnia Koźmian: „Na drugiej stronie stołu od drzwi, w małym ustępie, na trzech wyniosłych stopniach, miejsce wszczegalego stołu dla mecenasów, to jest obrońców prawników, które to miejsce nazywano kratką, że wyniosłością swoją przed ich piersiami półka przesłaniała ich od sędziów” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, Warszawa 1907, cz. I, s. 30).

⁵²³prejudykat — w dawnym prawodawstwie wyrok sądowy miarodajny dla następujących po nim wyroków w podobnej sprawie.

⁵²⁴tyło dwoje — dwa razy tyle.

⁵²⁵w ścisłym rzecz trzymając karbie — w ścisłym porządku, obrachunku.

⁵²⁶Por. satyra *Pochwała głupstwa*.

⁵²⁷Ten nic prawa nie umiał... — sędziowie w Polsce nie posiadali w XVIII w. wykształcenia zawodowego, dopiero w trakcie pełnionego obowiązku przyswajali sobie wiedzę prawniczą. W związku z tym popełniano mnóstwo omyłek.

⁵²⁸Ten nic nie dał, tamten nie odebrał — prawdopodobnie chodzi tu o podwójne oszustwo, kiedy zadłużony właściciel majątku, aby pozbyć się wierzycieli, rzekomo odsprzedawał podstawionej przez siebie osobie majątek i jako nie posiadający własności stawał się niewypłacalny, przy czym fikcyjny, ale prawny właściciel przywłaszczał sobie często ten majątek.

⁵²⁹plenny — obfity.

Insi kradli dla zysku, on ją kradł z miłości.
Brał, bo szacowne dary, gdy kochamy dawcę,
Brał, bo wiedział, że względy ma na prawodawcę,
Brał dlatego, ażeby mniej godni nie brali,
Brał, aby się do usług drudzy zachęcali,
Brał, bo to honor pana, gdy sługa bogaty,
Brał, bo daje”. „Wiedziałże, jakie jej intraty?”
„Jużci wiedział, kiedy kradł”. „Mało klatka za to”.
„Ci dalsi słuszną teraz cieszą się zapłatą!”
„Którzyż to?” „Słyszysz dalej, jak pełno hałasu?”
„Bądź zdrów, klątek aż nadto, a ja nie mam czasu”.

Mędrek

„A to co za jegomość?” „Jegomość dobrodziej.
On nie tak, jak to drudzy, i gada, i chodzi”.
„Jakże mówi? jak stąpa?” „Oto jak człek wielki.
Skoro wyszedł z opieki jejmość rodzicielki,
Zaraz znać było, jaki człowiek z niego będzie.
Jakoż nigdy się w takich nie chciał mieścić rządzie,
Co tak czynią jak drudzy, szedł zawždy nawiasem⁵³⁰,
Zgoła z pracą, pilnością i kunsztem, i czasem
Do tego stopnia przyszedł, iż człek zawołany”.
„Skądże to zawołanie⁵³¹?” „Stąd: panie i pany
Zgodzili się powszechnie, że to człowiek wielki,
Więc za nimi powtarzać musi człowiek wszelki,
A kto by nie powtarzał, ten zysk sobie kupi,
Iż będzie osądzonym, że dziwak i głupi.
Ciężka, mówią, rzecz człeku na sławę zarobić,
A ja mówię, że lekka, byle rzecz sposobić,
Byle umieć ulegać tym, co wsławić mogą.
Alboż inszą Konstantyn uwielbiony drogą?
Wszedł na świat — kto go zoczył, przestraszył się, zdumiał”.
„Dlaczego?” „Bo zgadł wszystko”. „Więc wiedział?”
„Nie umiał”. „Jakże zgadł?” „Tak jak teraz”. „A jakże to teraz?”
„Mój bracie, widzęś prostak, jam bo bywał nieraz
Tam, gdzie to jest świat wielki”. „I jam—ci na świecie”.
„Nie na wielkim, on inszy, wy tego nie wiecie,
Co to jest ten świat wielki, więc go wam opiszę.
Świat wielki, gdzie są mędrzy i ich towarzysze,
Gdzie są umysły różne, a pojęcia żywsze,
Gdzie uczucia dzielniejsze, wyrazy prawdziwsze,
Zgoła gdzie lepiej, piękniej niżli między wami”.
„Któż tak osądził?” „Zgadnij”. „Nie wiem”. „Oni sami”.
„Któż w swojej sprawie sędzią?” „Bałamuctwo stare;
Inszą wiek polerowny ma cechę⁵³² i miarę,
Insze czucia, rozmysły, sposoby, narzędzia,
W swojej sprawie i patron, i strona, i sędzia.
Więc wyroki pomysłne, a pospółstwo wierzy;
Nie pospółstwo, co kupczy, co płaci, co mierzy,

Sława

Mędrzec

Szlachcic

⁵³⁰nawiasem — bokiem, okrążając.

⁵³¹zawołanie — sława.

⁵³²cecha — próba (wyznaczająca wartość metali szlachtetnych).

Lecz gmin⁵³³, co moda szlachci, a umysł poniża.
Skąd rozum? — Od Szwajcarów⁵³⁴. Skąd dowcip? — Z Paryża.
Więc po rozum, po dowcip trzeba za granicę.
Niegdyś bywał on wszędy, dziś ma dwie stolice.
Nie uwłaczam ja cudzym, ale zbytek ganię,
Talent granic nie cierpi, jego panowanie
Nie od kraju zawisło — przemysł⁵³⁵ znamienity
Zdobił Greci, lecz mieli mędrce nawet Scyty⁵³⁶.
Natura wszystkim matką, nikomu macochą.
Ci więc, co się uwodzą częścią sławy płochą,
Przeświadczenia poddani, choć go w inszych ganią,
Chcieliby drogi towar kupić, ale tanio.
Doskonałość niełatwa, trzeba pracy przecie;
Za jednego mądrego sto głupich na świecie,
A kto wie, czy nie tysiąc; wiele to, czy mało?
Niechaj kto chce doświadcza, mnie gdy się tak zdało,
Nie upieram się w zdaniu, a wracam do rzeczy.
Szczególnie⁵³⁷ i powszechne doświadczenie przeczy,
Iżby można być wielkim i prędko, i łatwo.
Rzemieślnik lata strawi nad dłutem, nad dratwą,
A przecie rzadki dobry, choć proste rzemiosło.
Drzewo nim w pień, w konary, gałęzie urosło,
Nim kwiat zszedł, owoc dojrzzał, długie pory przeszły.
Doświadczenia nabywa wiek w lata podeszły.
A to mistrz najpewniejszy, więc mędrce bezbrodni⁵³⁸
Albo cudem natury lub wiary niegodni”.
„Lecz się to jednak trafia”. „Bywać i śnieg w maju.
Rzecz bolesna korzyści modnego zwyczaju,
Algebra od kolebek, żaki prawią cuda,
Dźwięk mami, lecz na przyszłość szkodliwa obłuda.
Dawnych praca — nam korzyść, lecz korzyść, co szpeci
Zbierających rodziców marnotrawne dzieci.
Cytując bez rozsądku maksymy i strofy,
Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.
Dawni, myślami, trudem, nauką wybledli,
Albo żywot odludny, albo ostry wiedli;
Nasze mędrki rubaszne i pulchne, i hoże.
Przemieniły się w sofę cyników⁵³⁹ rogoże,
Pełno Dyjogenesów nie w beczcze, lecz z beczką.
Sławni wielbieniem własnym i krzykliwą sprzeczką,
Czytają, a nie myślą, sądzą ślepym zdaniem,

Mądrość, Rozum

Matka, Natura

Praca, Sława

Mądrość, Mędrzec,
Głupota, Głupiec

Mieszczanin, Praca

Drzewo, Mądrość,
Młodość, Starość

Filozof, Głupota, Mędrzec,
Sława

⁵³³gmin — mowa o gminie szlacheckim.

⁵³⁴Od Szwajcarów — aluzja do popularyzujących się coraz bardziej, a często wypaczanych koncepcji filozoficznych Rousseau pochodzącego z Genewy.

⁵³⁵przemysł — cywilizacja i kultura.

⁵³⁶mieli mędrce nawet Scyty — ma tu Krasicki na myśli zapewne Anacharsisa, mędrca scytyjskiego z VI w. p. n. e., o którym tak pisze: „Filozof, rodem był z Scytii. Zwiedził greckie państwa dla nabycia tam większej doskonałości; jakoż wielce się wślawił wytwornością nauki i dowcipu w rozmowach, które miał z rozmaitymi mędrkami [...]. O nim powiadają, iż prawa porównywał do pajęczyny, w której tylko muchy więzną”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*); Scytowie — koczowniczy lud barbarzyński zamieszkujący w starożytności północne wybrzeża Morza Czarnego.

⁵³⁷Szczególnie — pojedyncze.

⁵³⁸bezbrodni — bez bród, mlkosity.

⁵³⁹cynicy — grecka materialistyczna szkoła filozoficzna reprezentująca plebejski nurt filozofii starożytnej. Najpopularniejszym jej przedstawicielem był Diogenes z Synopy (IV w. p. n. e.), który głosząc, że szczęście polega na uniezależnieniu się od istniejącego porządku społecznego, propagował wyrzeczenie się majątku i wszelkich wytworów cywilizacji i ograniczenie się do zaspokajania elementarnych potrzeb człowieka zgodnie z prawami natury. Krasicki pisze o nim krytycznie w *Zbiorze potrzeb. wiad.*: „wódz sekty filozoficznej cyników, ubóstwo dobrowolnie obrał i zamiast domu miał beczkę na spoczynek. [...] Zdaje się, iż ten filozof pod pokrywką wstrzemięźliwości tał nienasyconą żądzę ambicji, chcąc się bardziej osobliwością niżli cnotą od innych różnić”.

A gmin czci dumne głupstwo owczym powtarzaniem.
Stąd wziętość⁵⁴⁰, a jak niegdyś płaszcz i gęsta broda,
Tak i teraz, gdy śmiałość wspaniałości doda,
Lada osieł w lwiej skórze przestrasza bydłęta.
Konstantyn o tej bajce⁵⁴¹ wcale nie pamięta,
Zamyśla się ustawnie⁵⁴², wznosi oczy w górę,
Niechaj spojrzę na siebie, postrzeże lwia skórę.

Jakoż chcieć być uczonym, a mało się uczyć,
Siebie tylko wysławiać, a na innych mruczyć,
Dawać pismom stąd wybór⁵⁴³, iż je każą palić⁵⁴⁴,
Ganić to, co chwalono, co ganiono — chwalić,
Nowość tylko uwielbiać, zniżyć czasy dawne,
Czynić lotry sławnymi, podlić męże sławne,
Rozsądnych gminem nazwać, na błędy narzekać,
Czego dociec nie można, na pozór dociekać,
Za dowody żart dawać, gdy prawda dokucza:
Tym dzielna nowa mądrość, tych kunsztów naucza.

Czyż ją wielbić? Niech wielbi, któremu błąd miły;
Nie są światłem błyszczzenia, co ledwo się szkl niły,
I owszem, gdy zagasną, większa po nich ciemność.
Miła w kunsztownym żarcie wyrazów przyjemność,
Ale żart, ale wdzięki po co zwać nauką?
Czy błąd idzie podstępem, czyli inną sztuką,
Zawždy tym jest, tym będzie, czym z natury — błędem.
Więc, nasz panie Konstanty, co tak żwawym pędem
Doszedłeś celu rzeczy, jak ci się to zdaje?
Nie rozumiej, że ja ci przymawiam, że łaję;
Malarz musi malować takie, jak są, twarze.
Chcesz, aby te ustały, jak zowiesz, potwarze,
Nie dmij, gdy mało umiesz, mędrszym nie dokuczaj.
Jeśli masz dar bawienia, baw, a nie nauczaj”.

Mądrość, Pozory

Światło

Błazen, Mędrzec,
Nauczyciel

Małżeństwo

„Chcesz się żenić, winszuję, ale nie zazdroszczę,
To więc, co potem poznasz, a co cię dziś troszczyć,
Ja opowiem: Ów Adam, ów najpierwszy człowiek,
Zasnął; gdy się obudził, za otwarciem powiek
Postrzegł”. „Co?” „Oto Ewę, dobro nieskończoną,
Bóg wyjął mu kość z boku i zrobił z niej żonę.
Gdybyć to tak i teraz. Próżne korowodów
Byłyby nasze stadła, a stąd mniej rozwodów.
Ale się świat zestarzał. Adamowe wnuki,
Porzuciwszy dziadowskie pocziwe nauki,
Niby to rozumniejsi, źli męże, złe żony.
A nasz wiek osiemnasty, niby oświecony,
A w samej rzeczy głupi, cóż zrobił? Złe stadła⁵⁴⁵:

Małżeństwo, Żona

Małżeństwo, Mąż, Żona

⁵⁴⁰wziętość — popularność.

⁵⁴¹o tej bajce — bajka o osle z Kume, który włożywszy lwia skórę chciał udawać lwa. Bajkę o osle w lwiej skórze opublikował Krasicki w »Monitorze« (1766, nr 24).

⁵⁴²ustawnie — nieustannie.

⁵⁴³wyбір — pierwszeństwo, wyróżnienie.

⁵⁴⁴każę palić — wiele pism filozofów Oświecenia godzących w podstawy systemu feudalnego i przygotowujących grunt rewolucji burżuazyjnej palono na stosie, a autorów i drukarzy prześladowano.

⁵⁴⁵stadło — małżeństwo.

Jegomość nadto dobry, jejmość zbyt rozjadła,
A kiedy jejmość dobra, jegomość jak jędzą.
Jak ma być dobre pasmo, gdy zepsuta przędza?
Cóż więc jest stan małżeński? Rzecz w opisie trudna,
Rzecz z jednej strony wdzięczna, z drugiej strony nudna,
Koniczna jednak. Muszą być żony i mężę;
Jarzmo jest: tych zysk, miłość tamtych kiedy sprzęże,
Muszą dźwigać. Chcesz i ty, odwaga nie lada;
Ale że dosyć liczna kompanów gromada,
Idziesz śmiało. — Poczekaj, nie będę ja bawił⁵⁴⁶,
Kto wie, może dla ciebie los się ułaskawił,
Może za nader szczęsną wyroków spuścizną
Będzie tobie lekarstwem, co drugim trucizną.
Możesz jeden z tysiąca, ale liczbę zmniejsz —
Choćby też i fałszywe, niech będą grzeczniejsze
Wyrazy mojej rady: szanujmy płeć piękną. —
Jakaż jest twoja Filis? „Niech wszystkie uklękną!”
„Toś amant⁵⁴⁷, siądź więc na koń, a ujawszy pikę,
Nowy Roland, głoś światu twoją Angielikę⁵⁴⁸.
Ścinaj karły, olbrzymy, smoki, czarownice,
Niech zna każdy, nad twoją iż oblubienicę
Piękniejszej w świecie nie masz. Tak romanse każą,
Ale nie rozum zdrowy. Ten, pod swoją strażą,
Jeśli chcesz, by cię trzymał, posłuchaj, co radzi:
Uwaga w każdym dziele nigdy nie zawadzi.
Więc zdatna i w miłości — namyśl się, mój bracie,
Lepsza przykróść przed stratą niżli żal po stracie. Piękne twojej powaby, lecz to zwierzc-
ne wdzięki; Kobieta

To, co wewnątrz, istotne, więc dobrej poręki
Trzeba na to, co wewnątrz; wdzięczna, hoża, ładna,
Ale myślą pozory, a piękna płeć zradna.
Przejdzie rozkosz, nastąpi sytość po użyciu,
Znikną wdzięki, a w dalszym natenczas pożyciu,
Jeśli węzły wzajemne nie wzmocni szacunek,
Nastąpi umartwienie, nudność i frasunek.
Dopieroż kiedy jejmość, coć się w serce wkradła,
Stanie się podejrzliwa i przykra, i zjadła,
Kiedy się co dzień z nowym humorem popisze
I coraz inne w domu ujrzysz towarzysze,
Kiedy w zwięzłych przymówkach do serca przegryzie,
A to, co ci przyniosła w swojej intercyzie,
Stokroć na dzień wymówi; odpowiedzieć trudno,
Bić — niegrzecznie, zamilczeć — i przykro, i nudno⁵⁴⁹. O święty Sokratesie! tak cię Filozof, Święty, Mąż

⁵⁴⁶ *bawić* — zwlekać.

⁵⁴⁷ *Toś amant* — kochanek; żartobliwa aluzja do fantastycznych poematów rycerskich.

⁵⁴⁸ *Roland, Angelika* — to bohaterowie jednego z najśłynniejszych poematów rycerskich, *Orlanda szalonego* (1516), wielkiego poety włoskiego — Ariosta.

⁵⁴⁹ Z niedokończzonej satyry, której tematem jest zły mąż w różnych odmianach, cytujemy dla uzupełnienia charakterystyk fragment: Paweł wdychał, podchlebiał, ustawnie się trudził, / Więc amant letkowiernych rodziców ułudził, / Zyskał żonę, z nią posag, bo na niego godził. / Amant miły; skoro mąż, jakby się odrodził; / Serce w żywych zapałach po weselu skrzepło: / Kiedy jejmości zimno, jegomości ciepło; / Jejmość w prawo, on w lewo, mówi, każe ciszej; / Milczy jejmość, jegomości zły, że jej nie słyszy. / Czyta; po co czytanie, ustawicznie pyta. / Rzuca książkę, ten laje, że księgi nie czyta; / Wesola — nie do gustu płochość jegomości; / Źle, kiedy goście w domu, źle znowu bez gości; / Zgoła źle czyli siedzi, stoi, czy się ruszy. / Anna, pełna przymiotów i ciała, i duszy, / Trafiła na Andrzeja, czego sobie życzył. / Skoro bogaty wnusek zważył i przeliczył, / Zamknął go, a z nim serce miłosne z przymusu, / Nie towarzysz małżonki, ale stróż lamusu. / Sam sobie sługa, kucharz, szafarz, podstarość, / A wynędziała małżonka i w niedzielę pości. [!] / Sporych trzosów posagu niesyty pożytkiem, / Co dla drugich potrzebą ścisłą, dla niej zbytkiem, / Więc uboga w bogactwie, wiek swój trawi w nędzy.

Erazm mienił⁵⁵⁰,
 Nie byłbyś nigdy świętym, gdybyś się nie żenił.
 Zyskałeś uwielbienie, zyskał świętobliwość;
 Któż cię świętym uczynił? — Małżeńska cierpliwość.
 Dajmy jednak, iż twoja nie w Ksantypów⁵⁵¹ rzędzie,
 Dobra, cicha, powolna, wstrzemięźliwa będzie;
 Pokorna jak dewotka, wstydliva jak mniszka,
 Jednym słowem, jak owa w teatrach Agnieszka.
 A wiesz, co się z Agnieszki oblubieńcem stało?
 Wielu się na pozorach płonnych oszukało:
 O Arnolfy nie trudno. Aleś ty szczęśliwy;
 Wierzę, że twojej pozór szczerzy i prawdziwy.
 Dobry towar, a ja go, choćbym mógł, nie kupię.
 Wiesz dlaczego? Agnieszki⁵⁵², kiedy nie złe — głupie”.
 „Tym lepiej”. „Owszem, gorzej, grubo taki błądzi,
 Który głupstwo przymiotem dla żony być sądzi.
 Najlepiej środek obrąć; dumne animuszem,
 Umieją mądre kornet czynić kapeluszem⁵⁵³.
 Niech będzie oświecona, rozum nie zawadzi,
 Ale rozum powolny, co powinność radzi,
 Rozum, co zna podległość — może to niegrzecznie —
 Przecież żony podległe muszą być koniecznie”.
 „To się lepiej nie żenić”. „Czyż kupiec frymarczy⁵⁵⁴
 Nie powinien dlatego, gdy zysk wydestarczy⁵⁵⁵
 W jednym handlu nie może? W innym zysku szuka.
 Złe stadło, nieszczęśliwe — dla drugich nauka,
 Zła małżonka — treść nędzy, lecz kiedy pocziwa,
 W dwójnasób szczęścia, pociech natenczas przybywa.
 Jedno słowo — los życia; nieznośny po stracie,
 Najszczęśliwszy, gdy z zyskiem; żeńże się, mój bracie!”

Żona

Podróż

Miał rozum, w domu siedząc kto się śmiał z podróży.
 Jeśli więc ten mu zaszczyt sprawiedliwie służy,
 Jak zwać tych, co się raz wraz ustawicznie włóczą?
 Oto — ale zaczekam, aczej⁵⁵⁶ się oduczą.
 Jeszcze można wybaczyć, gdy ostatnia nędzą
 Z domów, jeśli je mają, ubogie wypędza,
 Ale kiedy bogaty puszcza się w podróżę,
 Ja o jego rozumie, iżby miał, nie wróżę.
 Zdrowie, życie nieść na szwank po przykrej przeprawie⁵⁵⁷,
 Głód znosić, snu nie użyć, spoczywać na ławie,

Dom, Podróż

⁵⁵⁰ *tak cię Erazm mienił...* — w rozmowie *Convivium religiosum* pisze Erazm z Rotterdamu: „ledwo się wstrzymać mogę, iżbym nie rzekł: Święty Sokratesie, módl się za nami”.

⁵⁵¹ Ksantypa — żona Sokratesa, według tradycji kobieta swarliwa i niezgodna.

⁵⁵² Agnieszka, Arnolf — bohaterowie komedii Moliera *L'Ecole des femmes* (*Szkola żon*, 1662), grywanej wspólnie w teatrze narodowym. Arnolf, opiekun Agnieszki usiłuje wychować ją sobie na głupią i uległą żonę. Agnieszka okazuje się jednak tylko pozornie potulna, wywodzi bowiem Arnolfa w pole i zostaje żoną młodego Horacego.

⁵⁵³ *Umieją... kornet czynić kapeluszem* — modą ówczesną kobiety nosiły kornety, rodzaj wysokich czepców, kapelusze natomiast spotykało się tylko u mężczyzn.

⁵⁵⁴ *frymarczyć* — handlować, kupczyć.

⁵⁵⁵ *wydestarczyć* — wystarczyć.

⁵⁵⁶ *aczej* — a nuż, może.

⁵⁵⁷ *po przykrej przeprawie* — przez rzekę.

Albo się dusić w dymie lub marznąć na dworze,
Słuchać świerki⁵⁵⁸, wrzask dzieciek, w spróchniałej komorze
Robactwu się opędnąć — może kto zaprzeczy,
Iż gdzie indziej nie jest tak — i tam nic do rzeczy,
Albo żeby treść myśli objawić wytwornie,
Jeśli u nas niedobrze, indziej niewybornie.
Droga zawždy jest drogą pomimo wygody,
Rzadka obejść się całe⁵⁵⁹, znaleźć się bez szkody,
A choćby innej w ciągłych podróżach nie było,
Gdy się czas marnie strawił, wiele się straciło.

Przepłynąwszy przez morza i zwiedziwszy ziemie,
Dajmy to, iż kto poznał wszystkie ludzkie plemię.
Cóż poznał? — To, co w domu miał na pogotowiu.
Może jazdą, płynieniem mógł usłużyć zdrowiu,
Bo lekarze tak mówią; ale syty z wzorku⁵⁶⁰,
Zapytajmy pielgrzyma, co mówi o worku⁵⁶¹.
Pewnie mu nie usłużył — a źle, gdy nie służy.
To nic jeszcze: gdy mówiem ściśle o podróży,
Że się zlepszenia zdrowia w niej znajdzie przyczyna,
Większa, ważniejsza jeszcze i pilniejsza wszczynna,
Trzeba jechać koniecznie. — Gdzie? — jechać do wody⁵⁶².
Służyła ona przedtem tylko do ochłody,
Teraz większa usługa. — Jaka? — Życ nie można,
Jeśli pilność o zdrowie czuła a ostrożna
Nie zapędzi tam, gdzie jest saletra i siarka. —
A nam co po saletrze? — Jeśli onej miarka
I z częściami hałunu⁵⁶³, a najbardziej z rana,
Dobrze trafiona — zdrowie! lecz ze źródła brana,
Gdzie ją chwycić należy, żeby moc nie zgasła.
Jeżeli więc na takie ozdrowienia hasła
Nie wzbudzi się chęć jechać, pożegnaj się z życiem —
Jużci, ale i z workiem. Za takim użyciem
Droższe widzę, niż przedtem było, teraz zdrowie.
Żyli dłużej niżli my, nasi pradiadowie:
Za krzepkość z ojców wziętą, nie płacąc nikomu,
Od zdrowych wzięte zdrowie zachowali w domu.
Cnotliwej roztropności urzędzeni miarką,
Nie znali się z hałunem, saletrą i siarką.
Czerstwa starość poważne ich zmarszczki wdzięczyła,
Było zdrowie, bo święta wstrzeźliwość była.
Lepsza ona od siarki i skuteczniej zdrowi⁵⁶⁴,
Niż co kreślą lekarze i starsi, i nowi,
Którym (bo mają rozum), frymarczących bólem,
Wody siarką zaprawne stały się Patolem⁵⁶⁵. Pitagoras i Tales, i Platon, i inni,
Za których wielkim zdaniem poszli ludzie gminni,
Niżeli swej nauki cuda rozpostarli,

Pieniądz, Podróż

Woda

Umiarkowanie, Zdrowie

Lekarz

Filozof, Mądrość,
Pielgrzym, Podróż

⁵⁵⁸ *świerk* — świerszcz.

⁵⁵⁹ *Rzadka [rzecz] obejść się całe* — wyjść cało, bez szwanku.

⁵⁶⁰ *z wzorku* — z doświadczenia.

⁵⁶¹ *o worku* — o sakiewce z pieniędzmi.

⁵⁶² *do wody* — do wód, do uzdrowiska.

⁵⁶³ *hałun* — alun.

⁵⁶⁴ *zdrowi* — uzdrawia.

⁵⁶⁵ *Paktol* — rzeka w Lidii, w Azji Mniejszej, niegdyś złotodajna. Według mitologii, król Frygii Midas otrzymał od Bachusa dar zamieniania wszystkiego, czego dotknął, w złoto. Gdy jednak potrawy i napoje również za jego dotknięciem stawały się złotem, prosił Midas Bachusa, by ten odebrał mu drogocenny dar. „Zezwała laskawie Bacchus i aby się w Paktolu, rzecze lidyjskiej obmył, rozkazuje. I od tego to czasu, którego się Midas w paktolskich kąpał wodach, złote ta rzeka poczęła mieć piaski”. (F. Pomey, *Pantheum mithicum*, s. 65).

W kraju się właściwego cieśni nie zawarli,
 Lecz chcąc ludzi oświecić w błędach, w których trwali,
 Do innych się, najdalszych, w pielgrzymstwo udali.
 Tam, czerpając u źródła, w wiadomość bogaci,
 Z niezmiernym nauk trzosem wrócili do braci.
 Pitagoras powiedział: Nie trzeba jeść bobu⁵⁶⁶.
 A niekontent z greckiego rządu sposobu,
 Nową Rzeczpospolitą mądry Plato sklecił⁵⁶⁷,
 I tak dowodnie onej pożytek zalecił,
 Iż się dotąd na jawie jeszcze nie skleciła.
 Woda, według Talesa, wszystko sporządziła⁵⁶⁸.
 Wzmogli się niewiadomi⁵⁶⁹ wynalazki tymi,
 A szczęśliwi zostali jeszcze szczęśliwszymi.

Woda
 Szczęście

Nie mogę ja tak wielkiej oprzeć się powadze,
 Jednak się zbyt daleko zapędzać nie radzę.
 Ostatnia to po rozum za granice jeździć;
 Jeśli on się pod własnym dachem nie chciał gnieździć,
 Darmo go indziej szukać. Mimo górne wzory,
 Wzory sławne Talesa albo Pitagory,
 Wzory zbyt uwielbione przez swoje wzniesienia,
 Trzymajmy się po prostu skutków doświadczenia.
 Dobry rozum, ale źle rozumem przesadzać;
 Czuje to świat, ja światu nie będę doradzać,
 Ale gdybym był takim, iżbym mógł dać radę,
 Rzekłbym: Świecie, miej baczność na każdą przyjadę⁵⁷⁰,
 Nie wierz łbom zagorzałym, które robią księgi,
 Ani książek działaczom; ich umysł nietęgi
 Zabawnie bałamucąc nabawił cię nędzą.
 Nieszczęśliwe się chwile w światłym wieku pędzą,
 I pisarz, i czytelnik za naukę płacą.
 Dobrze im tak — a kiedy zwodziciele tracą,
 Rozsądny, co się ustrzegł takiego pogromu,
 Niech się strzeże podejścia⁵⁷¹ i zasklepi w domu.

Rozum
 Mądrość, Rozum

Ale w nim raz wraz siedzieć rzecz jest niepodobna.
 Choćby rzecz najwdzięczniejsza, ciągła a osobna,
 Sprawi sytość, a tej jest skutkiem unudzenie.
 Zarzut nowy — więc innych okolic zwiedzenie,
 A z nim odmiana rzeczy lekarstwem nudności.
 Nie nudzi się, kto kontent, lecz tej szczęśliwości
 Rozum tylko i cnota są sprawicielami;
 Z tymi, choćby wśród stepów, nie będziemy sami.
 Cóż dopiero, gdy dzieci i pocziwa żona,
 I uprzejmość sąsiadzka, prawa, doświadczona,
 Słodycz losu poddanych, któryśmy sprawili,
 I myśl lat przeszłych, cośmy pocziwie przebyli:
 Piękne to towarzystwo i nigdy nie znudzi.
 Swoich znając, po co nam nowych szukać ludzi?
 Miłe to przeświadczenie do tego nas wiedzie,
 Iż dobrze w domu siedzieć. — Kto nie chce, niech jedzie!

Książka, Mądrość, Nauka,
 Pieniądz

Cnota, Dom, Nuda,
 Rozum, Sąsiad, Sługa,
 Szczęście

Dom, Podróż

⁵⁶⁶Nie trzeba jeść bobu — Pitagoras (VI w. p. n. e.), matematyk i filozof grecki, założyciel arystokratycznego związku religijno-politycznego, miał jakoby zakazywać jedzenia bobu, narodowej potrawy Greków, ze względu na to, że ten kielkując przybierał święty kształt falliczny.

⁵⁶⁷Nową Rzeczpospolitą — dialog Platona *Rzeczpospolita* był pierwszą w literaturze utopią polityczną.

⁵⁶⁸Woda, według Talesa, wszystko sporządziła — Tales z Miletu (VII–VI w. p.n.e.), filozof grecki, przyjmował, że woda jest pramaterią świata.

⁵⁶⁹niewiadomi — nieuczni, nieoświeceni.

⁵⁷⁰przyjadę — przesadę.

⁵⁷¹podejścia — podstęp.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/satyry>

Tekst opracowany na podstawie: Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 1, Wrocław, 1958

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marcin Hernas, Mariusz Sobczyński.

Okładka na podstawie: Pink Sherbet Photography@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.